



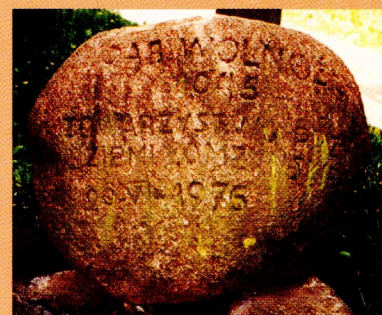
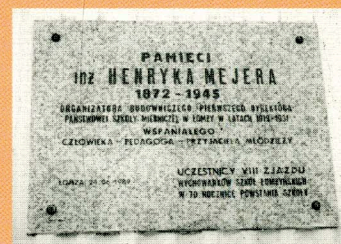
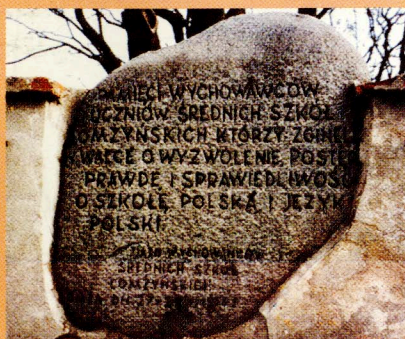
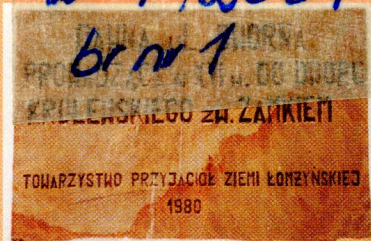
MAGAZYN ODDZIAŁU ŁOMŻYŃSKIEGO TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ ZIEMI ŁOMŻYŃSKIEJ

Zeszyty ŁOMŻYŃSKIE

Nr 2/10
Rok III
kwiecień-czerwiec
2001

ISSN 1508-7565

CENA 2,00 ZŁ



Fot.: A. Dudo
M. Mieszkowski

„Kamienie milowe” (niektóre) - pamiątki działalności Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej i Zjazdów Wychowawców i Nauczycieli Szkół Ziemi Łomżyńskiej

Wydaliśmy dziesięć numerów „ZŁ”. To mały jubileusz.. Ukazujemy się bowiem dzięki Państwa wsparciu i pomocy.

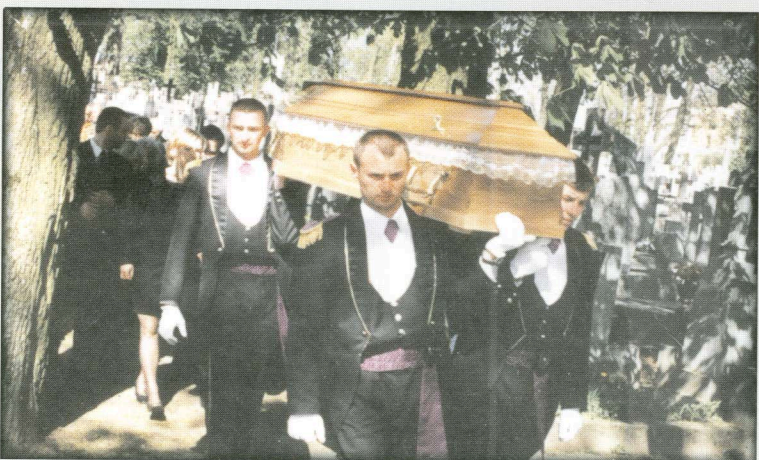
Boleśnie odczuwamy niespodziewane odejście dr Tadeusza Dudo - Prezesa Oddziału Łomżyńskiego TPZŁ i Naczelnego Redaktora „Zeszytów”. Żegnamy Go z wielkim żalem.

Piszemy jeszcze o prof. Franciszku Piaściku, II LO w Łomży - przedwojennym Gimnazjum i Liceum im. Marii Konopnickiej, oraz zamieszczamy wiele innych ciekawych artykułów. Sygnalizujemy też XXIV Walny Zjazd Delegatów TPZŁ i XVIII Zlot Weteranów - Harcerzy Ziemi Łomżyńskiej.

Redakcja



**dr Tadeusz Dudo
(1935-2001)
Łomża 2.05.2001 r.**





058371

11/01433

W dniu 30 kwietnia 2001 roku
odszedł NA ZAWSZE do PANA
śp. dr TADEUSZ DUDO
długoletni NAUCZyciel, wiceprezes, a następnie
członek Zarządu Głównego oraz kilkakrotnie
prezes Oddziału Łomżyńskiego
Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej

Rodzinie składamy wyrazy głębokiego współczucia

Zarząd Główny TPZŁ

Zarząd Oddziału Łomżyńskiego TPZŁ

Redakcja „Zeszytów Łomżyńskich”



W dniu 2 maja 2001 r. odprowadziliśmy na wieczny odpoczynek dr Tadeusza DUDO. Pogrzeb odbył się na łomżyńskim zabytkowym cmentarzu katolickim. Zmarłemu towarzyszyło, oprócz rodziny wielkie grono przyjaciół, kolegów i znajomych.

Żegnali Go modlitwą Proboszcz Parafii Katedralnej ks. Marian Mieczkowski i ks. Artur, oraz w bardzo serdecznych słowach Prezes Zarządu Głównego TPZŁ p. Zygmunt Zdanowicz i p. Marian Mieszkowski, członek TPZŁ i Drużyny Weteranów – Harcerzy Ziemi Łomżyńskiej – Krąg Seniorów im. Leona Kaliwody. To ostanie wystąpienie zamieszczamy poniżej.

„My, dzisiaj tu tak licznie zgromadzeni, towarzyszymy doktorowi Tadeuszowi DUDO, mężowi, ojcu, bratu, dziadkowi, koledze, przyjacielowi, BRATU W CHRYSZUSIE, w ostatniej Jego ziemskiej drodze.

Tadeusz Dudo urodził się 13 maja 1935 r. w Łomży. Uczęszczał do szkół łomżyńskich, a maturę uzyskał w Liceum Przemysłowo–Pedagogicznym w Łomży, następnie ukończył Studium Nauczycielskie w Łodzi. W latach 1969–1974 kontynuował studia na Uniwersytecie Warszawskim. Po ich ukończeniu został członkiem Ogólnopolskiego Seminarium Pedagogiki Pracy prowadzonego przez prof. Tadeusza Nowackiego. W 1990 r. obronił pracę doktorską pt. „Wpływ informacji sterujących czynnościami na rozwijanie umiejętności praktycznych.”

W czasie długiej nauczycielskiej pracy był instruktorem Powiatowego Ośrodka Metodycznego w Łomży, a po 1975 r. został nauczycielem metodykiem w Wojewódzkim Ośrodku Metodycznym, następnie dyrektorem Wojewódzkiej Pracowni Dydaktyczno–Technicznej w Łomży. W 1990 roku został powołany na zastępcę dyrektora do spraw dydaktyczno–wychowawczych Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Olsztynie, Oddziału Zamiejscowego w Łomży. Był też członkiem Rady Programowej przy Instytucie Programów Szkolnych w Warszawie oraz członkiem kolegium redakcyjnego wydawnictwa krajowego pt. „Życie Szkoły”. Organizował działalność eksperymentalną w szkołach województwa łomżyńskiego na temat nauczania przedmiotu praca i technika. Jest autorem kilkudziesięciu artykułów z zakresu metodyki oraz przewodników metodycznych pt. „Zeszyty Dydaktyczne”, opracowywanych dla potrzeb nauczycieli.

Oprócz pracy zawodowej przez całe życie poświęcał bardzo dużo czasu pracy społecznej. Najwcześniej jeszcze będąc uczniem działał w ZHP, a następnie, już jako nauczyciel, prowadził drużyny harcerskie. Ponad trzydzieści lat temu związał się z Towarzystwem Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej. Był wiceprezesem Zarządu Głównego (po jego przeniesieniu w 1983 roku z Warszawy do Łomży), ostatnio zaś członkiem Zarządu Głównego i dwukrotnie prezesem Oddziału Łomżyńskiego TPZŁ – w 1983 i 1998 roku. Pełnił funkcje, z bardzo dobrymi efektami, redaktora naczelnego kolejno: „Wiadomości Łomżyńskich”, „Wspólnej Sprawy”, wydawanej przez Kurię Łomżyńską, oraz do końca życia „Zeszytów Łomżyńskich”, pisząc jednocześnie bardzo interesujące artykuły. Będąc prezesem Oddziału Łomżyńskiego TPZŁ, bardzo owocnie współpracował z Zastępem Łomżyńskim Drużyny Weteranów – Harcerzy Ziemi Łomżyńskiej – Krąg Seniorów im. Leona Kaliwody. Dlatego Druhu Tadeuszu m.in. i dzisiaj z Tobą jesteśmy. Dr Tadeusz Dudo był też długoletnim członkiem Łomżyńskiego Towarzystwa Naukowego im. Wagów.

Pracując zawodowo i społecznie był organizatorem lub współorganizatorem wielu sesji naukowych lub popularnonaukowych.

Przy tym wszystkim był człowiekiem skromnym, spokojnym, bardzo życzliwym dla ludzi.

I takim pozostanie w naszej pamięci.

Za długoletnią pracę zawodową i społeczną został uhonorowany:

- Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski,
- Medalem Komisji Edukacji Narodowej,
- Złotym i Brązowym Krzyżem Zasługi,
- Odznaką Zasłużony Działacz Kultury,
- Srebrnym Medalem Opiekuna Miejsc Pamięci Narodowej,
- Odznaką za Zasługi dla Województwa Łomżyńskiego.
- Godnością Członka Honorowego TPZŁ.

Uczestnicząc w tym smutnym obrządku powtórzę za księdzem Janem Twardowskim: „Spieszmy się kochać ludzi. Tak szybko odchodzą.” Miejmy to na uwadze.

Ty TADEUSZU opuściłeś nas wszystkich na pewno za szybko. Ale taka jest wola Boga.”

Łomża, 2 maja 2001 r.

Podziękowanie

Pani ordynator Ewie Dach
Pani dr Mirze Ołdakowskiej
i całemu personelowi oddziału
neurologicznego Szpitala
Wojewódzkiego w Łomży za opiekę
w ratowaniu życia

śp. Tadeusza Dudo

wszystkim przyjaciółom, znajomym,
współpracownikom, członkom TPZŁ,
Drużynie Weteranów HZŁ, Kołom
Młodzieżowym TPZŁ,
którzy towarzyszyli w ostatniej drodze
naszego Męża, Ojca,
Dziadka i Brata,
i wspierali nas w tych trudnych chwilach,
oraz Firmie Pogrzebowej „Epitafium”

Serdeczne Wam wszystkim
„Bóg zapłać”

Rodzina

Panu

Mieczysławowi Czerniawskiemu

Posłowi na Sejm RP
wyraży szczerego współczucia
z powodu śmierci

śp. Żony Wiesławy

składa:

Zarząd Główny TPZŁ
Zarząd Oddziału Łomżyńskiego TPZŁ
Redakcja „Zeszytów Łomżyńskich”

Wyraży głębokiego współczucia

Rodzinie

z powodu śmierci

śp. Stanisława Szostkowskiego

długoletniego Prezesa
Oddziału Kolneńskiego
Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej
składa:

Zarząd Główny TPZŁ
Zarząd Oddziału Łomżyńskiego TPZŁ
Redakcja „Zeszytów Łomżyńskich”

Marian Mieszkowski
Łomża

Jeszcze o Prof. Franciszku Piaściku



W Nr 1/9 – 2001 „Zeszytów Łomżyńskich” zamieściliśmy na str. 2 kolorowy fotoreportaż z ostatniej drogi Profesora, a na stronach 10–12 pożegnalne wystąpienia: Prezesa ZG TPZŁ – Zygmunta Zdanowicza, przedstawiciela Rektora Politechniki Warszawskiej – pani prof. Miriam Wiśniewskiej, Zastępcy Komendanta Drużyny Weteranów – Harcerzy Ziemi Łomżyńskiej – Kręgu Seniorów im. Leona Kaliwody hm. Krystyny

Mieszkowskiej i Wiceprzewodniczącego Rady Miasta Łomży – Jerzego Szymanowskiego.

Pogrzeb odbył się w Nowogrodzie, w rodzinnej parafii Profesora, przy udziale licznie zgromadzonej rodziny, przyjaciół, znajomych, mieszkańców Nowogrodu oraz młodzieży, w tym harcerskiej, z Łomży i Nowogrodu.

Uroczystości pogrzebowej, którą celebrował ks. kan. Wacław Czajkowski, proboszcz parafii nowogrodzkiej, towarzyszyło sześć sztandarów: Miasta Łomży, Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej, Drużyny Weteranów – Harcerzy Ziemi Łomżyńskiej, dwa sztandary – I Liceum Ogólnokształcącego i Gimnazjum im. Tadeusza Kościuszki w Łomży (jeden – historyczny z okresu międzywojennego, drugi współczesny) oraz sztandar Drużyny Harcerskiej im. Adama Chętnika ze Szkoły Podstawowej w Nowogrodzie.

Bardzo satysfakcjonującym akcentem było wystąpienie specjalnego wysłannika Kancelarii Prezydenta RP, który udekorował trumnę Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski z Gwiazdą (patrz zdjęcie na str. 2 w/w Nr „ZE”), przyznany pośmiertnie przez Prezydenta RP (z inicjatywy grup kombatanckich, na wniosek prezesa PSL Jarosława Kalinowskiego), za całokształt pracy zawodowej i kombatanckiej.

Przy okazji godzi się poinformować, że profesora Franciszka Piaścika w ciągu długiego i pracowitego życia uhonorowano następującymi odznaczeniami i wyróżnieniami:

- Medal Niepodległości (1931 r.),
- Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski,
- Krzyż Oficerski OOP,
- Medal „Zwycięstwo i Wolność”,
- Medal Komisji Edukacji Narodowej,
- Złoty Krzyż Zasługi,
- Medal X-lecia PL,
- Zasłużony dla Towarzystwa Rozwoju Ziem Zachodnich,
- Złota odznaka Związku Młodzieży Wiejskiej,
- Złota odznaka Zasłużony dla Politechniki Warszawskiej,
- Medal Politechniki Warszawskiej,
- Zasłużony Pracownik Rolnictwa,
- Zasłużony Działacz Kultury,
- Honorowa Nagroda im. Stanisława Staszica,
- Honorowy Członek TPZŁ,
- Honorowy Obywatel Łomży i inne.



Miałem wielki zaszczyt znać osobiście profesora Franciszka Piaścika z racji wspólnej działalności w TPZŁ od roku 1958. Bliżej mogłem poznać w czasie pełnienia przeze mnie funkcji prezesa ZG

TPZŁ (po przeniesieniu siedziby Zarządu Głównego z Warszawy do Łomży – 1983 r.).

Profesor był bardzo silnie, twórczo i emocjonalnie związany z Łomżą i Ziemią Łomżyńską. Utrzymywał bardzo ścisły związek i przyjacielskie kontakty z pierwszym Prezesem ZG TPZŁ prof. Edwardem Ciborowskim.

Przytoczę przynajmniej pokrótce. Jego najważniejsze kierunki zainteresowań, które utkwiły mi w pamięci.

Najwcześniej dokonał, na prośbę biskupa Stanisława Kostki Łukomskiego, inwentaryzacji i naukowych pomiarów Katedry Łomżyńskiej, następnie wielokrotnie był chętnym naukowym konsultantem.

Brał bardzo intensywny udział w pracach przygotowawczych związanych z powołaniem (w 1958 r.) Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej oraz ze zwołaniem w 1958 r. I Zjazdu Wychowanków i Nauczycieli Szkół Łomżyńskich.

Uczestniczył osobiście w inicjatywie ZG TPZŁ i Prezesa Edwarda Ciborowskiego związanej z koncepcją połączenia kolejowego Polski Centralnej, Zachodniej i Południowej – z Pojezierzem Mazursko-Warmińskim, poprzez wybudowanie linii kolejowej (przedłużenie) **Łomża – Dłutowo – Pisz**. Przyczynił się do opracowania RAPORTU (przez Katedrę Komunikacji Politechniki Warszawskiej) uzasadniającego względami ekonomicznymi i społecznymi to przedsięwzięcie.

Wspierał i uczestniczył w przygotowaniu sesji naukowej na temat planów przestrzennego zagospodarowania Łomży i Ziemi

Łomżyńskiej, jako przeciwwagi dla koncepcji architektów województwa b. białostockiego.

Wnosił bardzo wiele uwag do planów zagospodarowania Starówki miasta Łomży.

Bardzo się interesował pracami badawczymi nad folklorem kurpiowskim, prowadzonymi przez doc. Adama Chętnika oraz wspierał jego działania w zakresie odbudowy (kolejnej) Skansenu Kurpiowskiego w Nowogrodzie i zorganizowania Muzeum Okręgowego w Łomży.

Był bardzo mocno zaangażowany w prace przygotowawcze i powołanie Łomżyńskiego Towarzystwa Naukowego im. Wagów (maj 1975 r.).

Jedną z ostatnich zgłoszonych koncepcji – był projekt „zalewu”, wielkiego zbiornika retencyjno – wypoczynkowo – rekreacyjnego na Narwi w Łomży – na obszarze między mostami. Ubolewał nad „odwróceniem” się od Narwi rozbudowy Łomży.

Utrzymywał ścisłe kontakty osobiste i prowadził rozległą korespondencję z władzami wojewódzkimi w Białymstoku i Łomży, władzami byłych powiatów w Łomży, Kolnie i Ostrołęce, z władzami Miasta Łomży, Muzeum w Łomży, I LO im. T. Kościuszki w Łomży oraz z TPZŁ i Łomżyńskim Towarzystwem Naukowym im. Wagów. Denerwował się bardzo, jeżeli nie otrzymywał odpowiedzi na korespondencję. Uznawał to za wyraz lekceważenia dla sprawy i wobec autora.

Może kiedyś wizje i projekty prof. Franciszka Piaścika doczekają się spełnienia i realizacji? Oby !

PODZIĘKOWANIE

Wszystkim Osobom i Instytucjom, jakie słowem i czynem uświetniły ceremonię pogrzebową mego śp. Ojca

Prof. FRANCISZKA PIAŚCIKA

i towarzyszyły Mu w dniu 20 stycznia 2001 roku w Jego ostatniej drodze będącej powrotem do Ziemi Rodzinnej, której w sercu nigdy nie opuścił, składam wyrazy szczerego i serdecznego podziękowania,

a więc:

- Wielebnemu Księdzu Kanonikowi Wacławowi Czajkowskiemu – Proboszczowi Parafii w Nowogrodzie, który uroczystie celebrował ceremonię żałobną,
- Zarządowi Głównemu Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej, przede wszystkim p. mgr Zygmuntowi Zdanowiczowi – Dyrektorowi I LO im. T. Kościuszki w Łomży i prezesowi Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej, zwłaszcza za piękne słowa pożegnania i p. mgr Anieli Malanowskiej – autorce wzruszającego przemówienia, oraz p. Józefowi Babelowi wiceprezesowi ZG TPZŁ,
- Zarządowi Oddziału Łomżyńskiego TPZŁ, szczególnie śp. dr Tadeuszowi Dudo, byłemu prezesowi tegoż Zarządu,
- P. prof. Miriam Wiśniewskiej, wychowance Profesora, obecnie kierownikowi Katedry Architektury i Planowania Wsi, reprezentującej Rektora, Senat, Radę Wydziału Architektury Politechniki Warszawskiej,
- Drużynie Weteranów Harcerzy Ziemi Łomżyńskiej – Krąg Seniorów im. Leona Kaliwody z z-cą Komendanta drużyną hm. Krystyną Mieszkowską,
- Zarządowi i Prezydentowi Miasta Łomży, p. mgr Janowi Turkowskiemu oraz, zastępcy Przewodniczącego Rady p. mgr Jerzemu Szymanowskiemu,
- Wszystkim pocztom sztandarowym,
- Burmistrzowi Miasta i Gminy Nowogrodu – p. inż. Józefowi Piątkowi,
- Druhowi hm. mgr Marianowi Mieszkowskiemu – członkowi Redakcji „Zeszytów Łomżyńskich”,
- Przedstawicielom Związku Kombatantów RP Koła nr 6 – Warszawa Śródmieście, Seniorom - Kombatantom (byłym członkom Centralnego Związku Młodej Wsi „Siew”) z Chłopskiej Organizacji Wolności „Raclawice” i Polskiej Organizacji Zbrojnej – wieloletnim współtowarzyszom działalności z okresu międzywojennego i okupacji,
- Przedstawicielom Związku Polskich Kombatantów Stanów Zjednoczonych,
- Dyrekcjom Szkoły i Gimnazjum w Nowogrodzie – p. mgr Halinie Rupacz i p. mgr Wiesławowi Konopce,
- Drużynie Harcerskiej im. Adama Chętnika w Nowogrodzie z drużynową mgr Anną Czarnecką,
- Komendzie Hufca ZHP Ziemi Łomżyńskiej i 59 Drużynie Harcerskiej „Ptaki Ptakom” w Łomży.

Córka
mgr Elżbieta Zaborowska
w imieniu całej Rodziny

ODZYSKANIE NIEPODLEGŁOŚCI - 1918 ROK (wspomnienia z lat szkolnych w Łomży) cz. III

W społeczeństwie polskim zarysowały się teraz dwa kierunki działalności niepodległościowej. Jeden – głoszący bezpartyjność, ale z odcieniem lewicowym, dążący do rozszerzenia i umocnienia w całym kraju konspiracyjnej Polskiej Organizacji Wojskowej, i drugi – uznający władzę warszawskiej Rady Regencyjnej, z odcieniem prawicowym, z utworzoną Polską Siłą Zbrojną – „Polnische Wehrmacht”, z polską komendą i w polskich mundurach, lecz z niemieckimi instruktorami i pod naczelnym dowództwem niemieckim.

Obszar dawnego Królestwa Kongresowego podzielony został od początku okupacji na dwa generalne gubernatorstwa: niemieckie – z siedzibą gubernatora w Warszawie, i austriackie – z siedzibą gubernatora w Lublinie. Po kryzysie przysięgowym opublikowana została odezwa Tymczasowej Rady Stanu, zachęcająca polską młodzież do ochotniczego wstępowania do „polskiej” armii. Polskie Siły Zbrojne liczyły w przybliżeniu kilka tysięcy żołnierzy, były umundurowane podobnie jak poprzednie formacje legionowe, prowadziły Szkołę Podchorążych i nie były na razie używane do walk frontowych. Do Podchorążówki przyjmowano kandydatów po ukończeniu sześciu klas gimnazjalnych. Z gimnazjum łomżyńskiego wstąpili wtedy do Szkoły Podchorążych, po ukończeniu sześciu klas: Dardziński, Mieczkowski, Banach i Ludwik Kleindienst (który umknął z domu bez zgody rodzicielskiej), a w roku 1920 poległ na Wileńszczyźnie,

mając lat 19, jako dowódca Kompanii Karabinów Maszynowych Białostockiego Pułku Strzelców.¹⁾

4 pułk legionowy opuścił Łomżę wczesną wiosną 1917 roku, zanim wyłoniła się sprawa zaprzysiężenia na niemieckie braterstwo broni. Legioniści pozostawili harcerzom dwa krótkie karabiny kawalerskie, które przechowywane były w Izbie Harcerskiej aż do listopada 1918 roku. Po wyjeździe legionistów Łomża opustoszała. Społeczność łomżyńska przyzwyczaiła się już do warunków okupacyjnych, do zmniejszonych racji i coraz gorszego chleba kartkowego, do trudności odzieżowych i niedostatku obuwia. Żołnierze niemieccy poruszali się po mieście zwykle bez broni i w ciągu dnia nieobecni byli prawie na ulicach. Stosunek miejscowej ludności do okupantów był obojętny. Nie było wzajemnej wrogości w bytowaniu codziennym.

Ale w okresie powakacyjnym 1917 roku dotychczasowa atmosfera wzajemnej obojętności, czy niekiedy nawet życzliwości, wyraźnie uległa ochłodzeniu. Stało się to z powodu zamknięcia legionistów w karnych obozach, jako buntowników. Od wczesnej jesieni 1917 roku można było wyczuć ożywienie w konspiracyjnym ruchu peowiackim, teraz już o nastawieniu wyraźnie antyniemieckim.

W tym okresie aresztowany został i wywieziony do Niemiec łomżyński komendant POW – Jan Kraszewski (wrócił do kraju po zakończeniu wojny). W początkach roku szkolnego zjawił się w Łomży młody instruktor harcerski,

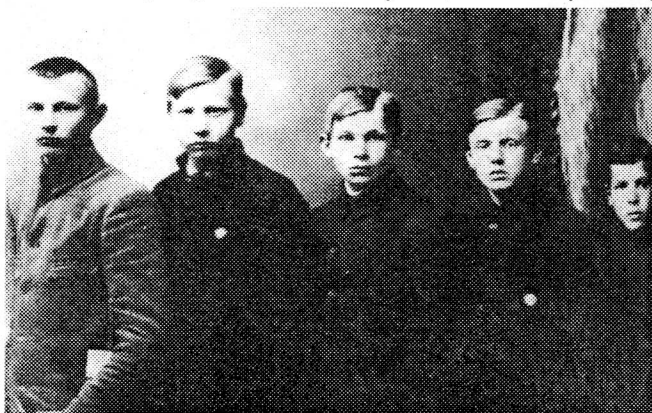
którego znaleźmy wyłącznie pod nazwiskiem Lewiński, i dopiero po jego śmierci dowiedzieliśmy się, że był to – Leon Kalwoda.

W dniu 15 października odbyło się w Łomży, przy udziale publiczności łomżyńskiej, uroczyste nadanie nazwy: Plac Koś-

ciuszki, zamiast dotychczasowej Nowy Rynek. Na niewielkim skwerku, pośrodku placu, położony został pamiątkowy kamień z wykutym na nim napisem: „Tadeuszowi Kościuszce – w 100 rocznicę zgonu – Ziemia Łomżyńska, 15 X 1817 – 15 X 1917”. Młodzież szkolna, biorąca udział w tej uroczystości, trzymając się sznurem za ręce chroniła centralną część placu przed nadmiernym napływem ludności. Kiedy uroczystość miejska zbliżała się do końca, wśród tłumnie zebranej publiczności, paru młodych mężczyzn podniosło do góry jednego spośród swego grona, i ten wygłosił krótkie przemówienie, nawołujące do czujności i gotowości, ponieważ zbliża się czas, kiedy nadzieja odzyskania niepodległości stanie się realna. W ten sposób łomżyńska komenda POW dawała znać o swym istnieniu i o swej działalności.

W kraju tymczasem wzrastała coraz bardziej niechęć do władz okupacyjnych, a ze wschodu (po upadku caratu) nadchodziły wieści, że rosyjskie rządy rewolucyjne unieważniły dawne rozbiorowe traktaty państwa polskiego. W społeczeństwie polskim, pod wpływem rewolucji rosyjskiej i rosnących trudności gospodarczych, można było zauważyć wzmagającą się radykalizację najuboższych warstw społecznych.

Późną jesienią roku 1917 przywiezieni zostali ze Szczypiorna do Łomży zbuntowani legioniści i zamknięci zostali, aż prawie do lata roku następnego, w odrutowanym kompleksie łomżyńskich koszar. Młodzież łomżyńska w każdą niedzielę po nabożeństwie udawała się w stronę koszar i tam, spacerując na szosie wzdłuż ogrodzeń z drutu kolczastego, starała się nawiązać rozmowy z legionistami. (Straznicy niemieccy, przeważnie nieco starsi wiekiem rezerwiści, nie byli zbyt surowi). Dla internowanych legionistów peowiaci organizowali pomoc żywnościową, prowadząc w okolicznych wioskach zbiórki artykułów rolniczych. Niekiedy udawały się legionistom sporadyczne ucieczki z odrutowanych koszar. W takich przypadkach peowiaci pomagali uciekinierom, zapewniając im tymczasowe zakwaterowanie w mieście, dostarczając cywilnych ubrań i zaopatrując



Członkowie „bojówki” harcerskiej, od strony lewej: (fotografia z roku 1918): 1. Roman Nowosadowski - w późniejszych latach podpułkownik WP. 2. Edward Kleindienst²⁾ - wywieziony do Rosji, zginął bez wieści. 3. Franciszek Piaścik - profesor Politechniki Warszawskiej. 4. Edward Pusz - poległ w bitwie pod Nasielskiem w r. 1920. 5. Jan Żbikowski - 2-krotnie ranny, zmarł w Pęchatce k/Zambrowa w r. 1920.

¹⁾ wg ostatnich ustaleń syna Jerzego, Edward został zamordowany w Katyniu.

na drogę, jeśli uciekinierzy udawali się w rodzinne strony.

W styczniu 1918 roku doniosłem dla sprawy polskiej aktem politycznym, było opublikowanie przez prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej – memorandum, obejmującego 14 punktów, które powinny być uwzględnione przy zawieraniu pokoju między walczącymi stronami. Memorandum prezydenta Wilsona, w szerokim odczuciu społecznym, zapowiadało zbliżający się koniec wojny. Prezydent Wilson postulował w swym programie pokojowym utworzenie niepodległego państwa polskiego z bezpośrednim dostępem do morza. Uwzględnienie sprawy polskiej w tego rodzaju dokumencie oznaczało wprowadzenie polskich postulatów terytorialnych do programu rokowań pokojowych, a przede wszystkim zapewniało możliwość udziału delegacji polskiej w obradach. Miało to zasadnicze znaczenie dyplomatyczne na gruncie międzynarodowym wprowadzało Polskę ponownie na „szachownicę” europejską. Osobiste zainteresowanie się prezydenta Wilsona niepodległością Polski było wielką zasługą naturalnego ambasadora polskich aspiracji niepodległościowych, przebywającego w czasie wojny w Ameryce – Ignacego Paderewskiego.

Postulat prezydenta Wilsona ożywił wyraźnie ruch peowiacki. Konspiracyjna działalność niepodległościowa zaczęła przenikać do starszych klas gimnazjalnych. Można było zaobserwować, że niektórzy starsi koledzy w regularnych odstępach czasu opuszczali zajęcia szkolne. Dni nieobecności w szkole miały swe powody w nocnych ćwiczeniach polowych podczas. Personel pedagogiczny zwrócił zapewne na to uwagę, lecz nie reagował na opuszczanie zajęć szkolnych.

Do Polskiej Organizacji Wojskowej spośród młodzieży szkolnej i pozaszkolnej należała młodzież ze środowiska robotniczo-rzemieślniczego, trochę młodzieży wiejskiej i znaczna ilość spośród uboższej inteligencji. Młodzież zamożniejsza, miejska i ziemiańska nie należała do organizacji. W stosunkach służbowych starszyzna peowiacka zwracała się do podwładnych w formie dotychczas w kraju nie praktykowanej, mówiąc: „obywatelu” – i odwrotnie, szeregowiec odzywał się do zwierzchnika w tej samej formie demokratycznej. Wzbudzało to wówczas niewątpliwie reminiscencję krwawej re-

wolucji francuskiej i to było z pewnością powodem, dla którego młodzież z rodzin zamożniejszych i z przekonaniami prawicowymi, unikała Polskiej Organizacji Wojskowej. Dla tych samych powodów POW nie cieszyła się popularnością ani wśród zamożniejszego ziemiaństwa, ani też duchowieństwa.²⁾

Niepełnoletnia młodzież harcerska miała swą odrębną jednostkę peowiacką. W połowie stycznia 1918 roku drużynowy Teodor Kleindienst zorganizował przy I Drużynie Harcerskiej „bojówkę”, liczącą około 25 chłopców, w wieku od 15 do 20 lat. Przysięgę składaliśmy wieczorem, w mieszkaniu naszego pedagoga Juliusza Kleindiensta. Bojówka, wbrew swej nazwie, nie była uzbrojona. Pełniliśmy służbę wywiadowczą dla POW i byliśmy przydatni do utrzymywania łączności z drobnymi grupami peowiackimi organizowanymi w okolicznych wioskach. Zbieraliśmy informację o zakwaterowaniu niemieckich jednostek wojskowych, o rozmieszczeniu magazynów, a także staraliśmy się ustalić, gdzie i w jaki sposób możnaby spowodować przerwanie łączności telefonicznej albo uszkodzić linię kolejową.

Poza miastem konspiracja sięgała większych wsi, w odległości nawet do kilkunastu kilometrów od Łomży. Brak było wtedy publicznych środków komunikacji, a nawet rowerów. Instruktorzy POW wędrowali pieszo, nawiązując kontakty i organizując spotkania z młodzieżą wiejską, przeważnie w dni świąteczne, najczęściej w zagajnikach poza wsią. Młodzież wiejska interesowała się konspiracją, przychodziła na zbiórki organizacyjne, ale unikała zaprzysiężenia.

Śledzenie działalności POW ze strony policji niemieckiej nie było wnikliwe. Może dlatego, że siła bojowa nieuzbrojonej młodzieży nie stanowiła poważniejszego niebezpieczeństwa, a poza tym w latach 1917-18 POW nie prowadziła żadnych akcji zaczepnych czy dywersyjnych. Nie byłoby to celowe, a nawet na pewno byłoby sprzeczne z naczelną zasadą strategiczną – oczekiwania na właściwy moment, by „stać się wartością gry”, z jak największą nadzieją osiągnięcia sukcesu. Raz jeden tylko wykryto w organizacji konfidenta niemieckiego. Był to łomżyński czeladnik fryzjerski. Wkrótce, po zauważeniu, że jest szpiegiem, po baczniejszej obserwacji

i po ostatecznym upewnieniu się, że utrzymuje kontakty z policją niemiecką, został przez peowiaków zlikwidowany.

Sylwetka Leona Kaliwody, jakby na przekór zasadom konspiracyjnym, była łatwo dostrzegalna na ulicach miasta. Leon, chodził w szarej maciejówce, i w eleganckich brązowych butach z cholewami. Była to jedyna para takiego obuwia w Łomży. Bardzo często przychodził do Izby Harcerskiej, gdzie tuż obok, je-dynie z wejściem z sąsiedniej bramy, miało swój lokal biuro śledcze policji niemieckiej i można było zauważyć niekiedy tajniaków niemieckich, (odróżnialiśmy ich łatwo wśród łomżyńskiej ludności). Może Kaliwoda, udając instruktora harcerskiego, czuł się bezpieczniej, ponieważ harcerstwo podlegało władzom szkolnym, a policja nie wtrącała się do szkolnictwa, będącego pod nad-zorem instancji należących do zakresu kompetencji Rady Regencyjnej. Zналиśmy go wyłącznie pod nazwiskiem: Lewiński, i takie właśnie nazwisko podane było w dawnym nekrologu harcerskim. Mając „lewe” dokumenty, unikał komunikacji kolejowej, ponieważ w czasie okupacji obowiązywały każdorazowe przepustki na podróż kolejną.

Według krótkiej wzmianki biograficznej Kaliwody, zamieszczonej w dawnych latach w łomżyńskim piśmie „Czuwaju”, Leon – w okresie pełnienia jego funkcji peowiackiej w Łomży, dwukrotnie podróżował pieszo z Łomży do Warszawy i z powrotem, mając prawdopodobnie ustalone na trasie podróży etapy konspiracyjne.

W lutym 1918 roku doszło do bardzo poważnego zadrażnienia w układzie stosunków między władzami okupacyjnymi a społecznością polską. Niemcy, po rewolucji październikowej w Rosji i po zawieszeniu działań wojennych na froncie wschodnim, pragnąc doprowadzić do uregulowania stosunków politycznych według własnego władcze-go poglądu, zawarły separatystyczny traktat pokojowy (w Brześciu nad Bugiem) z budzącą się do niepodległego bytu państwowego Ukrainą. Według tego traktatu Ukrainie przyznana została Chełmszczyzna. Wywołało to spontaniczne oburzenie narodu polskiego. Organizacja peowiacka w Łomży postanowiła też zdecydowanie zaprotestować. Wyrazem ostrego protestu było bicie szyb w oknach w instytucjach i urzędach niemieckich. Zadanie to zlecono bojówce harcerskiej i wykonane

zostało późnym wieczorem w dniu 7 marca. Był to już objaw wrogości wobec okupantów.

Przygotowanie i wykonanie tego przedsięwzięcia było przystosowane do monotonnego i spokojnego w zasadzie porządku bytowania okupacyjnego, wprowadzonego automatycznie przez kwaterującą w Łomży załogę wojskową. Codziennie, punktualnie o godzinie 8.45 wieczorem, i po raz drugi (po kwadransie) – o godz. 9.00 grany był capstrzyk na trąbkach, równocześnie w 3 punktach miasta: pierwszym – przed gmachem starostwa (Kreisamt), na pl. Kościuszki, w budynku gimnazjalnym, drugim – przy skrzyżowaniu ulicy Dwornej z ul. Giełczyńską, przy budynku po dawnym „kazaneczstwie”, w którym kwaterował główny oddział wartowniczy, trzecim – na ul. Wasilewskiej (teraz Stacha Konwy), gdzie w dawniejszych porosyjskich stajniach i koszarach mieściły się wojskowe tabory konne. Pierwszy capstrzyk, grany dla żołnierzy, oznaczał, że pora już schodzić na kwatery i gotować się do snu. Po drugim capstrzyku obowiązywała już wojskowa pora nocna. W dawnej Łomży, w porze zimowej, przy całkowitym braku nocnego ruchu ulicznego, grany na trąbkach capstrzyk był doskonale słyszany w całym mieście, a na słabo oświetlonych ulicach tylko z rzadka można było spotkać spóźnionego przechodnia. Miasto nie było w nocy patrolowane.

Stosownie do wydanego nam polecenia należało wziąć do kieszeni po kilka kamieni odpowiednich do rzucania i nie ubierać się w płaszcze zimowe. Zaraz po pierwszym capstrzyku należało być już na wyznaczonym miejscu (po dwóch lub trzech chłopców) i oczekiwać dyskretnie na uboczu na drugi capstrzyk. Po zakończeniu dźwięków drugiego capstrzyku rzucać kamieniami w okna, a następnie zmykać najkrótszą drogą do domu. A więc równocześnie, we wszystkich punktach miasta, akcja przeprowadzona została w ciągu jednej minuty. Za wybicie szyb władze niemieckie obciążyły mieszkańców miasta kontrybucją w wysokości 30 tysięcy marek i wprowadziły w mieście „stan wyjątkowy” na okres jednego miesiąca. Po godzinie 7 wieczorem nie wolno było ukazywać się na ulicach aż do godziny 5 rano. Odwiedzaliśmy jednak niekiedy kolegów po godzinie policyjnej, uważając na spacerujące po mieście patrole. Jeśli ktokolwiek został schwytany, musiał spędzić

noc na odwachu aż do rana. Wychodząca wtedy w Łomży „Wspólna Praca” podała wkrótce do wiadomości mieszkańców miasta, że wybicie szyb było dziełem nieznanych sprawców.³⁾

W początkach okupacji miejscowa ludność zauważyła, że rygorystyczni urzędnicy niemieccy nie biorą łapówek. Wydało się to nieco dziwne, ponieważ pod zaborem rosyjskim było powszechnym zwyczajem, że przy załatwianiu spraw w urzędach trzeba było „dawać”. Teraz, w czwartym i piątym roku wojny, praworządni urzędnicy chętnie przyjmowali, ale nie pieniądze, lecz artykuły żywnościowe, zwłaszcza takie, które mogli wysłać pocztą swoim rodzinom. Wyżsi urzędnicy niemieccy często odwiedzali okoliczne dwory, utrzymywali z nimi życzliwe stosunki i byli w miarę możliwości przez ziemian wspomagani.

W roku 1917 ukazało się w Łomży kilku umundurowanych harcerzy niemieckich (Pfadfinderów), w charakterze pomocniczej służby wojskowej. Pomimo międzynarodowego braterstwa skautowego, nie dążyliśmy do zawierania z nimi znajomości, wręcz odwrotnie – niektórzy koledzy szukali okazji do zaczepki z nimi (w harcerskim notatniku Stanisława Dębowskiego zauważyłem kiedyś notatkę: pobili Pfadfindera).

W początkach roku 1918, wśród wiadomości napływających ze wschodu najbardziej interesująca była wieść o Polskim Korpusie Wojskowym, organizowanym w Bobrujsku (nad Berezyną) przez generała Dowbora-Muśnickiego. Do Korpusu napływali oficerowie i żołnierze (Polacy) z różnych jednostek rosyjskiej armii, z nadzieją powrotu do Polski. W walkach z wrogimi dla Polaków oddziałami bolszewickimi poległ wtedy, pochodzący z Łomży, kawalerzysta pułkownik Bolesław Mościcki. Dążeniem generała Muśnickiego było doprowadzenie Korpusu do kraju i podporządkowanie się Radzie Regencyjnej. Jednak silna wciąż jeszcze na białoruskich terytoriach niemiecka armia okupacyjna w obawie przed połączeniem i wzmocnieniem polskich sił zbrojnych u nas w kraju, rozbroiła Polski Korpus Wojskowy (w maju 1918 roku). Po rozbrojeniu przybył do Łomży „dowborczyk” – kapitan Szczęsny, inwalida z protezą nogi, okazał postawę, podpierając się grubą laską. Była to charakterystyczna postać, w rosyjskim szynelu, spotykana często na ulicach miasta. Dowiedzieliśmy się później, że

kapitan Szczęsny włączył się od razu do działalności POW, a później należał do kadry oficerskiej organizowanego 33 pułku w Łomży.

Rok 1918 przebiegał pod znakiem nasilających się strajków w krajach walczących i okupowanych. Echa rewolucji ze wschodu stały się impulsem i przykładem dla klasy robotniczej w wielu innych krajach europejskich. Niejasna wciąż jeszcze sytuacja frontowa na zachodzie dojrzała do rozstrzygnięcia pod wpływem pogłębiających się do krańcowych możliwości – niemieckich trudności gospodarczych.

W Łomży uboższa młodzież szkolna nie nosiła zimą cieplejszych okryć, a na ulicy coraz częściej można było spotkać wiele osób w drewniakach. Okazało się, że w czasie mrozów obuwie takie jest cieplejsze, niż na skórzanej podeszwie, trzeba tylko przyzwyczaić się do chodzenia na sztywnym, nie zginającym się spodzie. W cieplejsze dni wiosenne i we wrześniu zdarzało się często, że młodzież z klas początkowych przychodziła do szkoły boso.

Budziła się jednak nadzieja, że trwająca już piąty rok wojna zbliża się do końca. Mimo to zdyscyplinowana administracja niemiecka wciąż działała sprawnie. Uregulowano gościniec z Łomży do Myszynca, dając mu twardą nawierzchnię. Zrealizowana została sieć połączeń kolejką wąskotorową w lasach kurpiowskich – i dalej, aż do połączenia z siecią komunikacyjną dawnych Prus Wschodnich. W budowie była trasa kolei szerokotorowej z Łomży przez Kolno do połączenia z Piszem. Można było wnioskować, że Niemcy mają zamiar zagospodarować się u nas na stałe. Pracownicy fizyczni zatrudnieni przy robotach drogowych otrzymywali wynagrodzenie w markach niemieckich.

W przewidywaniu zbliżającego się końca wojny Rada Regencyjna, brew dotychczasowej lojalności wobec władzy niemieckiej, wydała orędzie do narodu polskiego (w dniu 7 października 1918 roku) proklamując prawo do zjednoczenia wszystkich ziem polskich i do niepodległości. Równocześnie, pod wpływem szerzącego się radykalizmu, Rada Regencyjna zwróciła się do rządu niemieckiego, żeby zwolnił Piłsudskiego z twierdzy w Magdeburgu i zezwolił mu na powrót do Warszawy, widząc w nim najbardziej odpowiedniego człowieka do opanowania

sytuacji w kraju w dla narodu decydujących chwilach.

Nadchodząca zima i coraz większe trudności aprowizacyjne wywierały wpływ na przyspieszenie biegu wydarzeń politycznych. Zaburzenia społeczne i strajki doprowadziły w końcu października do kompletnego rozkładu i upadku monarchii austriackiej. Władzę w Krakowie objęła Polska Komisja Likwidacyjna, w Lublinie utworzony został (w dniu 3 listopada) Tymczasowy Rząd Ludowy, a we Lwowie Ukraińcy wszczęli walkę z Polakami. W początkach zaś listopada rewolta w Berlinie doprowadziła do przewrotu politycznego i do abdykacji cesarza Wilhelma. Rewolucyjny rząd niemiecki zgodził się na uwolnienie Piłsudskiego z twierdzy w Magdeburgu i na jego powrót do Warszawy.

Piłsudski przybył do stolicy (pociągiem) rankiem w dniu 10 października (powitanie na dworcu Wiedeńskim w Warszawie pokazywane było później w kinach w kronice filmowej). Rada Regencyjna powierzyła Piłsudskiemu naczelne dowództwo polskich sił zbrojnych i zleciła mu utworzenie Rządu Narodowego, któremu mogłaby przekazać swą władzę.

Akcja zwana zwykle rozbrajaniem Niemców, wszczęta została w dniu 11 listopada na podstawie wzajemnego porozumienia między Główną Komendą POW a dowództwem niemieckim i ogarnęła w tym samym dniu cały obszar dawnego Królestwa Kongresowego, będący pod okupacją niemiecką. Była to właściwie kapitulacja władzy niemieckiej na warunkach uzgodnionych centralnie, na obszarze podlegającym generalnemu gubernatorowi warszawskiemu. Wielkopolska, Śląsk i Pomorze pozostawały nadal pod władzą niemiecką, ponieważ uważane były przez Niemców jako terytoria związane bezpośrednio z Rzeszą Niemiecką. Na Białorusi, wciąż jeszcze pozostawała potężna stosunkowo armia niemiecka, która nie opuściła dotychczas frontu wschodniego i mogła stanowić zagrożenie dla polskiej akcji niepodległościowej. Jednak rząd niemiecki skrupowany już był warunkami kapitulacji wobec koalicji zachodniej.

Przyjazd Piłsudskiego do Warszawy był sygnałem do rozpoczęcia akcji powstańczej. Jego natychmiastowa decyzja, podjęta stosownie do ustalonej od początku zasady wszczęcia działalności zbrojnej w najbardziej właściwym mo-

mentcie, miała teraz pełne uzasadnienie. Akcja bojowa POW i zmuszenie Niemców do kapitulacji, a następnie – utworzenie Rządu Narodowego i armii polskiej, dokonane w krótkim czasie, miał zasadnicze doniosłe znaczenie dla kolejnych działań niepodległościowych, a przede wszystkim ze względu na konieczność pośpiesznych przygotowań wojennych wobec niebezpieczeństwa bolszewickiego.

W Łomży akcja bojowa POW wyznaczona została na godz. 3 po południu. Zajęcia szkolne w tym dniu odbyły się normalnie. Nic jeszcze nie wiedzieliśmy o wyznaczonym terminie. W szkole zostałem zawiadomiony przez swego łącznika, że zbiórka bojówki harcerek odbędzie się o godz. 5 po południu. Lecz w rzeczywistości rozbrajanie zapoczątkowane zostało parę godzin wcześniej. Najdokładniejszym źródłem informacji o początkach akcji powstaniowej w Łomży są pamiętniki Jerzego Jabłońskiego właściciela majątku ziemskiego w Pniewie. Przytaczam ich fragment:

„11 listopada dzień wstał chłodny i mglisty. Ciekawy rozwoju sytuacji postanowiłem pojechać do Łomży dowiedzieć się czegoś bliższego, niż to, co donoszą spóźnione gazety.

Na folwarku prace toczyły się normalnym trybem, tak jakby na świecie nic się specjalnego nie działo i jak toczyły się w rolnictwie nawet wtedy, gdy obok działały się rzeczy wielkie.

Kazałem dla pewności, aby się jak najmniej odróżniać, założyć nie do bryczki, a do resorowego wózka. Przecież zmiany dotyczyły nie tylko sytuacji na froncie, ale można się było spodziewać i daleko idących przemian społecznych.

Łomża miała tego dnia odmienne oblicze. Żołnierze niemieccy chodzili grupkami, jakimś cywilnym krokiem, bez broni. Nie bardzo orientując się w sytuacji, zaraz po przyjeździe zaszedłem do Kreisamtu (gmach Liceum Pedagogicznego), aby uzyskać zezwolenie na wysyłkę żywności dla naszego warszawskiego domu. W chwili, gdy urzędnik niemiecki Herr Blanck wypisywał mi z większą niż zwykle uprzejmością przepustkę, do pokoju weszło 3 młodych ludzi. Poprosili p. Blancka o oddanie broni. P. Blanck bez namysłu położył swój rewolwer. Sprawa została załatwiona. Młodzi ludzie zapytali mnie, czy mówię po niemiecku i zaproponowali mi, abym im towarzyszył do Kreislandwirta

hr. Bismarcka, z którym sprawa może być trudniejsza.

Weszliśmy do gabinetu, przedstawiłem żądanie oddania broni. Hr. Bismarck bez długich korowodów oddał rewolwer. Moi towarzysze zażądali również oddania szabli. (Bismarck był rotmistrzem i mimo swych, cywilnych funkcji chodził w mundurze). Oświadczył, że gotów jest oddać szablę polskiemu oficerowi, natomiast żądanie oddania cywilom jest dla niemieckiego oficera nie do przyjęcia. Po naradzie moi towarzysze zgodzili się zostawić mu białą broń. Wychodziłem ostatni z pokoju. W progu Bismarck, który znał mnie osobiście z przyjazdów do Pniewa, zapytał: co z nami teraz będzie? – w rozumieniu, że nie chodzi o los Niemców w Polsce, a raczej pytanie dotyczyło warstwy ziemiańskiej, do której on, posiadacz majątku pod Kołobrzegiem, należał. Chodziło mu o układ stosunków społecznych.

Podobno na drugi dzień odesłał go swymi końmi do granicy, czy też do Kolna, Stanisław Lutostawski z Drozdowa. Ja Bismarcka więcej nie widziałem.”

Należy tu wyjaśnić, że Kreisamt mieścił się w gmachu gimnazjalnym (przy Pl. Kościuszki)

Przypisy:

¹⁾ Stosunek POW do Polskich Sił Zbrojnych był początkowo negatywny. Znalazło to m.in. wyraz w satyrycznym wierszyku pod adresem PSZ:

„Wyszedł rozkaz Beselera, wyszedł rozkaz Kucka, Idźcie chłopcy na werbunek, dreissig marek sztuka.”

(Kuck był generalnym gubernatorem w Lublinie, a zapisującym się ochotnikiem do PSZ wypłacano zasiłek pieniężny - 30 marek.)

Po objęciu Komendy Głównej POW przez Edwarda Śmigłego Rydza, stosunek POW do PSZ uległ zmianie i od marca 1918 roku (jak pisze - Tomasz Nałęcz) zalecano wstępowanie do Szkoły Podchorążych PSZ

²⁾ Nastroje społeczne w POW ulegały stopniowej radykalizacji: głoszona była zasada ludowych rządów demokratycznych, przeprowadzenie reformy rolnej, 8-godzinny dzień pracy w przemyśle i inne postępowe reformy społeczne.

³⁾ Mnie przypadło bić szyby wspólnie z Jankiem Grzymkowskim (śmiertelnie ranny pad w Lwowie w r. 1919, zmarł w Nowym Sączu w dniu 1 kwietnia tegoż roku) – i z Jankiem Zbikowskim (ranny dwukrotnie zmarł w Pęchratce k/Zambrowa w roku 1920). Wyznaczono nam do „załatwienia” siedzibę prywatną gubernatora (von Pauls), mieszczącą się w tzw. wówczas „domu Chodźki” (obecnie Bursa). Najpierw zaszliśmy od tyłu, od strony ogrodu, i po wybiciu paru szyb, pobiegliśmy na Zjazd i stąd (z dołu) Janek Grzymkowski trafił jeszcze w okno na piętrze. Następnie, po drodze, wyliliśmy dodatkowo 3 szyby w gospodzie żołnierskiej („Soldatenheim”) – na rogu Pl. Kościuszki i ulicy Rządowej.

cdn.

Ochrona i konserwacja zabytków w Łomży i na obszarze województwa łomżyńskiego

Społeczne zainteresowania wszelkiego rodzaju zabytkami: kulturowymi, historycznymi i przyrodniczymi, a w szczególności – społeczna troska o stan techniczny i o przestrzeganie racjonalnych zabiegów konserwacyjnych zabytków architektury, mają zasadnicze znaczenie w akcji opieki nad regionalną spuścizną kulturową. Zrozumiałe i uzasadnione jest stanowisko Komisji Opieki nad Zabytkami przy Zarządzie Wojewódzkim PTTK w Łomży, w dążeniu do zachowania relikwów dawnego budownictwa, nawet w tych przypadkach, kiedy nie są one objęte urzędowym Rejestrem Zabytków, lecz mają jednak wartość pamiątkową lub są powiązane trwale z krajobrazem kulturowym miasta, ze względu na swą sytuację lub z uwagi na charakterystyczną formę – z okresu lat swego pochodzenia. Lokalne władze, uwzględniając wnioski zgłaszane przez instytucje społeczne, mogą na swym terenie zastosować dodatkowo kryteria i odpowiednio rozszerzyć Rejestr Zabytków.

W postulatach Komisji Opieki nad Zabytkami i w argumentacji Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków nie ma zasadniczych lub niemożliwych do uzgodnienia sprzeczności. Wspólne dążenia ze strony urzędowej i społecznej doprowadzą na pewno do ustalenia logicznych kryteriów oceny i kwalifikowania zabytków architektonicznych i historycznych, a także sposobu ich zabezpieczenia i konserwacji.

Do specjalnej kategorii zabytków, wymagających ochrony, należą różne akcenty krajobrazowe (np. zieleń śródmiejska), które wywierają dodatni wpływ na wyraz architektoniczny poszczególnych budowli, a w kompleksowym ujęciu – na fizjonomię miasta. Do Rejestru Zabytków można wnioskować również budowle współcześnie realizowane, jeśli ich forma architektoniczna i korzystna pozycja w krajobrazie miasta zostały zaakceptowane z uznaniem przez opinię społeczną.

Nieliczne pozostałości dawniejszego, czynszowego budownictwa mieszkaniowego w Łomży, z końca ubiegłego lub początków bieżącego stulecia, bardzo

skromne w swej postaci architektonicznej, słusznie objęte zostały ochroną zabytkową, ponieważ wprowadzają trochę urozmaicenia w monotonię szablonowych i przeważnie bardzo nieudolnych form budowlanych realizowanych w pierwszej fazie odbudowy śródmieścia. **Zastrzeżenia Komisji nad Zabytkami w stosunku do „barankowych tynków” oraz w sprawie kolorystyki na elewacjach – przy odnawianiu tego rodzaju dawnych „kamienie” łomżyńskich, są całkowicie uzasadnione.**

Łomżyńskie zabudowania miejskie z lat przed pierwszą wojną światową miały minimalne różnicowania kolorystyczne fasad, wynikające jedynie z ich naturalnego zabarwienia piasku użytego do zaprawy i rodzaju spoiwa (wapiennego lub cementowo-wapiennego), a w nielicznych tylko przypadkach, prawdopodobnie z powodu dodawania niewielkich ilości barwidła do zapraw. Wzdłuż ulic miejskich i na obu placach elewacje budynków utrzymane były powszechnie w kolorystyce szarawo-białym lub w lekkim odcieniu kremowym.

Faktura wypraw tynkarskich była gładka. Elewacje były z reguły wzbogacone niewielkimi gzymsami, niekiedy miały lekko wystające okapniki pod oknami, a rzadziej – skromne obramienia okienne, wykonywane z domieszką gipsu do zaprawy, co dawało jaśniejszy nieco odcień detalu na elewacjach. Obiektywna wartość estetyczna tych fasad, projektowanych i realizowanych najczęściej w charakterze prowincjonalnego eklektyzmu, była znikoma, lecz mają one lokalne cechy zabytkowe ze względu na swą skalę i charakter, utrzymane we właściwej proporcji do skali i charakteru dawnego miasta.

Wg mego zdania, jedynym zabytkiem w Łomży, który wymaga odpowiedniego różnicowania kolorowego na elewacji jest zespół zabudowań pocztowych. Jednak przy odnawianiu konieczne jest zachowanie umiaru, przy zastosowaniu delikatnego odcienia barwy seledynowej, dostrzegalnej jeszcze częściowo na powierzchni tynku.

Pilastry i pozostałe detale na elewacji pozostaną w kolorze białym, zgodnie z zasadą stosowaną dość często

w późniejszej architekturze klasycystycznej w niektórych regionach kraju.

Zabudowania pocztowe (z połowy ubiegłego stulecia), ze względu na swą lokalizację, wzorcowy układ trzech budynków i formę architektoniczną, są interesującym przykładem XIX-wiecznej konnej stacji pocztowej. Główny budynek poczty zniekształcony został w ostatnich latach przed pierwszą wojną światową nadbudową dodatkowego piętra.

Do odnowienia elewacji, po starannym obmyciu powierzchni tynku (bez używania środków chemicznych) i po zatarciu drobnych uszkodzeń zaprawą wapienną, najkorzystniejsza jest farba pochodzenia mineralnego, czyli silikatowego, która łączy się trwale z podłożem i jest odporna na wpływy atmosferyczne. Nadbudówka wymaga odmiennego potraktowania w stosunku do głównej fasady korpusu środkowego i obu pawilonów bocznych.

Ratusz łomżyński, podobnie, jak znane u nas w kraju ratusze tego typu (z I-ej połowy stulecia), nie miał kolorowych tynków.

Bezpośredni udział instytucji społecznych w akcji ochrony zabytków i krajobrazu miasta, staje się szczególnie teraz niezbędny – wobec aktualnych obecnie szczegółowych planów zabudowy i „rewaloryzacji” śródmieścia Łomży.

Dawniejszy brak zainteresowania zabytkami przeszłości, a także niedostateczny nadzór, a właściwie brak nadzoru konserwatorskiego ze strony Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Białymstoku, w latach ubiegłych, doprowadziły do przykrych skutków w dotychczasowej odbudowie i zabudowie dzielnicy śródmiejskiej.

Do najbardziej rażących i trudnych lub niemożliwych do naprawienia błędów należą:

- wprowadzenie komunikacji przelotowej i ronda na Pl. Kościuszki,
- spiętrzenie trasy przejazdowej przy zabytkowym zespole budynków pocztowych,

ciąg dalszy na str. 15 ►



Złote Gody

50 lat Sakramentu Małżeństwa

Krystyna z domu KAJKO i Marian MIESZKOWSKI 12 maja 1951 roku zawarli związek małżeński.

Z okazji ZŁOTEGO JUBILEUSZU składamy Im życzenia zdrowia, wszelkiej pomyślności i długich lat życia.

Panu Marianowi - dodatkowe gratulacje z okazji pięćdziesięciolecia pracy społecznej.

Oboje Państwo Mieszkowscy są długoletnimi działaczami TPZŁ i Drużyny Weteranów - Harcerzy Ziemi Łomżyńskiej.

Prezes ZG TPZŁ

Zarząd Oddziału Łomżyńskiego TPZŁ

Redakcja „Zeszytów Łomżyńskich”

PODZIEKOWANIE

Wszystkim przyjaciółom, koleżankom
i kolegom - z pracy i działalności
społecznej,
rodzinie

SKŁADAMY SERDECZNE PODZIĘKOWANIE

za pamięć, serce i udział w naszym
JUBILEUSZU 50-LECIA MAŁŻEŃSTWA
- zarówno w uroczystej Mszy świętej w
Katedrze, jak i w Urzędzie Miasta przy
wręczaniu medali za DŁUGOLETNI
POŻYCIE MAŁŻEŃSKIE.

Szczególnie jesteśmy wdzięczni ks. proboszczowi Marianowi Mieczkowskiemu, OO Kapucynom: Marianowi, Honoriuszowi, Andrzejowi, Panu Prezydentowi Janowi Turkowskiemu i pracownikom Urzędu Stanu Cywilnego oraz członkom Zastępu Łomżyńskiego DW-HZŁ i 59 Drużynie Harcerskiej „Ptaki Ptakom”.

Krystyna i Marian Mieszkowscy



Towarzystwo Przyjaciół Miasta Wysokie Mazowieckie działa już 70 lat.

Z tej okazji 19. maja 2001 r. odbyła się sesja naukowa z udziałem władz miasta i powiatu oraz wielu sympatyków i przyjaciół w tym z Wysokiego Litewskiego z Białorusi.

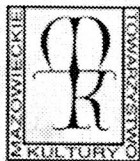
Referaty wygłosili:

- prof. Adam Dobroński (Uniwersytet w Białymstoku) – „Wysokie Mazowieckie na kartach historii,
- mgr Jan Kryński – „70 lat działalności Towarzystwa Przyjaciół Miasta Wysokie Mazowieckie”,
- mgr Marian Mieszkowski (członek RK RTK) – „Rola ruchu regionalnego w lokalnym rozwoju kraju”,
- dr Kazimierz Uszyński – (dyrektor Muzeum Rolnictwa im. ks. K. Kluka w Ciechanowcu) „Zuzela, Muzeum Kardynała Stefana Wyszyńskiego”.

Gratulujemy i życzymy dalszych wspaniałych osiągnięć.

Zarząd Oddziału Łomżyńskiego TPZŁ
Redakcja „Zeszytów Łomżyńskich”

35 LAT
MAZOWIECKIEGO TOWARZYSTWA
KULTURY
W SŁUŻBIE MAZOWSZA



Pracownicy Państwa!

Mazowieckie Towarzystwo Kultury, największa organizacja kulturalno-naukowa na Mazowszu, sumuje 35-lecie swojej działalności. Jest to działalność obszarnowa i tematycznie bardzo rozległa. Zmieniał się jej zakres i ludzie działający w strukturach MTK.

Główne cele tej działalności to: integrowanie stowarzyszeń regionalnych, ochrona dziedzictwa kulturalnego, inicjowanie różnych form działalności i mobilizowanie społeczności lokalnych do wysiłku na rzecz naszej małej ojczyzny - Mazowsza.

Dorobek MTK na trwałe wpisł się w panoramę kultury regionu. Pomimo wielu trudności Towarzystwo żyje, i wkroczyło w XX I wiek i Trzecie Tysiąclecie.

Wszystkim członkom, sympatykom, współpracownikom, władzom i instytucjom wspierającym składam gorące, serdeczne podziękowania za życzliwość i pomoc.



Prezes MTK
Rekosza
Zygfryd Rekosza

Warszawa, dn 28.05.2001

50 lat działalności
mgr Zygfryda Rekosza

Urodził się 15. lutego 1934 r. w Zamościu Mazowieckim pow. Maków Mazowiecki.

Od najmłodszych lat, aż do chwili obecnej pracował i działał w sferze kultury na Mazowszu.

W 1949 r. przyjęty przez Tadeusza Sygietyńskiego do Zespołu Pieśni i Tańca „Mazowsze”. Po 2 latach pobytu w zespole zdaje egzamin do Średniej Szkoły Muzycznej w Warszawie. Sam kieruje swoim życiem i nauką. By zdobyć środki na utrzymanie ima się różnych zajęć, m.in. w Teatrze Polskim jako statysta.

W 1952 r. zdaje konkursowy egzamin do Reprezentacyjnego Zespołu Pieśni i Tańca Związków Zawodowych „Skolimów” który był jednocześnie ośrodkiem kształcenia instruktorów artystycznych. Po rozwiązaniu zespołu kontynuuje naukę i pracę – ukończył średnią szkołę muzyczną i Studium Oświaty i Kultury Dorosłych w Warszawie, pracuje w różnych zespołach orkiestrowych.

W 1960 r. podejmuje pracę w związkach zawodowych jako kierownik Wydziału Kultury, organizator imprez i działań kulturalnych.

W latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych (1973–83) pełni funkcję wiceprzewodniczącego Zarządu Głównego Związku Zawodowego Pracowników Kultury i Sztuki oraz działa w różnych zespołach doradczych Ministerstwa Kultury i Sztuki. Współpracuje z różnymi środowiskami ludzi kultury – jako człowiek kompetentny, odpowiedzialny i koleżeński jest powszechnie szanowanym działaczem kultury. Jest członkiem Państwowej Rady Bibliotecznej, Komisji Stypendialnej i innych zespołów Ministerstwa Kultury.

W 1982 r. przechodzi na emeryturę i od tej chwili rozwija aktywną działalność społeczną – zostaje wybrany na sekretarza, wiceprezesa a później prezesa Mazowieckiego Towarzystwa Kultury – największej organizacji kulturalno-naukowej na Mazowszu.

Przez 20 lat jest inicjatorem wielu prestiżowych działań kulturalnych jak np. „Rok kultury na Mazowszu – 96” pod patronatem marszałka senatu RP, organizuje coroczne sejmiki kultury, które stały się tradycyjną formą debat ludzi kultury nad stanem i potrzebami w tej dziedzinie. Wprowadził takie formy działalności jak: coroczną imprezę folklorystyczną na Placu Zamkowym w Warszawie będącą formą prezentacji dorobku kulturalnego Mazowsza w Warszawie, serię wydawniczą – „Zeszyty Regionalne”, współorganizował wiele sesji popularno-naukowych, powołał Agencję Koncertową, był inicjatorem i organizatorem „Corocznej Nagrody im. O. Kolberga „Za zasługi dla kultury ludowej” przyznawanej przez Ministra Kultury i Sztuki, organizuje wiele plenerów malarskich, wystaw itd.

Jest członkiem RK RTK, współpracuje z towarzystwami regionalnymi Mazowsza, publicystą i niestrudzonym działaczem kultury. Uhonorowany odznaczeniami państwowymi, resortowymi i wielu innymi wyróżnieniami, jednym z najaktywniejszych działaczy kultury na Mazowszu.

Z okazji Jubileuszu 50-lecia Jego działalności oraz w 35-lecie MTK, którym kieruje, przekazujemy nasze gratulacje i życzenia zdrowia i wszelkiej pomyślności.

Zarząd Główny TPZŁ
Zarząd Oddziału Łomżyńskiego TPZŁ
Redakcja „Zeszytów Łomżyńskich”

XX lat działalności Rady Krajowej Regionalnych Towarzystw Kultury

Podczas burzliwego II Kongresu Regionalnych Towarzystw Kultury 29 i 30 maja 1981 r. w Nowym Sączu, z woli jego uczestników została powołana Rada Krajowa Regionalnych Towarzystw Kultury, będąca społeczną reprezentacją stowarzyszeniowego ruchu społeczno-kulturalnego i społeczno-naukowego w Polsce. Fakt ten zapoczątkował nowy rozdział w 200-letnich dziejach polskiego regionalizmu.

Delegatami na ten Kongres wybranymi członkami Rady Krajowej z naszych trzech byłych województw byli: Adam Dobroński z Białostockiego Towarzystwa Kulturalnego, Jerzy Rudnicki z Łomżyńskiego Towarzystwa Muzycznego i Aleksander Witkowski z Suwalskiego Towarzystwa Kultury.

Z tamtej pierwszej Rady Krajowej w obecnej Radzie działa w dalszym ciągu sześć osób.

Czas jaki upłynął od tego wydarzenia upoważnia do refleksji. W dniu 29 maja br. RK RTK na posiedzeniu w Muzeum Niepodległości w Warszawie – dokonała podsumowania dorobku i trudności tego okresu. Z materiałów przedstawionych przez przewodniczącego RK i dyskusji można wysnuć wnioski:

- władzom PRL nie bardzo podobało się powołanie niezależnego organu ruchu regionalnego i dlatego podejmowały one szereg działań, aby go sobie podporządkować, bądź zlikwidować;

- po roku 1989, również współczesnym władzom nie zawsze działalność ruchu regionalnego przypadła do gustu, zaś czasami ten ruch był uważany za relikwitu spuścizny postkomunistycznej (?);

- trzeba przyznać, że znajdowali się też ludzie na wysokich szczeblach władz, którzy ten ruch doceniali i doceniają, wspierali i wspierają.

Na tymże posiedzeniu Rada Krajowa podjęła:

- postanowienie w sprawie zwołania VII Kongresu RTK we wrześniu 2002 r. w Gorzowie Wielkopolskim,
- uchwałę w sprawie regulaminu przyznawania medalu im. Aleksandra Patkowskiego i powołania kapituły.

Marian Mieszkowski

XX lat działalności Krajowego Ośrodka Dokumentacji Regionalnych Towarzystw Kultury w Ciechanowie

Równolegle z Radą Krajową z inicjatywy tejże od 1982 r. działa Krajowy Ośrodek Dokumentacji Regionalnych Towarzystw Kultury w Ciechanowie. Z tej okazji został wydany kolorowy folder.

Ośrodek posiada wielki dorobek wydawniczy i dokumentacyjny dotyczący całego ruchu regionalnego w Polsce.

Gratulujemy.

*Zarząd O/Łomżyńskiego TPZŁ
Redakcja „Zeszytów Łomżyńskich”*



ŚWIATOWY ZJAZD SUWALCZAN

W dniach 29 czerwca - 1 lipca 2001 r. odbędzie się ŚWIATOWY ZJAZD SUWALCZAN w Suwałkach.

Na prośbę organizatorów podajemy adres biura zjazdu, gdzie można zwracać się o bliższe informacje:

Regionalny Ośrodek Kultury i Sztuki
w Suwałkach

ul. Noniewicza 71, 16-400 Suwałki

tel.: (+48 87) 566 24 79, faks: 566 49 34

e-mail: rokis@suwalki.com.pl

www.rokis.suwalki.com.pl

O bliższe informacje należy zwracać się do Pani Anny Augustynowicz

Spełniając prośbę Biura Zjazdowego życzymy wszystkim Suwalczanom miłego spotkania i dobrej pogody.

Redakcja „ZŁ”

WIELCE SZANOWNI
- PAN REKTOR
- KADRA NAUKOWO-PEDAGOGICZNA
WYŻSZEJ SZKOŁY AGROBIZNESU W ŁOMŻY

GRATULUJEMY zajęcia:

- 34 miejsca w Polsce w ramach uczelni niepaństwowych,

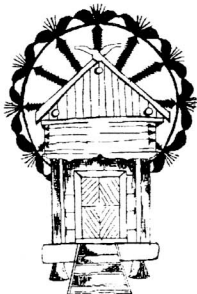
- 2 miejsca w województwie podlaskim,

- 3 miejsca w Polsce północno-wschodniej (za Wyższą Szkołą Humanistyczną w Pułtusku i Wyższą Szkołą Finansów i Zarządzania w Białymstoku).

- 4 miejsc w kraju pod względem kadry naukowej.

*Zarząd Oddziału Łomżyńskiego TPZŁ
Redakcja „Zeszytów Łomżyńskich”*

VIII Ogólnopolskie Dni Kultury Kurpiowskiej



VIII Ogólnopolskie Dni Kultury Kurpiowskiej odbędą się w dniach 30 czerwca - 1 lipca 2001 r. w Nowogrodzie obok Skansenu Kurpiowskiego im. Adama Chętnika. W ramach Dni zaplanowano:

- Ogólnopolski Przegląd Zespołów Kurpiowskich
- otwarcie wystawy pokonkursowej Sztuka Ludowa.

Imprezie patronować będzie Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Ogólnopolskie Dni Kultury Kurpiowskiej to dwa dni prezentacji tradycyjnego folkloru kurpiowskiego (gwary, tańca, śpiewu, muzyki) przez mieszkańców Kurpiowszczyzny. Region ten był zawsze podzielony granicami administracyjnymi (obecnie na województwa mazowieckie i podlaskie). Impreza nasza stwarza możliwość wspólnego świętowania w ramach "Małej Ojczyzny", zwłaszcza, że uczestniczą w niej również Kurpie z całej Polski, np. potomkowie tych, którzy wyjechali na Ziemię Odzyskaną. Kultura z terenu Kurpiowskiej Puszczy Zielonej jest jedną z nielicznych wiernie zachowanych kultur regionalnych naszego kraju.

Twórcy ludowi zaprezentują, jak dawniej lepią garnki, kuto podkowy, tkano na krosnach, pieczono chleb czy wycinano ozdoby z papieru. Będzie możliwość zakupu gotowych produktów (chleba, piwa koziczowego, wycinanek, papierowych kwiatów i wielu innych wyrobów sztuki ludowej) pozwoli pełniej poznać dawne zajęcia i obyczaje wsi.

Poprzednie edycje imprezy cieszyły się dużym zainteresowaniem władz ministerialnych i wojewódzkich, a także środków masowego przekazu. Gromadziły bardzo liczną publiczność naszego i sąsiednich województw, a także gości z kraju.

Liczba wykonawców: 600 osób; planowana liczba widzów: około 8000 osób.

(ROK)

Festiwal Muzyczne Dni Drozdowo - Łomża



Z inicjatywy Łomżanina, Jacka Szymańskiego* tenora Opery Bałtyckiej, artyści z tejże opery od kilku lat przyjeżdżają do Łomży, łącząc wypoczynek z pracą. Corocznie przez tydzień lipca, w kilku miejscach Łomży i w Drozdowie rozbrzmiewa klasyczna muzyka najznamienitszych światowych twórców. W tym roku to już ósma edycja tej, cieszącej się dużą popularnością, imprezy. W plebiscycie „Bociany Radia Plus Łomża” na najpopularniejszą imprezę Ziemi Łomżyńskiej w 2000 roku Festiwal Muzyczne Dni Drozdowo - Łomża zdobył najwyższe trofeum „Bursztynowego Bociana”.

Organizator: Regionalny Ośrodek Kultury w Zbójnej, Biuro w Łomży
 Dyrektor artystyczny: Jacek Szymański tenor opery Bałtyckiej

VIII Festiwal Muzyczne Dni Drozdowo-Łomża 2001 (8-15.07.2001 r.)

PROGRAM

8 lipca (niedziela)

Jedwabne, godz. 11.30, Kościół parafialny

AVE MARIA W MUZYCE I POEZJI - msza święta i koncert muzyki religijnej

Drozdowo, godz. 17.00, Muzeum Przyrody - salon/taras

OPERA MOJA MIŁOŚĆ - otwarcie Festiwalu - koncert inauguracyjny

9 lipca (poniedziałek)

Drozdowo, godz. 19.00, Muzeum Przyrody - salon

W SALONOWYM STYLU - małe formy - wielkie nazwiska; koncert muzyki kameralnej

10 lipca (wtorek)

Łomża, godz. 19.00, kościół P.P. benedyktynek

LICZĄC PRZEPLYWAJĄCE CHMURY - księdzu Bolestawowi Liszewskiemu w 10 rocznicę śmierci

11 lipca (środa)

Łomża, godz. 18.45, Katedra

OD STWORZENIA DO APOKALIPSY - muzyka w kościołach Łomży - koncert muzyki oratoryjno - kantatowej

12 lipca (czwartek)

Drozdowo, godz. 18.00, Muzeum przyrody - salon

NIE TYLKO DLA DZIECI - poznajemy instrumenty - koncert edukacyjny

13 lipca (piątek)

Łomża, godz. 18.45, Katedra

Z DŹWIĘKIEM FUGI - muzyka w kościołach Łomży - recital organowy

Piątnica, godz. 22.00, „Hotel Baranowski” - plener

TWOIM JEST SERCE ME - muzyka o zmierzchu - koncert słynnych przebojów

14 lipca (sobota)

Drozdowo, godz. 18.00, kościół parafialny

LA TRAVIATA - opera włoska - Giuseppe Verdi - wykonanie estradowe

15 lipca (niedziela)

Jedwabne, godz. 11.30 kościół parafialny

Z DŹWIĘKIEM FUGI - msza święta i koncert muzyki organowej

Drozdowo, godz. 17.00, Muzeum przyrody - park

WIELKA GALA W PAŁACU - Jacek Szymański i jego goście - zakończenie

* W Nr 3/7/2000 „ZŁ” zamieściliśmy artykuł p. Jacka Szymańskiego o jego drodze artystycznej i historii Festiwalu Muzyczne Dni Drozdowo - Łomża

► *ciąg dalszy ze str. 10*

– niewłaściwa lokalizacja i brzydka forma architektoniczna hotelu szpecącego panoramę miasta,
 – niefortunna zabudowa ulic: Rządowej, Krótkiej i Długiej,
 – zniszczenie alei prowadzącej na cmentarz.

W kontekście przedstawionych uwag i poglądów, uważam za słuszne wysunięcie wniosku, aby wielce pożyteczną działalność w zakresie opieki nad wszelkiego rodzaju zabytkami przeszłości (z archeologią włącznie), jak również działalność dotyczącą ochrony krajobrazu naturalnego i kulturowego, rozszerzyć na cały obszar województwa łomżyńskiego.

Od Redakcji. Powyższe opracowanie (z 4.VII 1984 r.) Profesora FRANCISZKA PIAŚCIKA podał do publikacji Wiktor J. Grochowski dotychczas przy tym swój aktualny komentarz.

W Łomży powstał nieuzasadniony zwyczaj kolorowania prawie wszystkich domów i kamienic, co zupełnie nie pasuje do zabytkowych obiektów. Tego rodzaju postępowanie jest sprzeczne z tradycją i ze zdrowym rozsądkiem, ponieważ dawne obiekty zazwyczaj nie posiadały kolorowych elewacji. Były wykonywane z białych wapiennych tynków. Na to zwraca specjalną uwagę Profesor Franciszek Piaścik.

Trzeba przy tym podkreślić, że kolorowe tynki są kosztowne i niepraktyczne, ponieważ szybko płowieją. Jeżeli zostały wykonane niestarannie, łuszczą się i odpadają całymi płatami, co można zauważyć na wielu obiektach w Łomży.

Przykłady: Kolorowane kamienice nr 8 i nr 19 przy ul. Dwornej, również kamienica nr 13 przy ul. Długiej, fasada kościoła OO Kapucynów.

Oddzielnym problemem w Łomży są ekstrawaganckie malowidła i napisy, tak zwane grafitti, umieszczane na każdym prawie obiekcie. Szczególnie rażą one na zabytkach. Drastycznym tego przykładem są oszpecone tynki zabytkowego gmachu przy ul. Sadowej nr 2.

(WJG)

Ewa Chętnik-Donatowicz

Prezes OK TPZŁ

Czy kultura ludowa się obroni ?...

Dziś w obliczu przemian kulturowych, gdy zacierają się granice Europy, istnieją zagrożenia co do zachowania kultury, w tym kultury ludowej; w szczególności dotyczy to języka, (w tym gwary regionalnej) oraz wszelkich przejawów kultury materialnej (m.in. stroju ludowego).

Jest to zadanie, nie tylko dla etnografów, socjologów - ale również działaczy regionalnych. Ich celem jest nie tylko podtrzymywanie potrzeby działania społecznego, lecz również kultury ludowej i jej krzewieniu.

Działania powyższe ujęte w związku z obcymi wpływami kulturowymi winny dziś, w obliczu wejścia do Zjednoczonej Europy, przybrać charakter ciągły, objąć swym wpływem młodzież by uświadomić jej o zagrożeniach wynikających z wpływów kultur obcych niweczących nasze staropolskie tradycje i przekonania.

Pozwolę sobie przytoczyć słowa poety Odrodzenia - Mikołaja Reja:

„A niechaj narodowie wždy postronni znają

lż Polacy nie gęsi, lż swój język znają”

Czyż można nazwać go poetą - regionalistą broniącym wartości języka polskiego i jego piękna? - Myślę, że tak.

Język ojczysty - jako czynnik integrujący kulturę i zwyczaje - jest aktualnie podatny na wpływy obce. Obserwujemy naśladownictwo obcych form językowych w telewizji, prasie, różnych reklamach oraz w życiu codziennym. To nie jest moda na sukces.

Poezja - skarbnica języka polskiego, aktualnie przeżywa kryzys - wiele utworów poetyckich tłumaczonych na obce języki można kupić za granicą, a utwory polskich romantyków klasycznych po polsku - Słowackiego i Mickiewicza, za granicą ze świecą szukać. Utwory poetów:

Zagajewskiego, Miłosza, Szymborskiej były znane jako pierwsze za granicą, a potem dopiero w Polsce.

Z pokolenia na pokolenie dzięki pracy działaczy regionalnych poezja ludowa nie była zapomniana. Co będzie z poezją ludową za 20 - 50 lat?

Towarzystwo Przyjaciół Kultury Ludowej w Krakowie, jako znak czasu w programie działania postawiło sobie zadanie szczególne: zachować piękno i tradycje kultury ludowej (w tym poezji ludowej). Przy szkołach województwa krakowskiego powstają Koła Poezji Ludowej. Corocznie ogłaszany konkurs recytacji poezji ludowej spełnia zadanie

- rozbudza wśród młodzieży entuzjazm i zamiłowanie do piękna polskiej poezji,
- podtrzymuje tradycje w zakresie zachowania relikwów poezji ludowej.

Oddział Krakowski Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej od trzech lat kieruje pracami Sekcji Poezji Ludowej przy Towarzystwie Przyjaciół Kultury Ludowej w Krakowie. Uczestnicy występują w strojach regionalnych, co podnosi rangę konkursu do rangi „Święta Poezji Ludowej”.

Włączając się w program działania na rzecz podtrzymywania tradycji i piękna kultury ludowej, OK TPZŁ stara się realizować cele statutowe, jak również kontynuować tradycję Harcerstwa Łomżyńskiego - wychowanie młodzieży poprzez kształtowanie potrzeby kultywowania tradycyjnych form kultury ludowej oraz przekazywania młodym tego, co polskie, piękne, nieprzemijające, by w poszanowaniu wartości religijnych, kulturowych wkroczyli z pełną nadzieją i optymizmem do zjednoczonej kulturowo Europy.

Kraków, marzec 2001 r.

Stanisław Dębowski

Warszawa

W kręgu harcerskiej wspólnoty (z ostatnich listów Prymasa Polski)

Moja notatka prostująca i uzupełniająca niektóre szczegóły pobytu ks. Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Łomży w roku 1915 ma nieznaną czytelnikom „Słowa Powszechnego” ciąg dalszy.

Notatka ukazała się w druku już po zgonie ks. Prymasa, jednakże jej tekst był mu znany. Napisałem ją w marcu, lecz nie czekając na publikację, posłałem ks. Prymasowi odbitkę maszynową z pytaniem, czy i kogo z tamtych tak bardzo przecież dalekich lat, pamięta. Namyslałem się wprawdzie przez pewien czas, czy to jest słuszne. Wiedziałem przecież dobrze, jak bardzo jest zajęty innymi, ważniejszymi sprawami. Toteż byłem niepomniernie zdziwiony i przejęty, gdy już po kilku dniach przyszła odpowiedź. Oto jej tekst:

Prymas Polski.

N. 1028/81/P

Warszawa 24 marca 1981.

Drogi Panie,

Jestem głęboko wzruszony wspomnieniem z naszej kołżeńskiej przeszłości w harcerstwie łomżyńskim. Istotnie informacje podane w Słowie Powszechnym, z czasów naszej młodości nie we wszystkim są dokładne. Jednak i one odświeżają zawsze drogie wspomnienia.

Przypomniał Pan nazwiska naszych wspólnych Profesorów, których dobrze pamiętam, a zwłaszcza pana Kazimierza Kęsickiego, u którego mieszkalem na stacji szkolnej (ul. Krzywe Koło). Spośród Kolegów Harcerzy z zastępu „Czajek” wszystkich pamiętam.

O ile na to pozwoli Panu czas, chętnie bym Go widział u siebie (ul. Miodowa 17/19), by może jeszcze uściślić niektóre wspomnienia. Trudno jest mi wskazać odpowiedni czas – może dzień 10 IV godzina popołudniowa (17-18).

Wyrazy głębokiej czci i harcerskiej wspólnoty przesyłam i z serca błogosławię.

(-) Stefan kardynał Wyszyński.

Takiego „odbioru” mojej pospolitej z dziennikarskiego punktu widzenia notatki nie spodziewałem się. Zdumiało mnie to, że odzew był natychmiastowy, a ponadto tak gorący, jak gdyby dotyczył nie drobiazgów nie ważnych i dawno zapomnianych w ogromie Żywota Kardynała i Prymasa Polski, lecz jakichś spraw dla Niego istotnych i żywych do tego stopnia, że chciałby jeszcze o nich porozmawiać. Próbowałem to odgadnąć, szykując się do zapowiedzianego spotkania. Wracałem myślą też w tamten czas, dla mnie niezapomniany i żywy, jestem przecie od Zmarłego o dwa i pół lat starszy. Gdy on był dopiero w czwartej klasie, ja już miałem za sobą sześć. W tym wieku to jest wielka różnica, a do tego byłem przecie „komendantem”, o którym chłopcy żartobliwie mówili „druh najmądrzejszy”.

Drużyna powstawała „na dziko”, nie należąc do żadnej ogólnokrajowej organizacji. To sprawiło, że sami musieliśmy sobie wypracować reguły postępowania i współżycia i wzięliśmy od razu „wysoki ton” w traktowaniu prawa skautowego i życiowej zaradności, odcinając się zdecydowanie

*Lista imienia I plutonu
grudzień 1916 r.*

I zastęp „Czajek”

	Klasa
1. <i>Dąbrowski Walery</i>	<i>VI</i>
2. <i>Wienborski Julian</i>	<i>V</i>
3. <i>Nowosadko Gabriel</i>	<i>IV</i>
4. <i>Zb. Konarski Jan</i>	<i>V</i>
5. <i>Rudski Józef</i>	<i>III</i>
6. <i>Kleindienst Edward</i>	<i>III</i>
7. <i>Wyszyński Stefan</i>	<i>IV</i>
8. <i>Kulesza Karimien</i>	<i>III</i>
9. <i>Glebiński Antoni</i>	<i>VI</i>

*N° 3 został otrzymany na zastępie
N° 1 został zastępcą plutonu*

Reprodukcja listy imiennej I plutonu I Zastępu „Czajek” z grudnia 1916 r. na której pod numerem 7 wpisany jest Stefan Wyszyński, przyszły Prymas.

od jakiegokolwiek zewnętrznej pomocy. Bardzo dobrze nam się żyło w tym naszym skautowym świecie, a pokonywanie życiowych niewygód i moralnych pokus tak nas wszystkich wiązało i tyle dawało wiary we własne siły, że tego opisać nie sposób.

We mnie zostało to już na całe życie.

Ryzykuję tedy twierdzenie, że i Stefan Wyszyński, młodszy i bardziej jeszcze wrażliwy, musiał się tym wszystkim przejąć. Przecie w tym okresie bycia dziecko przepoczwacza się w młodzieńca i zakłada podwaliny pod cały swój przyszły żywot.

Cieszyłem się tedy myślą, że w czasie spotkania odbędziemy jeszcze raz, w jesieni żywota, taką niefrasobliwą, pożywną jak chleb wycieczkę w owe lata „chmurne” lecz bynajmniej nie „durne”.

Wyszperałem resztki pamiętek, które Mu chciałem pokazać. Dołożyłem do tego jedną ze swych starych osiemnastowiecznych książek, jako upominek, jest to bowiem nasz stary mazurski obyczaj, że się na spotkanie z Przyjacielem niesie upominek. Wziąłem także brewiasz, który znalazłem w gruzach Starówki w pobliżu Kurii ostatniego powstania na Starówce i przechowałem do dziś. Chciałem, żeby i tym się ucieszył...

Niestety do spotkania już nie doszło. Czekałem w holu dość długo. Padał deszcz. Wiedziałem, że coś jest niedobrze. Ksiądz, który wrócił z góry, powiedział: „Angina. Spotkanie trzeba odłożyć na kilka tygodni”. I on i ja nie wiedzieliśmy jeszcze całej gorzkiej prawdy.

Odchodząc, już odruchowo wyjąłem z teczki zaproszenie na chrzciny najmłodszego z mych wnucząt Pawelka, prosząc o przekazanie go Kardynałowi z prośbą o przyjęcie małego

do Jego Ojcowskiej życzliwości. Nie było to mądre, ani taktowne, ale chciałem się z tą radością z księdzem Prymasem podzielić.

Przyszła wreszcie dzień, gdy w dzienniku porannym obwieszczono zgon księdza Prymasa. W godzinę później listonosz doręczył nam list od Niego, napisany jeszcze 19 kwietnia, lecz podpisany już nie Jego ręką, lecz „z upoważnienia” przez ks. biskupa Dąbrowskiego i adresowany nie do mnie lecz do małego Pawelka.

To było tak, jak gdyby On chciał już z Tamtej Strony zawołać, że śmierć tu nic nie znaczy, niczego nie przecina, nic nie kończy. Zaś ten dziwny splot wydarzeń, list, który przychodzi równocześnie z wieścią o śmierci Tego, który go pisał, stał się głosem z Tamtej Strony, że śmierć nic tu nie znaczy, niczego nie przecina, nic nie kończy.

Tak ten głos zrozumieliśmy. Zostały nam nie tylko słowa rzucone na papier, znak jego ręki, ślad jego życzliwości.

Zostało nam, a chyba nie tylko nam coś więcej.

Znamy i opłakujemy dziś stratę Prymasa Polski, księcia Kościoła, Wielkiego Polaka.

Ale w tej historii dwóch listów i niedoszelego spotkania jest i wylania się inna postać Zmarłego, równie godna szacunku: Człowieka, Brata i Przyjaciela, wiernego i oddanego wszystkim, których na swej długiej i trudnej Drodze Żywota od skautowej wspólnoty do dni ostatnich spotkał.

Został mi w pamięci z tamtych młodych lat strzępek jakiegoś psalmu, cytowany, jeśli mnie pamięć nie zawodzi, w starej łacińskiej gramatyce, jako przykład na zdania warunkowe. Wbił mi się głęboko w pamięć nie tylko dlatego, że latami poduczałem młodszych kolegów w łacinie, ale głównie dlatego, że tekst uderzył mnie pięknem treści.

Bywał mi potrzebny i pomocny w wielu sytuacjach życiowych. Korzystam z niego i dziś, gdy mam zamknąć to, com tu napisał. Oto jeden werset:

„Si assumerem alas aurorae, ut in extremo mari habitarem, etiam illuc manus Tua deduceret me et sustentaret me dextra Tua”

(„gdybym wziął skrzydła jutrzeńki, aby skryć się na końcu świata, to i stamtąd ręka Twa wywiedzie mnie i podtrzyma mnie prawica Twoja”)

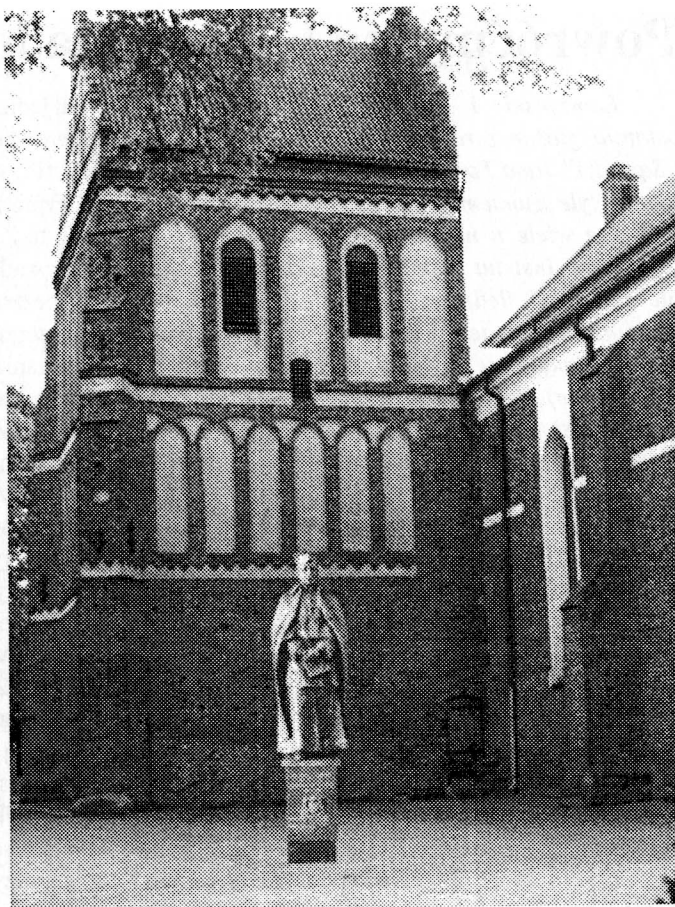
Są takie rzeczy i sprawy, od których uciec nie można, są ręce, które wyprowadzą i podtrzymają w nieszczęściu, gdy już brak wszelkiej nadziei.

Kardynał Stefan Wyszyński jest z nami w kręgu harcerskiej wspólnoty. Ludzka śmierć tej prawdy nie obali.

■
Przedruk z: „Zeszyty Historyczne”, Liceum Ogólnokształcące im. T. Kościuszki Nr 2, Łomża 1992 r.

Od Redakcji 1: Młody gimnazjalista, Stefan Wyszyński był harcerzem, Zamieszczamy zeskanowany dokument napisany ręką „komendanta, dha mądrzejszego” - Stanisława Dębowskiego, przedstawiający listę I Zastępy „Czajek” (patrz poz. 7).

Od Redakcji 2: Zdjęcia z Kardynałem Wyszyńskim stroona 49.



Przeżywamy Rok Prymasa Tysiąclecia.

W dniu 4 sierpnia br. Ksiądz Prymas Józef Glemp poświęci pomnik Stefana Kardynała Wyszyńskiego, który stanie przy tomżyńskiej katedrze.

Każdy kto chce włączyć się w budowę tego pomnika otrzyma przy wyjściu z Katedry po Mszy świętej specjalne podziękowanie Księdza Biskupa. Zawiera ono także kupon w który wpisujemy imię i nazwisko, dokładny adres zamieszkania i parafię, do której należymy. Z drugiej strony tego kuponu wpisujemy swój dar duchowy np. zadeklarować powstrzymanie się (okresowe lub całkowite) od picia alkoholu, palenia tytoniu, lub dar swojej osobistej lub rodzinnej modlitwy. Poniżej na tej samej stronie kuponu wpisujemy swój dar materialny, który będzie naszą cegiełką na budowę pomnika Prymasa Tysiąclecia. Zdając sobie sprawę z trudności materialnych jakie przeżywają nasze rodziny. Pasterz naszej diecezji pragnie „**aby każda rodzina, najmniejszą choćby ofiarą była obecna w budowie pomnika i realizacji Roku Prymasowskiego**”. Liczymy, że rodziny, które na to będzie stać, złożą większą ofiarę materialną. Oderwane od podziękowania wypełnione kupony złożymy razem z ofiarą w kopercie przy wyjściu z kościoła do specjalnej skarbony. Wszyscy, którzy włączą się w to dzieło będą umieszczeni w specjalnie wydanej Księdze Roku Prymasa Tysiąclecia. Zamiejscowi mogą wykorzystać kupon, przesyłając go wraz z odcinkiem dowodu wpłaty pocztą na adres Parafii Katedralnej w Łomży. Nr konta Parafii Katedralnej: KB S.A. O/Łomża 5001533-121530015376 z dopiskiem: „Pomnik Prymasa Tysiąclecia”.

Powróćmy na łamy „Wiadomości TPZŁ” z roku 1986.

Łomżyńskie i Jedwabne stało się ostatnio głośne z racji wydanej książki „Sąsiedzi” Jana Tomasza Grossa. Narodziło się tyle szumu medialnego na świecie i jeszcze wiele u nas w kraju. Narazie to jeszcze Instytut Pamięci Narodowej nie zakończył śledztwa, a już niektórzy przesądają, kto jest winien. IPN natomiast informuje, że docierają coraz nowe (odtajnione) dokumenty, coraz liczniej zgłaszają się świadkowie zbrodni w Jedwabnem.

Z tych względów godzi się przypomnieć, że w dniu 19 września 1986 r. w Łomży z inicjatywy społecznej wmurowana została tablica pamiątkowa dla uczczenia martyrologii łomżyńskich Żydów.

Pod tą tablicą, m.in. składał kwiaty Prezydent Państwa Izrael Haim Herzog - odwiedzając ziemię swoich ojców.

Zamieszczamy poniżej przedruk dwóch artykułów z numeru 7-8 (IX-X) 1986 „Wiadomości Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej”

Redakcja „ZŁ”

Łomża, maj 2001 r.



Marian Mieszkowski

Złączeni na dobre i złe...

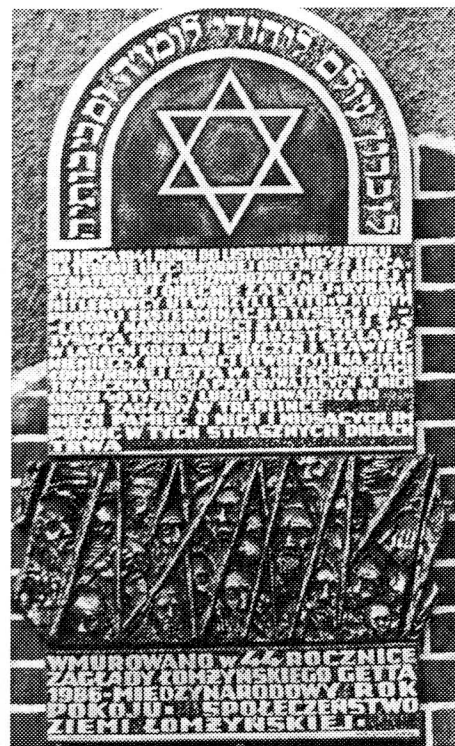
Karty historii powszechnej informują nas, że naród izraelski głównie dlatego, że przez długie wieki nie miał swojego państwa, rozprzestrzenił się niemal po wszystkich kontynentach. W Polsce, jako państwie i narodzie tradycyjnie tolerancyjnym, Żydzi znaleźli się w XIII wieku. W Łomży i dzisiejszym województwie otrzymali prawo osiedlenia się na stałe w roku 1822. Nie było w naszym województwie miasta, miasteczka, gminy, a nawet wsi dworskiej, gdzie nie mieszkaliby szczególnie kupcy, rzemieślnicy i kramarze pochodzenia żydowskiego. Tak więc przez wiele wieków byliśmy na polskiej ziemi złączeni i na dobre i na złe.

Liczebność narodowości żydowskiej w strukturze mieszkańców, ich potencjał intelektualny i ekonomiczny sprawiały, że obywatele narodowości żydowskiej wnieśli znaczący wkład w rozwój naszych miast i osiedli. Tak było i na Ziemi Łomżyńskiej.

Nadszedł jednak pamiętny wrzesień 1939 r. Hitlerowski okupant najechał polską ziemię. Przyszła noc bestialskiej okupacji. Cierpieli wszyscy. Pierwsi jednak odczuli to Żydzi. Rozpoczęły się bezlitosne, prowadzone z hitlerowską premedytacją bezpardonowe mordy. Na terenie dzisiejszego województwa łomżyńskiego zorganizowano 15 gett w miejscowościach jak Łomża, Czyżew, Wysokie Mazowieckie, Śniadowo, Jedwabne, Zambrów, Goniądz, Grajewo, Milewo, Rajgród, Trzcianne, Szczuczyn, Stawiski, Ciechanowiec. Łącznie szacuje się, że w gettach tych zostało zgromadzonych ok. 40 tys. osób. Natomiast źródła wskazują, że przy likwidacji gett w roku 1942 wywieziono do obozów zagłady już tylko 25.700 osób. Zginęli prawie wszyscy, uratowało się niewielu.

Ze społecznej inicjatywy, a zwłaszcza ZW Stowarzyszenia „Wisła - Odra”, ZW ZBOWiD, TPZŁ i RW PRON powstała inicjatywa uczczenia martyrologii Żydów łomżyńskich i tych, którzy im spieszyli z pomocą.

Czas w jaki nam przyszło się spotkać jest szczególny: rok 1986 jest Rokiem Pokoju, ogłoszonym przez ONZ, przypada 44 rocznica likwidacji łomżyńskiego getta, na świecie zimnowojenne powiewy i groźba wojen gwiazdnych nie ustają, wrzesień jest dla nas Polaków pamiętny ze względu na wybuch II wojny światowej, a dla mieszkańców Łomży jest miesiącem wyzwolenia w 1944 r. Powstał Społeczny Komitet Upamiętnienia Martyrologii Żydów Ziemi Łomżyńskiej. Przewodniczącym tego Komitetu jest Prezydent Miasta Łomży Pan Wiesław Dębiński. Pierwszy punkt zadań, jakie sobie nakreślił wspomniany Komitet, realizujemy dzisiaj. Odsłaniamy tablicę upamiętniającą martyrologię mieszkańców Ziemi Łomżyńskiej, obywateli polskich pochodzenia



Pamiątkowa tablica wmurowana w 1986 r. w pobliżu bramy prowadzącej w latach 1941-42 do łomżyńskiego getta.

żydowskiego oraz Polaków, którzy niosąc pomoc Żydom też zginęli.

Tablica jest wmurowana w pobliżu miejsca, gdzie do roku 1939 znajdowały się obiekty kultu religijnego obywateli wyznania mojżeszowego, a w latach 1941-42 brama i teren getta. Tablicę według sugestii Społecznego Komitetu zaprojektował artysta plastyk Pan Janusz Czarny z Łomży, a odlew wykonał rzeźmieśnik, mistrz rzemiosł artystycznych Pan Roma Murawski z Ciechanowca. Tekst hebrajski, który brzmi „Wiecznej pamięci Żydów Łomżyńskich - opracowali Państwo Monika i Stanisław Krajewscy z Warszawy.



Jan Jagielski

Nie ma już na polskiej ziemi synów, którzy by nad grobami ojców odmówili „El mule rachamim”

Tak się złożyło, że dzisiejsza uroczystość odbywa się w piątek. Jeszcze 45 lat temu właśnie z tego miejsca wracali do swoich domów łomżyńscy Żydzi, aby po nabożeństwie w synagodze rozpocząć świętowanie szabasu. Po zapaleniu świec

dziękowano Bogu, że pozwolił im dożyć dnia kolejnego szabasu. Lecz dziś „Nie masz już, nie masz żydowskich miasteczek w Hrubieszowie, Karczewie, Brodach, Falenicy. Próżno byś szukał w oknach zapalonych świeczek i śpiewu nad-słuchiwał z drewnianej bożnicy. Znikły resztki ostatnie, żydowskie łachmany. Krew piaskiem przysypano, ślady uprzątnięto. I wapnem sinym czysto wybielono ściany, jak po zarazie jakiejś, lub na wielkie święto...” i kończy swój wiersz Antoni Słonimski „...Krwia stuleci spisały historie tragiczne dzieje dwu najsmutniejszych narodów na ziemi.”



Hitlerizm wymordował 3 miliony polskich Żydów, w tym 9 tysięcy Żydów Łomży. Pozostały po nich nieliczne już ślady w postaci opuszczonych i zaniedbanych cmentarzy, które przez pamięć dla pomordowanych powinniśmy otoczyć opieką.

Nie ma już na naszej polskiej ziemi synów, którzy by nad grobami ojców odmówili „El mule rachamim” (Boże pełen miłosierdzia) - modlitwę za zmarłych.

Pozostaliśmy my, dziś, po to, że zacytuje tu słowa Jana Pawła II, „aby pomóc ludzkiemu sumieniu, by nigdy nie zapomniało, nigdy nie przywykło do perwersji rasizmu i jego potwornych zdolności niszczenia”.

Dziękuję Panu, Panie Prezydencie, organizacjom politycznym i społecznym ziemi łomżyńskiej i wszystkim mieszkańcom Łomży za tę tablicę, za ten znak pamięci w imieniu Zarządu Żydowskiego Instytutu Historycznego i Społecznego Komitetu Opieki nad Cmentarzami i Zabytkami Kultury Żydowskiej w Polsce hebrajskimi słowami „Szalom Alejchem” - Pokój Wam. ■

Fotografie: Cz. Piechociński, 1986

Wiersz o Januszu Korczaku

Była ulica tutaj w stolicy
pełna biedaków, błota i śmieci
Był sierociniec na tej ulicy
a w sierocińcu żydowskie dzieci

Był z nimi Człowiek
choć czasami ciężko Mu było
To dzięki Niemu w tym dziwnym domu
samotnych dzieci czuło się Miłość

I przyszła wojna, co kraj załata
Zło wyciągnęło po władzę ręce
ale tam Miłość wciąż panowała
i tylko sierot było coraz więcej
Przyszedł okupant, zajął stolicę
chciał zgładzić wszystkich Żydów na świecie
I opuściły dzieci stolicę
aby zamieszkać w warszawskim getcie

Aż przyjechały po nie wagony...
Kierunek - obóz. Towar - więźniowie...
Ruszyły ze sztandarem zielonym
w drogę do śmierci

A z nimi CZŁOWIEK
To już Treblinka, Koniec! Wynocha!
Tam z własnej woli w komorze gazowej
zginął wraz z dziećmi, które ukochał
Ich Wychowawca - PRAWDZIWY CZŁOWIEK



Wiersz ten napisany przez 13-letnią wówczas (1981 r.) uczennicę kl. VII szkoły im. Janusza Korczaka na Nowym Świecie w Warszawie i przekazany przed 10-ma latami Papiieżowi Janowi Pawłowi II z serdecznym zań podziękowaniem. Autorka wiersza jest obecnie studentką historii zagadnień społecznych. Wrażliwość swą odziedziczyła m.in. z tradycji rodzinnych. Dziadkowie jej pochodzą z Łomży. Są to Barbara z Dardzińskich Kamińska i Franciszek Kamiński, znany dobrze łomżyńsiakom. Jak wielu z nas, włączył się bardzo czynnie do pracy społecznej, przewodnicząc Warszawskiemu Oddziałowi TPZŁ, z której zrezygnował na skutek „pewnych układów” (PRON).

Wiersz ten przekazuje, by dać świadectwo jeszcze jedno prawdziwe, że cierpienia narodu żydowskiego były także i naszym cierpieniem, a wszelkie rozgłaszane paszkwile są znaną bolszewicką metodą, by naród skłócić, zasiał nieufność i nienawiść, do czego pomagały męty społeczne wszechobecne w świecie.

Z upoważnienia rodziców autorki wiersz przepisała i skomentowała
Urszula Zagrodna - Wrocław

Maria Sawicka z domu Baranówna
Warszawa

W s p o m n i e n i e

Od wielu lat przynajmniej dwa razy w roku bywam w Łomży i zawsze pobyt rozpoczynam od odwiedzenia cmentarnych grobów rodziny i bliskich znajomych. Jest wśród nich mogiła, o której nie zapominam nigdy, to miejsce spoczynku mojej nauczycielki muzyki, pani Eugenii Majcherskiej (z domu Andrzejewskiej). Była osobą nadzwyczaj dobrą, wrażliwą i szlachetną. Starannie wykształcona, władała czterema językami, konserwatorium skończyła w Petersburgu. Przed wybuchem II-ej Wojny Światowej była żoną inżyniera budowlanego, ale jak sądzę, jej życie osobiste nie układało się najlepiej. Musiała pracować na własne utrzymanie. Wiem od rodziców, że wojskowa bryczka przywoziła ją codziennie do 33 p.p. gdzie uczyła dzieci oficerskich rodzin muzyki i języków obcych.

Ja zetknęłam się z p. Majcherską w czasie niemieckiej okupacji. Mieszkała wtedy już bez męża w oficynie podwórka pomiędzy ul. Dworną a Długą z kilkuletnią dziewczynką Niusią, którą przysparzała od biednych rodziców. Na utrzymanie zarabiała udzielając lekcji muzyki. Wiele dziewcząt przychodziło na lekcje w oficynie, a jedną z uczennic byłam również ja. Pani Eugenia, zaprzyjaźniona z moimi rodzicami, bywała w naszym domu w czasie dorocznych świąt i uroczystości rodzinnych.

Pewnej nocy, kiedy w Łomży likwidowano getto, zropani młodzi rodzice żydowscy przynieśli do p. Majcherskiej może roczną, może półtoraroczną (nie pamiętam dokładnie) błagając o zaopiekowanie się dzieckiem. Pani Eugenia bez wahania przyjęła dziewczynkę i tak w jej życiu rozpoczął się nowy, niebezpieczny rozdział. Ryzykowała przecież życiem.

Uczennice utrzymywały obecność małej w tajemnicy. Znajomi także. Pani Eugenia spotkała się ze zrozumieniem katedralnej pa-

rafii, gdzie dziewczynka została ochrzczona i nadano jej imię Alberta. W domu nazywano ją Bertusią. Bertusia była wielką miłością p. Eugenii. Była nadzwyczaj zadbana, starannie wychowywana, a z czasem nauczyła się pięknie mówić czystym polskim językiem, śpiewać piosenki, recytować paciorki. Dziecko odwzajemniało matczyne uczucia p. Eugenii wielkim do niej przywiązaniem, a każdy wieczorny paciorek rozpoczynało: „Boziu, daj zdrowko mojej kochanej mamuni”.

Pomimo trwającej okupacji niemieckiej i zagrożeń, jakie ona niosła, był to okres w życiu p. Eugenii, w którym była Ona naprawdę szczęśliwa.

Potem była wojna niemiecko-bolszewicka, przez Łomżę przetoczył się front, domy bombardowano, mieszkańców miasta wysiedlono. Oficyna w której mieszkała p. Majcherska, legła w gruzach, a ona z Niusią i Bertusią po zakończeniu działań wojennych pozostała w podłomżyńskiej wiosce za Piątnicą (nie pamiętam nazwy) i była tam nauczycielką.

Nie przypominam sobie, jaki to był miesiąc 1946 r., kiedy p. Majcherska otrzymała list z gminy żydowskiej w Łodzi zawiadamiający, że zgłosili się rodzice Bertusi, którzy szczęśliwie przeżyli wojnę. W liście podano termin, w którym p. Eugenia została zobowiązana odwiedzić dziecko.

Przeżyła wtedy ogromny szok, nie dopuszczała do siebie myśli, że mogłaby rozstać się z ukochanym dzieckiem. Radziła się znajomych, jak ma postąpić, jak uniknąć rozstania. Na list gminy nie odpowiedziała. Po jakimś czasie przyszedł list następny, przywołujący jakieś międzynarodowe prawo, które żąda bezwarunkowego podporządkowania się jego postanowieniom. Przeżywając dramat, zdecydowała jednak, że odda dziecko jego prawowitym rodzicom. Odwiozła Bartusię do Łodzi i tam

nastąpiło wstrząsające rozstanie. Oddała istotkę sobie najdroższą. Były lzy i była rozpacz z jednej i z drugiej strony.

Pani Eugenia otrzymała stosowne w takich przypadkach wynagrodzenie gminy żydowskiej. Musiała to jednak być nie taka wielka suma, gdyż wydała ją w całości w Łodzi na wyposażenie Bartusi.

Wróciła na wieść zrozpaczona, przygnębiona i równie biedna jak była do tej pory. Ale znaleźli się ludzie podli, którzy postanowili wykorzystać okazję. Pewnej nocy kilku zbirów wdarło się do Jej wiejskiego mieszkania żądając: „wydania pieniędzy, które dostała za Żydówkę”. Nie dawali wiary, że takich pieniędzy nie ma. Nie pomogły zaklęcia i błagania p. Majcherskiej. Wywlekli ją na dwór, za stodołę i tam zastrzelili. Gospodarze, u których mieszkała, znaleźli ją rano martwą, skuloną w naprędcie wygrzebanym dole.

Tak oto kainowa zbrodnia zakończyła życie dobrej, kochającej, szlachetnej p. Eugenii. Miała wtedy 46 lat. Uratowała życie Bartusi, płacąc własnym. Jeżeli żyje do dzisiaj p. Berta, może nawet nie wie, komu swe życie zawdzięcza.

Wśród wielu, którzy zasłużyli na wyróżnienie medalem „Sprawiedliwy wśród narodów świata”, powinno znaleźć się również nazwisko p. Eugenii Majcherskiej a w Jerozolimie w ogrodzie Instytutu Yad Vashem powinno być posadzone drzewko z Jej imieniem.

To wspomnienie poświęcam w 55-lecie tragicznego wydarzenia mojej nauczycielce muzyki, Pani Eugenii Majcherskiej.

Warszawa, kwiecień 2001 r.

Od Redakcji. O pani Majcherskiej z Piątnicy wspomina też Lucjan Gliniński w Nr 14/2001 „Kontaktów” w artykule M. Tockiej pt. „SĄSIEDZI”. Omyłkowo tylko zmienia imię – Jadwiga.

Janina Grabowska
z domu Mistewicz

Wspomnienie o Jadzi Dziekońskiej

Niespodziewanie dostałam w swoje ręce parę „Zeszytów Łomżyńskich” w których ze wzruszeniem i łzami w oczach przeczytałam o bohaterskiej śmierci Jadwigi Dziekońskiej. Dlatego postanowiłam uzupełnić wiedzę o Jej działalności w konspiracyjnej w Warszawie, bo to również „Nasza Jadzia”. Nasza – bo należała do wielkiej rodziny „Siewowej” i „Raclawickiej”.

Była to dziewczyna o wielkim sercu i niespożytej energii, nie schodziła z drogi przez siebie obranej. Wychowana w duchu patriotyzmu, była zdecydowaną zwolenniczką ruchu młodowiejskiego.

Wybuch II wojny światowej nie zalał Jej, stanęła w szeregu licznych działaczy „Siewowych” do pracy w „Chłopskiej Organizacji Wolności – Raclawice” (kryptonim na czas wojny i okupacji, Centralnego Związku Młodej Wsi „Siew”). Na każdym odcinku swej pracy była niezwykle ofiarną i zaangażowaną bez reszty. Nie знаła uczucia strachu, wątpienia, zawsze uśmiechnięta i wrażliwa na niedolę ludzką. Jej zapal i oddanie dla idei udzielał się otoczeniu. Wykazywała wielką umiejętność zjednywania sobie młodzieży, jak również ludzi starszych, co Jej ogromnie pomagało w pracy oświatowej na wsi, którą z ramienia Komisji Oświatowej „Raclawice” prowadziła z wielkim powodzeniem.

Jadzia była wszędzie, gdzie tylko istniała tego potrzeba. Współpracowała z redakcją Wydziału Prasowego Polskiej Organizacji Zbrojnej – pionem wojskowym „Raclawice” w organizowaniu pisma „Dwa Dni”. W kolportażu centralnym prasy „Raclawic” przewoziła pisma: „Walka i Wolność”, „Wojsko o Niepodległość” oraz „Żołnierz Polski” na teren całej Generalnej Guberni, jak i do punktów rozdziału prasy, po odbiorze z drukarni w Warszawie. Była również łączniczką Komendy Głównej POZ z Okręgu VIII Białostok. Docierała tam z prasą i zadaniami organizacyjnymi. Zdarzało się czasem, że skarżyła się na ból nóg odmrożonych podczas skradania się na tereny zajęte przez okupanta radzieckiego. Mimo wszystko szła zawsze, jeśli tylko zaszła taka potrzeba. Jadzia przyjeżdżała często do moich rodziców na odpoczynek

i odżywienie na wieś koło Mińska Mazowieckiego zmęczona trudami pracy podziemnej. Swoją bezpośredniością, chęcią pomocy w pracy żniwnej lub innej, zdobyła wielkie uznanie i przyjaźń wielu mieszkańców wsi – stała się dla nich również bliską im Jadzią. Pełna humoru i fantazji, miała liczne pomysły, dzięki którym nieraz ratowałyśmy się w trudnych sytuacjach. Przypominam sobie, kiedy wraz z koleżanką spostrzegłyśmy, że jakiś osobnik obserwuje nasz lokal. Polecono nam natychmiast przerwać swą działalność i wyjechać do Warszawy. Naturalnie, jak zwykle wyjechałyśmy z moją współmieszkanką do niezawodnej rodziny na wsi i do nas dołączyła Jadzia. W domu zastałyśmy zakwaterowanych żołnierzy niemieckich, a wśród nich Ślązaka pochodzenia polskiego, posługującego się również językiem polskim. Jadzia wpadła na pomysł, żeby Niemca zaprosić do zagrożonego lokalu. Nie namyślając się długo, na drugi dzień objuczony żywnością Niemiec paradował z nami na czwarte piętro do zagrożonego mieszkania. I o dziwo – osobnik ów, zobaczywszy, w jakim obracamy się towarzystwie, zniknął na zawsze.

Kiedy zaistniały trudności zdobycia przepustek na podróż pociągami, dostałyśmy stałe przepustki, jako żony kolejarzy, Jadzia natychmiast fantastycznie wpadła w swoją rolę, jako troskliwa żona i matka. Całą drogę opowiadała mi o swoich dzieciach i mężu, jak ich zaopatrzyła w żywność, jak im zapewniła opiekę, gdy mąż wyjeżdżał do pracy itp. Oczywiście, nie zapomniła włożyć na palec obrączki. Początkowo Jadzia mieszkała w Warszawie, a później, po wybuchu wojny między Niemcami a Związkiem Radzieckim, na prośbę Józefa Ochmana, Ligonii, Komendanta Okręgu i placówek terenowych POZ, została odkomenderowana w Białostockie dla objęcia w Komendzie Okręgu funkcja szefa łączności i pomocy w organizacji siatki konspiracyjnej przez jej kontakty z członkami „Siewu” na tamtym terenie. Pod koniec 1941 r. dotarła do Białegostoku, korzystając z fałszywych dokumentów biura legalizacji POZ. W niedługim czasie wraz z Ligoniem zbudowała siatkę konspiracyjną z placówkami m.in. w Białymstoku,

Grodnie, Wołkowysku, Zambrowie i Wysokim Mazowieckiem. Jadzia była tam jednocześnie stałą kurierką Warszawa – Białostok, odpowiedzialną za zaopatrzenie w centralną prasę, gdyż Okręg VIII POZ nie organizował własnych wydawnictw. Brała również udział w akcji uwolnienia z siedziby gestapo w Białymstoku członków Komendy AK.

Śmierć jej w maju 1943 r. poruszyła serca licznych przyjaciół, współpracowników i bliskich w Warszawie. Pamięć jej osoby na zawsze będzie związana z pokojem na poddaszu przy ul. Wspólnej, lokalem, który służył za mieszkanie kolporterkom, był miejscem kontaktowym i rozdzielczym prasy konspiracyjnej. Do niego to Jadzia wpadała z uśmiechem na twarzy i walizkami prasy przeznaczonej do kolportażu. Dzieliła się swoimi przeżyciami, radością i smutkiem, zawsze bezpośrednia, uczynna i przyjazna.

Taka zostanie do końca w naszej pamięci i sercach. ■

Od Redakcji. P. Janina Grabowska była w okresie okupacji niemieckiej Kierowniczką Centralnego Kolportażu Wydawnictw „Raclawice” POZ – AK



Warszawa 1941 r. Kolporterki – przenoszenie tajnej prasy na punkt rozdzielczy. Od lewej: J. Dziekońska i J. Misterowicz - Grabowska

Witold Sadowy

Tola Mankiewiczówna – Łomżyńska



Urodziła się 8 maja 1906 roku w Bronowie koło Łomży. Znana z wyśmienitych ról w przedwojennych filmach: *10% dla mnie*, *Co mój mąż robi w nocy*, *Parada rezerwistów*, *Śluby ulańskie*, *Manewry miłosne* oraz *Pani minister tańczy*. Poza tym śpiewała partie operowe w *Gopłanie*, *Halce*, *Carmen*, *Noć w Wenecji*. Wylansowała też wiele szlagierów, między innymi: *Już nie mogę dłużej kryć*, *Habanera*, *Powróćmy jak za dawnych lat w zaczarowany bajek świat*, *Walc Francois*, *W maleńkiej cichej kawiarce*, *Święty Antoni*.

Zmarła 27 października 1985 roku w Warszawie.

Byla jedną z największych przedwojennych gwiazd srebrnego ekranu, a śpiewane przez nią piosenki z miejsca stawały się szlagierami. Niewiele brakowało, żeby poszła w ślady Poli Negri, pierwszej Polki, która, znalazłszy się w Hollywood, zrobiła międzynarodową karierę. W 1939 roku amerykańska wytwórnia filmowa RKO zaproponowała Toli Mankiewiczównie główną rolę w swoim najnowszym filmie. Pertraktacje dobiegały już końca, ale wybuch wojny pokrzyżował wszystkie plany.

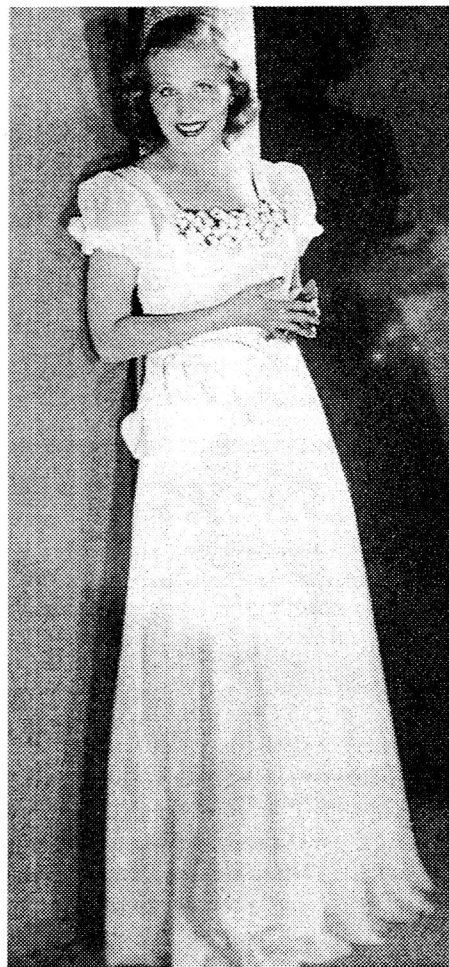
O karierze śpiewaczki operowej marzyła już od dziecka. Po ukończeniu warszawskiego gimnazjum dostała się do Konserwatorium Muzycznego, gdzie ćwiczyła głos u Julii Mechównej.

Zachwycona zdolnościami swojej uczennicy Mechówna umożliwiła jej występ w Operze Krakowskiej. I tak oto marzenia Toli zaczęły się spełniać. W wieku osiemnastu lat wykonała partię Broni w *Hrabinie Moniuszki*. Jednak jej prawdziwy debiut odbył się cztery lata później. Jako najmłodsza sopranistka zaśpiewała Alinę w operze *Goplana* Władysława Żeleńskiego w warszawskim Teatrze Wielkim. Z miejsca podbiła widownię. Dyrektor Emil Miłnarski, zachwycony urodą i talentem Mankiewiczówny oraz zachęcony pochlebnymi recenzjami, jakie otrzymywała, zaczął ją obsadzać we wszystkich partiach lirycznych. Tola Mankiewiczówna zyskała tytuł „nadwornej narzeczonej opery”.

Ogromnie pracowita i ambitna nie spoczęła na laurach. Wyjechała do Mediolanu na dalsze studia wokalne. Po trzyletniej przerwie powróciła do swego repertuaru. Znowu święciła triumfy. Gdy zamknięto Operę Warszawską, z którą była dotychczas związana, nie miała kłopotów ze znalezieniem nowego etatu. Natychmiast dostała propozycję przejścia do Teatru Nowości oraz rolę Franzzii w operetce *Czar walca* Johanna Straussa. „To jest prawdziwa rewelacja pod względem kunsztu aktorskiego. Huragan oklasków rozentuzjowanej widowni świadczył o tym wymownie. „Mankiewiczówna jest od wczorajszej premiery niezwykłą, niecodzienną sensacją artystyczną Warszawy” - napisał po premierze profesor Jan Małkiewicz.

Wielki sukces *Czaru walca* zdecydował o dalszej karierze Toli Mankiewiczówny. Zerwawszy z operą, rozpoczęła swój romans z teatrami rewiowymi i kabeletami *Morskim Okiem*, *Bandą*, *Wielką Rewią*, *Cyganerią* oraz *Rexem*. O rosnącej z dnia na dzień jej popularności świadczył fakt, że gdy przeszła do teatru *Wielka Rewia* na Karowej, wznowiono tam *Czar walca*. Naturalnie specjalnie dla niej. Mankiewiczównę traktowano już jak wielką gwiazdę takiej miary co Zula Pogorzelska, Lena Żelichowska, Ludwik Sempoliński, Aleksander Żabczyński, Adolf Dymśa, Tadeusz Olsza i Fryderyk Jarossy. Czy mogła żałować, że tak szybko pożegnała się z karierą śpiewaczki operowej, wybierając znacznie lżejszy, może mniej ambitny repertuar? Raczej nie, skoro dobrze się w nim czuła. Wspaniale się poruszała i tańczyła,

wykazywała też duże zdolności aktorskie. To one właśnie utorowały jej później drogę do filmu. Pierwszy raz stanęła przed kamerą w 1932 roku. Po entuzjastycznie przyjętym filmie *10% dla mnie* posypały się kolejne propozycje, a sława artystki rozniosła się poza granice kraju dzięki jej występom w Austrii, Czechosłowacji oraz berlińskich *Wintergarten* i *Hansa Theater*. „Nieważne w jakim śpiewa języku. Liczy się tylko to, że porywa i zachwyca” - głosiły recenzje.



Była jedną z najpiękniejszych przedwojennych gwiazd filmu.

Oszalamiający sukces, jaki odniosła w tak krótkim czasie, nie miał wpływu na jej zachowanie. Pozostała skromną, delikatną i wrażliwą kobietą. Nie starała się kreować na wielką gwiazdę. Zresztą nie musiała. Przed każdą premierą tłumy miłośników jej urody i talentu czekały przed kinem, by zobaczyć swą boginię z bliska i poprosić o autograf. Zawsze uśmiechnięta i sztywnie ubrana zjawiała się najczęściej w towarzystwie swojego filmowego partnera Aleksandra Żabczyńskiego (zagrali razem m.in. w *Pani*



Tola Mankiewiczówna i Aleksander Żabczyński stanowili idealną parę, oczywiście tylko na ekranie. Razem zagrali w „Manewrach miłosnych”

minister tańcy). Stanowili piękną parę, ale wyłącznie na ekranie.

Swoje serce Tola Mankiewiczówna oddała znanemu warszawskiemu adwokatowi Tadeuszowi Raabe, z którym w 1935 roku wzięła ślub. Piękne i niczym nie zmącone chwile u boku ukochanego mężczyzny przerwała wojna. Mający niaryjskie pochodzenie Raabe nie zdążył znaleźć sobie bezpiecznego schronienia. Po jego aresztowaniu przeprowadzono w domu rewizję, podczas której zabrano... wszystkie płyty z nagraniami Mankiewiczówny. Już na zawsze miała je utracić. Zrozpaczona i przestraszona opuściła stolicę i dotarła do okupowanego przez Sowietów Białegostoku, gdzie występowała w tamtejszym Teatrze Miejskim. Wraz z Kazimierzem Krukowskim objeżdżała też z koncertami tereny Białorusi. W 1941 roku wróciła do stolicy. Nie mogąc znieść bezczynności, kilkakrotnie wystąpiła w kawiarni *U Aktorek*, a później z wielkim zaangażowaniem włączyła się w organizację konspiracyjnych koncertów, z których dochód przeznaczany był na pomoc dla getta, rannych żołnierzy oraz PCK. Nieustannie prowadziła poszukiwania swego męża. Nie dopuszczała do siebie myśli, że jej ukochany Tadeusz nie żyje. Odnaleźli się dopiero po wojnie.

W 1951 roku Jerzy Macierakowski zaproponował Toli Mankiewiczównie powrót na scenę. Słusznie liczył, że jej nazwisko przyciągnie publiczność do Teatru Nowego, któremu dyktował. Mimo że nie była najmłodszą w zespole, grała, śpiewała i tańczyła, jakby znów miała 20 lat. Nie każda rola pasowała do image tej

jednej z największych powojennych gwiazd. Potrafiła jednak zagrać każdą postać, nawet kolchożnicę. Z życia zawodowego wycofała

się po śmierci męża. Samotność i tęsknota za najbliższą jej sercu osobą stawały się nie do zniesienia. Zaczęła chorować. Zmarła w 1985 roku w przeddzień jego imienin.

Na szczęście większość z filmów, w których zagrała Tola Mankiewiczówna, zachowała się w dość dobrym stanie w filmotekach i czasami przypomina je telewizja. A wylansowane przez artystkę przeboje *Już nie mogę dłużej kryć*, *Habanera*, *Taka noc, walc i my* czy też *Powróćmy jak za dawnych lat* w zaczarowany bajek świat zdają się nieśmiertelne. „Odkurzone” niedawno przez Janusza Józefowicza, na nowo zaaranżowane i wyśpiewane przez zespół teatru Buffo gorąco przyjęte przez publiczność. ■

Przedruk z „Życie na gorąco” – 2000 r.

Od redakcji. Ponownie zwracamy się z prośbą do naszych Czytelników o informacje na temat łomżyńskiego epizodu życia Wielkiej Aktorki.



Małżonek, mec. Tadeusz Raabe, był jedyną i największą miłością jej życia. W nim znajdowała zrozumienie i oparcie.

Pomimo ukazania się zestawu starych fotografii łomżyńskich, wydania kilku albumowych zdjęć z przeszłości miasta, brak dotychczas opracowania dzieł fotografii łomżyńskiej. Drobnym uzupełnieniem tej luki mogą się stać niniejsze zapiski z dzieł fotografii łomżyńskiej powstałe na marginesie badań nad dziejami Ziemi Łomżyńskiej na przełomie XIX/XX w. Oby zapoczątkowały one dalsze badania i opracowania.

Łomża stosunkowo późno doczekała się stałych, profesjonalnych pracowni fotograficznych. W latach 50. XIX wieku. dłuższy czas bawił w Łomży niejaki Gejsler uchodzący za bardzo biegłego w swoim zawodzie fotografa. Jego uczniem był m.in. cieszący się w latach 60. XIX w. największym uznaniem wśród trzech fotografów suwalskich, wywodzący się z zubożałej szlachty Ignacy Dominik Downar – Zapolski. Z informacji Leona Rzeczniewskiego wynika, że w 1860r. w Łomży istniał zakład artystyczno-fotograficzny, do którego fotograf przyjeżdżał na kilka dni w tygodniu. Nie wykluczone, że mógł nim być wspomniany już Gejsler. Reminiscencji fotograficznych z regionu można też szukać u fotografa Alojzego Misierowicza w wydanych przez niego w latach 1855-1856 dwóch seriach litografii prezentujących najciekawsze zabytki, zatytułowanych Albuma Augustowskie.

W dniu 7 VIII 1898 r. przebywał w Łomży carski wiceminister finansów W. N. Kokowcew, były zastępca naczelnika Głównego Zarządu Więziennictwa. Dzięki jego poparciu wybudowano więzienie łomżyńskie, które wizytował tego dnia w godzinach 20.00 – 21.00 w towarzystwie m.in. władz gubernialnych. W trakcie tej wizyty otrzymał z rąk naczelnika więzienia płk Henryka Maciejewskiego przycisk na biurko, przedstawiający leżące kajdany, wykonany przez więźnia. Otrzymał też z rąk wicegubernatora Dionizego Łabudzińskiego ozdobny album fotografii, przedstawiający obiekty więzienne. Nic nie wiadomo, kto był ich autorem, ile takich albumów wykonano, czy cokolwiek z tego ocalało. Z całą pewnością można stwierdzić, że nie wykonał tych zdjęć fotograf więzienny czy policyjny, gdyż takich na terenie Łomży nigdy nie było, a instytucje te w razie potrzeby korzystały z usług miejscowego fotografa. Czy tak było i tym razem, trudno powiedzieć. Odnalezienie tych zdjęć byłoby bardzo cennym przyczynkiem ikonograficznym do dzieł nieistniejących już dzisiaj obiektów więziennych w Łomży.

W dniach 18-30 V 1899 r. fotograf warszawski, Stanisław Jan Zaleski syn Wincentego, otrzymał z kancelarii gubernialnej w Łomży zezwolenie na wykonanie zdjęć kościołów oraz fragmentów miejscowości, w których się znajdowały. Pozwolenie dotyczyło całej guberni oprócz miast Łomży

i Ostrołęki. W pozwoleniu przypomniano o potrzebie uzyskania dodatkowo zgody władz kościelnych. Konieczne należało też poinformować miejscową policję o rozpoczęciu zdjęć. Także i w tym przypadku brak jest dalszych informacji o wykonaniu tych prac i ich efektach.

Praca fotografa mogła być niebezpieczną. Przekonał się o tym Weintrob Mosze – Bar Gerszew, urodzony 9 V 1879 r. w mieście Proskurowie w gub. podolskiej. Uczył się on zawodu, a następnie praktykował jako fotograf w Wiedniu, skąd przeniósł się do Warszawy. W lipcu 1909 r., uzyskawszy zgodę dowódcy garnizonu, przybył do letniego obozu wojskowego w Gąsiorowie (koło Zaręb Kościelnych), gdzie zamierzał dobrze zarobić (25 kopiejek za dwa zdjęcia), wykonując na życzenie zdjęcia indywidualne i zbiorowe wielkiej masie zgromadzonych tu żołnierzy z pułków ładożyńskiego i szlisselburskiego. W tym też czasie wykonywał zdjęcia na odcinku kolejowym Warszawa – Białystok, kończąc w miejscowości letniskowej Urle (k. Radzymina), gdzie zamieszkał ze swymi dziećmi w wynajętym na letnisko mieszkaniu. Przebywał też całymi dniami w koszarach zambrowskich, w tym w sztabie i kasynie, w którym się stołował. Fotografował m.in. żołnierzy w dwunastu pozach na pokazach gimnastycznych. Planował podobne prace fotograficzne w garnizonach twierdz Modlin, Dęblin oraz w Brześciu Kujawskim. Zajęcia te nie uszły uwadze żandarmerii, która objęła fotografa agenturalnym rozpoznaniem. Skala prac fotograficznych zaniepokoiła także dowódcę pułku szlisselburskiego, który zaczął podejrzewać fotografa o szpiegostwo i sugerował żandarmerii potrzebę zajęcia się nim. W końcu żandarmeria dokonała przesłuchań, w tym w zakładzie fotograficznym w Warszawie i mieszkaniu w Urlach, zatrzymując tylko pięć zdjęć bez znaczenia dowodowego. Fotografa 10 X 1909 r. aresztowano i osadzono w więzieniu łomżyńskim. Przesłuchano masę oficerów, nie wyłączając dowódcy pułku. W listopadzie zakończono czynności operacyjno-sledcze, przekazując zebrane materiały do decyzji naczelnika łomżyńskiej żandarmerii gubernialnej. W świetle dzisiejszego spojrzenia na te materiały jest ewidentne, że nie stanowiły one najmniejszego choćby dowodu na działalność szpiegowską Weintroba. Były to wyłącznie domysły, przypuszczenia, uprawdopodobnione sytuacją, jaką było fotografowanie wojska. Brak jest materiałów, jak sprawa ostatecznie się skończyła. Można tylko podejrzewać, w świetle narastającej w tym czasie szpiegomanii, że skończyło się co najmniej na administracyjnym zakazie pobytu w miejscowościach i rejonach stacjonowania i dyslokacji wojsk, nie mówiąc już o utracie możliwości dużego zarobku na fotografowaniu żołnierzy.

Informacje o łomżyńskim fotografie z początków XX w. Zilbersztejn wiąże się z dziejami niektórych więźniów politycznych w Łomży. Otóż prawdopodobnie on wykonał 31 III 1908 r. w więzieniu łomżyńskim, na tle więziennego muru 5 fotografii (en face, profil, sylwetka) rozmiaru 16,5 x 11 cm więźniowi politycznemu, członkowi nielegalnej, żydowskiej partii socjalistycznej „Bund”, aresztowanemu 7 IX 1907 r. w Warszawie, Ancze Wajnribowi. Zdjęcie przedstawia więźnia ubranego w cywilne ubranie, skutego kajdanami nożnymi spiętymi w pasie. Ten sam fotograf wykonał też, w identycznej scenarii, w lipcu 1914 r. zdjęcie (bez kajdan) innego więźnia politycznego, Stanisława Polaka syna Antoniego i Heleny, ur. 1893 r. w Turośli w zamożnej rodzinie chłopskiej, uczestnika strajku szkolnego w 1905 r., absolwenta Prywatnej Szkoły Handlowej w Łomży w 1910 r., członka nielegalnego Związku Młodzieży Postępowo-Niepodległościowej, następnie studenta Lwowskiego Instytutu Politechnicznego i działacza polskich organizacji niepodległościowych, których był emisariuszem na terenie Łomży. Oba wspomniane zdjęcia szczęśliwie i w dobrym stanie dotrwały do czasów dzisiejszych.

Niespodzianki fotograficzne z XIX i początków XX wieku związane z Ziemią Łomżyńską oczekują prawdopodobnie na przyszłych badaczy nieskatalogowanych dotychczas wielkich zbiorów po zmarłym w 1910 r. Zygmuncie Glogerze, znajdujących się w Archiwum Państwowym na Wawelu.

Poszukiwania ikonografii fotograficznej są bardzo ważnym zadaniem badawczym i kolekcjonerskim a ich rezultaty cennym przyczynkiem do poznawania naszej przeszłości.

Opracowania i źródła

1. Gwardiak Janusz, Represje carskie w stosunku do Związku Młodzieży Postępowo-Niepodległościowej na terenie Łomży przed I wojną światową, w: Studia Łomżyńskie, t. IV
2. Opr. i wstęp Pleskaczyńska Małgorzata. Listy, pisma ulotne, broszury i inne materiały z akt żandarmerii rosyjskiej guberni warszawskiej (1872-1915), Warszawa 1996, s. 230, fot. 5
3. Matusiewicz Andrzej, Konspirator, gitarzysta i fotograf, w: Biografie suwalskie, cz. II, Suwałki 1993, s. 89-90
4. Rzeczniewski Leon, Dawna i teraźniejsza Łomża, Warszawa 1861, s. 107
5. Pamiątna książka łomżyńskiej gubernii na 1899 g., s. 39-40
6. Archiwum Państwowe w Białymstoku, Kancelaria Gubernatora Łomżyńskiego 354, k. 20-57; Zarząd Żandarmerii 55, k. 9-52; str. 283, k.1-30
7. APB O/Łomża, Zarząd Powiatowy Łomżyński 5210, k. 15
8. Archiwum Państwowe m. st. Warszawy, Warszawski Gubernialny Zarząd Żandarmerii, 3316, k. 102; 2897, k. 400-404

Łomża, 06.06.1999 r.

Zofia Jakubczak - Łomża

Mała Ojczyzna

Programy nauczania przedmiotów ogólnokształcących geografii, historii czy języka polskiego jeszcze do niedawna zawierały ubogie treści dotyczące problematyki regionalnej w zakresie zarówno treści przyrodniczych jak i społeczno-gospodarczych. Cechą charakterystyczną szkoły – jako środowiska wychowawczego jest jego przynależność do szerszego środowiska społecznego: regionu, miasta, gminy. Dlatego też szkoła tworzy środowisko wychowawcze otwarte. Należy do niej objęcie swymi poczynaniami potrzeb i zadań żywotnych w społeczności, w której szkoła funkcjonuje. W ten naturalny sposób szkoła staje się świadomym partnerem środowisk działających na rzecz szkoły i wychowania.

W związku z reformą oświaty w założeniach programowych MEN z 15 lutego 1999 r. wprowadzono edukację regionalną – „Dziedzictwo kulturowe w regionie”, gdzie zapisano:

„Program ten zakłada poznanie przez dzieci i młodzież własnego dziedzictwa kulturowego, które powinno odbywać się od wczesnego dzieciństwa, na każdym etapie edukacji poprzez formy i metody pracy dostosowane do rozwoju psychofizycznego i intelektualnego, we współpracy ze środowiskiem, na lekcjach z wykorzystaniem podstaw programowych poszczególnych przedmiotów nauczania oraz w działaniach pozalekcyjnych i pozaszkolnych.

Celem założeń jest nadanie należytej rangi kształceniu i wychowaniu regionalnemu, pełniejsze poznanie własnej kultury, dziedzictwa historycznego, kształtowanie świadomych swych możliwości i powinności obywateli i swej „małej ojczyzny”, ale także kształtowanie postaw otwartych, nastawionych na zrozumienie innych ludzkich kultur, zbliżenie europejskie.

Przekazywanie dziedzictwa kulturowego kraju najskuteczniej może się odbywać poprzez poznanie najbliższego środowiska, własnego regionu oraz jego wartości w kontekście wartości narodowych i ogólnoludzkich”.

W podstawie programowej dla liceum profilowanego rozważa się wpro-

wadzenie odrębnej ścieżki edukacji regionalnej, a jako istotny cel edukacyjny zapisano:

„... kształtowanie w uczniach świadomości wartości, jaką jest własny region i kraj oraz dziedzictwo przyrodnicze i kulturowe”.

Wąski zakres tych treści jeszcze do niedawna, szczególnie w programach nauczania szkoły średniej był dla mnie geografa sygnałem, by zaproponować wprowadzenie ich do planu wychowawczego mojej szkoły – I LO im. T. Kościuszki w Łomży.

Od ponad 10 lat w ramach autorskiego programu edukacji regionalnej w planie wychowawczym szkoły, pierwszych i drugich klas organizowany jest konkurs dla uczniów „ZIEMIA ŁOMŻYŃSKA NASZA MAŁA OJCZYŻNA”. Młodzież przygotowuje prace literackie, plastyczne i fotograficzne, ukazujące najciekawsze zakątki Ziemi Łomżyńskiej. Zdobywa wiedzę o naszym regionie podczas licznych wycieczek krajoznawczych, spotkań z ciekawymi ludźmi, obserwacji życia codziennego, a także studiując bogatą literaturę regionalną. Pod koniec roku (po dwóch latach pracy wychowawczej) organizowany jest finał konkursu, w którym uczestniczą wszyscy uczniowie klas II z wychowawcami. Wykonane prace oceniają i nagradzają zaproszeni profesjonaliści, a przedstawiciele poszczególnych klas, wyłonieni w półfinale prezentując swoją wiedzę „walczą” o nagrodę główną – wycieczkę po regionie, której fundatorem jest Rada Rodziców. Program edukacji regionalnej uświetnia zawsze występ zaproszonego zespołu muzycznego, działającego na terenie Ziemi Łomżyńskiej.

Oto niewielkie fragmenty, nagrodzonych uczniowskich prac literackich:

„(...) Mój stosunek do Ziemi Łomżyńskiej zmienił się ubiegłego lata, gdy kolejny raz znalazłam się na niewielkim wzniesieniu, zwanym potocznie Górą Królowej Bony nad rzeką Narew. To było niesamowite widowisko, które pozostawiło wyraźny ślad w mojej pamięci (...)”

WIOLETA POTOCKA – 1997

„(...) Kocham Ziemię Łomżyńską, każde jej przyzwyczajenie i każdą najdrobniejszą metamorfozę. I wiem, że zawsze będę do niej wracała, z najdłuższych nawet wojaży (...)”

KAROLINA JĘKAŁ - 1998

„(...) Zaś suma kolorów, w jakich coś widzimy jest wyznacznikiem uczucia, którym owe coś darzymy. Natomiast poszczególne barwy, funkcjonują w nas jako wspomnienia, proszę mi więc pozwolić ażebym właśnie wspomnieniami umotywowwała fakt, że jednym z moich ulubionych łomżyńskich zakątków jest ...kino.

Moje pierwsze wspomnienia związane z kinem Millenium sięgają czasów nie aż tak zamierzchłych, mianowicie środkowych lat podstawówki, kiedy to ku naszej ucieście, byliśmy prowadzani na tzw. MAF (czyli Młodzieżową Akademię Filmową) (...)”

JOANNA DANIELSKA - 2000

Zainteresowanie Ziemią Łomżyńską, a szczególnie Łomżą wzrasta wśród młodzieży z roku na rok. Był to najlepszy moment, aby nawiązać współpracę z Towarzystwem Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej i założyć Młodzieżowe Koło TPZŁ przy I LO im. T. Kościuszki w Łomży. Chętnych do współpracy jest wielu – tak z klas młodszych jak i starszych. Łącznie na uroczystych spotkaniach legitymacje członkowskie otrzymało już ponad 60 osób. Ci, którzy ukończą naszą szkołę, w nowych miejscach nauki lub pracy pozostaną miłośnikami Ziemi Łomżyńskiej, a może założą nowe koła.

Wybrany zarząd MK TPZŁ opracował program i formy działania:

- a) spotkania z ciekawymi ludźmi:
- Prezesem ZG TPZŁ Zygmuntem Zdanowiczem oraz prezesem ZO TPZŁ Tadeuszem Dudo, którzy na bieżąco przedstawiają nam pracę i zamierzenia towarzystwa.
- Donatą Godlewską, która przybliżyła nam swoje publikacje, a przede wszystkim wznowioną monografię „Dzieje Łomży od czasów najdawniejszych do rozbiorów Rzeczypospolitej XIw. – 1795r.” oraz książkę „W Opactwie Benedyktynów Łomżyńskich”.

- Danutą Biedrzycką, która zaciękała nas swoją „podróżą życia”, gdzie po deportacji na Syberię i do Kazachstanu, w 1942 r. dotarła do Indii i tam przeżyła z innymi dziećmi polskimi zawieruchę wojenną.
- Ireną Wagner – emerytowaną nauczycielką, której zebrane i przedstawione materiały o tajnym nauczaniu na Ziemi Łomżyńskiej podczas II wojny światowej, zainteresowały młodych słuchaczy.
- Hanką Bielicką – najgłośniejszą z Łomżynianek, którą oklaskiwała grupa naszych członków na koncercie z okazji 60-lecia jej artystycznej działalności. O naszym mieście powiedziała:
„Wy nawet nie wiecie, jaka była piękna wiosna, latem, gdy na pulwach kwitły kwiaty...”
- b) wycieczki krajoznawcze po najpiękniejszych miejscach naszego regionu:
 - po Łomżyńskim Parku Krajobrazowym wędrowaliśmy z panem leśniczym, oglądając stanowiska bobrów, ciekawe okazy roślin oraz podziwiając w tle panoramę doliny Narwi. Atmosfera przyjaźni przy ognisku, smaczny bigos i kielbaski dopełniły uroku tego dnia.
- w najbliższym czasie udajemy się do Biebrzańskiego Parku Narodowego. Może uda nam się spotkać łosia...
- c) akcje informacyjno – plakatowe na terenie szkoły, związane z ważnymi wydarzeniami, np. z 11 XI 1918 r.

w Łomży oraz przybliżenie osoby Leona Kaliwody, czy 200-na rocznica łomżyńskiej nekropolii, ze zwróceniem uwagi na inne cmentarze Łomży, np. Żydowski.

Rozprowadzanie wydawnictw regionalnych w szkole i poza nią, np. podczas Kwesty 2000.

W dniu 2 III 2001 r. nasze koło zorganizowało sesję – spotkanie z historią pt. „ŁOMŻA DAWNA I DZISIEJSZA”

Zaproszenie na nią przyjęli:

- Prezydent Łomży Edward Matejkowski,
- Prezes ZG TPŻŁ Zygmunt Zdanowicz,
- Prezes ZO TPŻŁ Tadeusz Dudo,
- Wojewódzki Konserwator Zabytków Wiesława Szymańska,
- Archeolog z Białej Podlaskiej Mieczysław Bienia,
- Ksiądz Artur Ryszewski,
- Członkowie Młodzieżowego Koła TPŻŁ z Zespołu Szkół Ekonomicznych, II i III LO w Łomży z opiekunami.

Ponad 150 osób zebranych w auli naszego liceum wysłuchało trzech referatów:

1. „Jak stara jest nasza Łomża?” – próbował odpowiedzieć nam archeolog Mieczysław

Bienia. Przedstawił wyniki prac archeologicznych, prowadzonych na Wzgórzu św. Wawrzyńca w Starej Łomży w lipcu 2000 r. Szczególną wymowę miały oglądane przeźrocza.

2. „Materialne ślady przeszłości dzisiaj” – przybliżyła młodzieży Wojewódzki Konserwator Zabytków Wiesława Szymańska. Najwięcej uwagi poświęciła Popowej Górze z Kościołem i Kłasztorem Ojców Kapucynów oraz Kościołowi NMP, dawnej cerkwi.

3. „Katedra Łomżyńska - najcenniejszy zabytek miasta” – to temat wypowiedzi ks. Artura Ryszewskiego. Młodzież mogła poznać ten obiekt z innej, nie tylko architektonicznej strony. Głównym tematem tego referatu były wielkie postacie związane ze stolicą naszej diecezji.



Zaproszeni goście na spotkaniu z historią. fot. Marcin Skala

Uczestnicy spotkania mogli również obejrzeć przygotowaną wystawę prac plastycznych, fotograficznych i literackich, których autorami są uczniowie I LO.

Członkowie MK TPŻŁ przy I LO w Łomży poznają historię naszej ziemi, ale chcą tworzyć nową, inną, ale też bliską sercu ZIEMIĘ ŁOMŻYŃSKĄ. Tak jak na zebraniu sprawozdawczo-wyborczym ZO TPŻŁ w dniu 6 III 2001 r. powiedział Prezydent Łomży Janusz Nowakowski – „...przeszłość jest bardzo ważna, ale przed nami działania związane z przyszłością naszego miasta...”.

Delegatem na 24 Walny Zjazd Delegatów TPŻŁ został prezes naszego koła, uczeń klasy III E Marcin Gątarz.

Od Redakcji. Pani Zofia Jakubczak jest opiekunem MK TPŻŁ przy I LO im. T. Kościuszki w Łomży i członkiem Zarządu O/Łomżyńskiego TPŻŁ.



Członkowie MK TPŻŁ w Łomżyńskim Parku Krajobrazowym. Fot. E. Konieczna



XVIII Zlot Weteranów i Seniorów Harcerzy Ziemi Łomżyńskiej

Już wkrótce, 22-24 czerwca br., w Nowogrodzie spotkają się Weterani i Seniorzy Harcerze Ziemi Łomżyńskiej na kolejnym, osiemnastym już Zlocie.

Tegoroczny Zlot odbywać się będzie w 90-tą rocznicę utworzenia w Polsce pierwszych drużyn skautowych i powołania pierwszej Komendy Skautowej.

W 1911 r. ukazało się opracowane przez Andrzeja Małkowskiego, tłumaczenie książki gen. Roberta Baden Powella „Scouting for Boys”. Polska wersja tego dzieła pod tytułem: „Scouting jako system wychowawczy młodzieży” została dostosowana do warunków, zainteresowań i tradycji narodowościowych Polski, będącej w tym czasie pod zaborami.

Jak podkreślił, nieżyjący już Komendant Szarych Szeregów dh hm. Stanisław Broniewski „Orsza” na XXXI Zjeździe ZHP, harcerstwo jest organizacją młodzieżową działającą najdłużej, jak również organizacją najbardziej łączącą ludzi. Świadczą o tym istniejące liczne Kręgi Seniorów ZHP.

Z pewną satysfakcją można stwierdzić, że nasza Drużyna Weteranów Harcerzy Ziemi Łomżyńskiej - Krąg Seniorów im. Leona Kaliwody istnieje 17 lat. Najstarszy członek naszej Drużyny - Kręgu, dh Erwin Dąbrowski z Łomży liczy 103 lata, a do harcerstwa należy już 85 lat.

Ponieważ 22 czerwca br. odbywać się będzie Walny Zjazd Delegatów TPZŁ i wielu członków Drużyny - Kręgu jest delegatami, XVIII Zlot Weteranów i Seniorów Harcerzy Ziemi Łomżyńskiej rozpocznie się 23 czerwca br. W programie przewidziane są spotkania koleżeńskie, spotkania z młodzieżą harcerską, ognisko i puszczanie w wieczór Świętojański wianków na Narwi.

A więc do zobaczenia w Nowogrodzie.

*hm Krystyna Mieszkowska
Zastępca Komendanta DW HZŁ-KS*



Nowy Zarząd Oddziału Łomżyńskiego TPZŁ

Zgodnie ze Statutem TPZŁ i kalendarzem przyjętym przez Zarząd Główny – w dniu 6 marca 2001 r. odbyło się Walne Zgromadzenie Członków Oddziału Łomżyńskiego TPZŁ. Sprawozdanie z działalności złożyli: prezes Tadeusz Dudo i przewodniczący Komisji Rewizyjnej Antoni Śliwecki. Po ożywionej dyskusji, z której wynikało potwierdzenie zaktywizowania działalności Oddziału Łomżyńskiego, została podjęta uchwała o udzieleniu absolutorium ustępującemu Zarządowi oraz o głównych kierunkach działania.

Zostały wybrane nowe władze Oddziału i tak:

Zarząd: – Tadeusz Dudo – prezes, Donata Godlewska i Janusz Gwardiak – wiceprezesi, Urszula Przesław – sekretarz, Danuta Biedrzycka – skarbnik; Eugeniusz Dąbrowski, Zofia Jakubczak, Władysław Mrówka, Elżbieta Szleszyńska, Antoni Śliwecki, Leon Wagner – członkowie.

Komisja Rewizyjna: Helena Polewaczyk – przewodnicząca, Anna Zborowska – z-ca, Irena Wagner – sekretarz.

W związku z niespodziewaną śmiercią prezesa Tadeusza Dudo, Zarząd Oddziału Łomżyńskiego TPZŁ na posiedzeniu w dniu 21 maja 2001 r. wybrał na prezesa oddziału Pana Eugeniusza Dąbrowskiego, a Panią Halinę Marcuk (polonistkę) dokooptował do Redakcji „Zeszytów Łomżyńskich”(MM)



Walny Zjazd Delegatów Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej

Za kilka tygodni rozpocznie się XXIV Walny Zjazd Delegatów Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej. Za nami podsumowanie działalności Oddziałów i ZG TPZŁ. W najbliższych dniach delegaci na WZD otrzymają zaproszenia i materiały. Wśród nich sprawozdanie Zarządu Głównego TPZŁ z pracy podczas mijającej kadencji tj. za okres od 23 czerwca 1998 do 22 czerwca 2001 r. Wejrzymy w nie, by odszukać część własnego udziału, by spojrzeć krytycznie, być może przeżyć chwilę satysfakcji. Zwracamy się z prośbą by z odczuciami tymi podzielić się z wybranymi przez Państwa delegatami. Liczymy na to, że dyskusja podczas Zjazdu nada obradom charakter obiektywnego, twórczego i realnego spojrzenia na to, co dotychczas osiągnęliśmy i co w przyszłości zrobimy. Oczekujemy, by wokół nowego Zarządu Głównego skupiła się większa grupa entuzjastów społecznej pracy, zamieniając w czyn uchwały Zjazdu i przyczyniając się do rozwoju naszego stowarzyszenia i pożytku Ziemi Łomżyńskiej.

Termin Zjazdu został ustalony decyzją Zarządu Głównego na dzień 22 czerwca 2001 r. Obrady WZD otwarte są dla wszystkich członków i sympatyków Towarzystwa.

Przewidywany początek rozpoczęcia obrad o godz. 11.00 w Ratuszu Miejskim w Łomży.

*Prezes Zarządu Głównego TPZŁ
Zygmunt Zdanowicz*

Łomża, maj 2001 r.

Posłanie uczestników Ogólnopolskiej Konferencji Regionalnych Towarzystw Naukowych i Kulturalnych

Zebrani w stolicy Polski w dwusetną rocznicę powstania Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Warszawie uczestnicy Ogólnopolskiej Konferencji Regionalnych Towarzystw Naukowych i Kulturalnych zwracają się do wszystkich mieszkańców polskiej ziemi z apelem o objęcie wspólną troską i ochroną, o podtrzymanie i kultywowanie wielowiekowego dziedzictwa narodowej kultury oraz jego twórcze rozwijanie w XXI wieku.

Onarodzie, jego spoistości, zbiorowej pamięci, tożsamości i perspektywach stanowi kultura. To dzięki niej trwał naród, kiedy zabrakło państwa, to z niej czerpał siły do przetrwania w trudnych czasach niewoli, okupacji, niesuwerenności. W niej naród może znaleźć siłę i drogowskazy w przełomowym momencie przebudowy demokratycznego państwa, tworzenia samorządowego społeczeństwa, kształtowania sprawiedliwego prawa i intensyfikacji rozwoju cywilizacyjnego. Kultura jest sposobem życia narodu, życia podług wartości ukształtowanych w toku dziejów, pielęgnowanych przez wieki oraz domagających się kultywowania, wzbogacania i wypełniania nowymi treściami. Wartości narodowe, polskie i chrześcijańskie muszą być obecne we wszystkich sferach życia jednostek i całego społeczeństwa, dlatego też kultura jest sprawą narodową.

Zgromadzeni w gmachu Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej domagamy się, aby tę prawdę uznali rządzący - tak w parlamencie i rządzie, jak i we wszystkich ogniwach samorządu lokalnego. Polska kultura potrzebuje polityki realnego wzrostu nakładów finansowych do poziomu przynajmniej 1% budżetu państwa. Niezbędne jest też potraktowanie jako priorytetowych prac ustawodawczych w sferze kultury, a zwłaszcza ustawy o prowadzeniu działalności kulturalnej. Należy wzmocnić materialnie instytucje i organizacje kulturalne.

Od 200 lat istnieje w Polsce ruch naukowo-kulturalny. Jego silne zakorzenienie w społecznościach regionalnych, obecność w nim osób o uznanym autorytecie oraz potencjał intelektualny stwarzają rękojmię powodzenia nowych przedsięwzięć ożywiających owe społeczności, a zarazem istotnych w realizacji zadań ważnych w skali ogólnokrajowej. Ruch regionalny, który w różnych warunkach zawsze służył ludziom, społecznościom lokalnym i regionalnym, który chronił polską tradycję, pielęgnował wartości narodowe i rozwijał patriotyzm, a obecnie umacnia tożsamość kulturową, regionalną i narodową w nowych warunkach po dokonanych podziale kraju i w sytuacji wchodzenia Polski do struktur Unii Europejskiej oczekuje na właściwe jego traktowanie jako sojusznika państwa. Inicjatywy programowe

stowarzyszeń naukowych i kulturalnych winny więc uzyskiwać pomoc ze strony władz państwowych i samorządowych.

Dziś, w dobie unifikującej i strywalizowanej kultury masowej trzeba chronić wartości kultury narodowej. To uznajemy za najważniejsze zadanie dla społecznego ruchu naukowego i kulturalnego.

Wroku Wielkiego Jubileuszu wzywamy wszystkie stowarzyszenia do wzmożenia aktywności i działania w duchu Karty Regionalizmu Polskiego i pomagania współczesnemu człowiekowi w odzyskiwaniu podmiotowości i w znalezieniu miejsca w nowej rzeczywistości współczesnego świata.

Skutecznie rozwijajmy idee regionalizmu, które oferują człowiekowi, zwłaszcza młodemu, pełną i bogatą tożsamość. Ożywiamy w swoich środowiskach ducha solidaryzmu społecznego, skupionego na ważnych i bliskich celach, jednoczącego ludzi różnych poglądów, zawodów, pozycji społecznych oraz inicjującego działania służące wspólnocie lokalnej. Trzeba wzmacniać wyzwalające inicjatywy kulturalne i animujące lokalne życie społeczne poczucie identyfikacji z najbliższym otoczeniem.

Wdwusetną rocznicę powstania Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Warszawie, pierwszego stowarzyszenia naukowo-kulturalnego, dającego początek stowarzyszeniowemu ruchowi regionalnemu, podejmijmy wspólnie towarzystwa wraz z samorządem terytorialnym - działania służące zachowaniu istotnych cech polskości w suwerennym polskim państwie w otwartej przestrzeni europejskiej i światowej. Żyjąc w czasach ideowo-kulturalnego zamętu kształtujemy i rozwijamy tożsamość narodową i regionalną, poczucie zadowolenia w rodzinnej glebie, w tradycji, przy jednoczesnym otwarciu na to, co cenne w światowym dorobku. Budujemy razem fundament prawidłowego rozwoju jednostki i zbiorowości społecznej jako zapórę przed narastającymi zagrożeniami. Niech osnową naszego myślenia i społecznego działania stanie się tożsamość Polaków, budowana na trwałym fundamencie wartości narodowego dziedzictwa kulturalnego, otwarta na wartości kultury europejskiej i zdolna do jej dorobku wnieść to, co w naszym dziedzictwie jest najcenniejsze.

Warszawa, 19 września 2000 r.

(dokument złożył do publikacji M. Mieszkowski – członek RK RTK, zgodnie z zapowiedzią na str. 7 Nr 1/9/2001 „ZŁ”)

Prześlanie Kongresu Kultury Polskiej 2000

Warszawa 11 grudnia 2000 r.

Rok przygotowań do Kongresu był wypełniony wieloma spotkaniami środowiskowymi, konferencjami tematycznymi i kongresami regionalnymi składającymi się w sumie na bardzo intensywny dyskurs o troskach i zadaniach kultury. Jest on uwieńczeniem i podsumowaniem nie mniej bogatego roku polskich wydarzeń kulturalnych i artystycznych o znaczeniu krajowym i randze międzynarodowej. Roczny program imprez kulturalnych: „Kraków 2000”, zjazd prezydentów państw w Gnieźnie w tysięczną rocznicę wizyty cesarza Ottona III, polska prezentacja kulturalna na „EXPO 2000” w Hanowerze, Międzynarodowy Festiwal Teatralny „Malta” w Poznaniu, Międzynarodowy Festiwal Muzyczny w Łańcucie, gdańska Proklamacja Praw i Powinności Człowieka związana z 20-tą rocznicą „Solidarności”, „Nieśmiertelna chimera” - całoroczny festiwal 400-lecia opery na świecie w Warszawskiej Operze Kameralnej, polska obecność jako gościa honorowego Międzynarodowych Targów Książki - Frankfurt 2000, znaczący w świecie VII Międzynarodowy Konkurs Chopinowski w Warszawie i Kongres Kultury Chrześcijańskiej w Lublinie - to główne, choć nie wszystkie wydarzenia minionego roku.

Kongres stał się krajowym forum refleksji obrazującym rozmiar systemowych przemian, które w szybkim tempie ogarnęły kulturę, jej społeczny kontekst i nas samych. Przeobrażenia te niosą w sobie wiele nadziei, lecz są źródłem nie mniej niepokojących zagrożeń:

- *Od dziesięciu lat ustępuje scentralizowany, patronalno-hegemoniczny nadzór nad „całokształtem kultury”. Zastępuje go demokratyczny, pluralistyczny system samorganizacji i samorządności. Pojawiły się liczne społeczne inicjatywy kulturotwórcze, równocześnie powstał system skomercjalizowanego rynku kultury, przemysłów kulturowych i showbusinessu.
- *Oba te zespoły zjawisk funkcjonują w warunkach słabości polityki kulturalnej państwa oraz niedostosowanego do nowej sytuacji i nieskutecznego prawa.
- *Energia i bogactwo życia artystycznego, wieloraka aktywność kulturalna i twórcza przemieszcza się masowo z centrum ku wielu obszarom życia regionalnego, a także lokalnego. Ta swoista, postulowana od dawna deglomercja i policentryzacja nastąpiła z ambicją dorównania zarówno krajowym, jak i europejskim standardom.
- *Obserwujemy gwałtowne przemiany w kanonie kultury skupionym dotychczas na tradycji romantycznej, pozytywistycznej i modernistycznej. Ulega ona szerokiemu otwarciu na treści uniwersalne. Niestety, zbyt często utożsamiane są one z bezkrytycznym kopiowaniem zagranicznej mody, kosmopolitycznej estetyki, globalistycznej tandety i pseudo-liberalnej „poprawności”.
- *Towarzyszy temu narastanie niepokojącej ignorancji i niepamięci wobec wielkich polskich tradycji i dokonań literackich, artystycznych i ideowych; zanik głośności i widoczności postaci bohaterów kulturowych na rzecz idoli i bohaterów medialnych.
- *Zagrożeniu i rozmyciu ulega nie tylko tradycyjny system wartości, lecz struktura wartości w ogóle, jako ośnowa i tkanka kultury. Świat wartości uległ dewastacji i zniekształceniu w ciągu ostatniego półwiecza.

Kultura jako proces twórczy ulega stałym przemianom, zawsze jednak jej rolą jest służba wartościom,

budowanie wzorców, strzeżenie ideałów i imponderabiliów, kształtowanie i utrwalanie norm społecznych, obyczajowych, moralnych i kanonów estetycznych.

Sprawdzeniem społecznej funkcji Kultury jest przekładanie się jej treści i przesłań na stan świadomości społecznej, mentalności potocznej, na ład działań zbiorowych.

Szczególnie doniosła jest rola kultury, rozumianej integralnie, w procesie wychowania do wolności i uczenia dokonywania w życiu wyborów. Edukacja i wychowanie nie są „procesem szkolenia kadr” dla gospodarki i administracji, ale systemem wprowadzania w kulturę. Patrząc na ogół naszej dorastającej młodzieży - tak obiecującej i dorodnej - pragniemy dla niej wychowania w kulturze i poprzez kulturę.

To nieprawda, że rezultatem optymalnym społecznych kosztów poniesionych w dziedzinie kultury jest zysk lub rentowność ekonomiczna. Realną korzyść z inwestycji i nakładów poniesionych na kulturę odzyskujemy w zupełnie innej, bezcennej walucie. Rezultatem jest dobrze wyposażona i ukształtowana osobowość młodego obywatela, dobrze funkcjonujący system społecznej komunikacji i ład wartości w życiu publicznym. Są to niezbywalne atrybuty tego dobra wspólnego, które wiąże się ze słowem „kultura”. Tę prostą prawdę musimy pojąć wszyscy mówiący i myślący o kulturze - a więc decydenci: parlament, rząd i samorządy lokalne; animatorzy; darczyńcy, mecenas i sponsorzy, biznesmeni; nadawcy medialni; nauczyciele, artyści; dziennikarze.

W społeczeństwie statystycznie coraz zasobniejszym nie może być przeszkodą w rozwoju kultury chroniczny brak lub niedostatek funduszy na najniezbędniejsze i niekwestionowane cele. Nie jest prawdą także, że nakłady na kulturę w budżecie państwa, pozostające w dyspozycji Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego, nie mogą przekraczać ułamka procentu.

Kongres zakwestionował nieuchronność totalnej komercjalizacji kultury, onipotencję praw rynku i dominację przemysłów kulturowych, jako głównych regulatorów i determinant jej rozwoju. Ale groźniejszy dla kultury jest wszechobecny kult pieniądza, „skomercjalizowanie wartości”. Sprzeciwiamy się mierzeniu sukcesu w kulturze „wskaźnikami oglądalności”. Wzbudza sprzeciw narzucanie przez media świadomości społecznej schematu; w którym wszechobecna reklama jest wabikiem do konsumpcji, a wydarzenia kulturalne wabikiem do reklam.

Kongres Kultury Polskiej 2000 postuluje podjęcie działań zmierzających do tego, aby prawdziwe wartości, reprezentujących je dzieła i twórców postawić w miejscu, w którym będą przedmiotem publicznej widoczności, godności i prestiżu, źródłem autorytetu.

Prezydium Komitetu Organizacyjnego
Kongresu Kultury Polskiej 2000

Maciej Iłowiecki
Andrzej Siciński
Andrzej Tysza

Anatol Omelaniuk
Stefan Sutkowski
Jan S. Wojciechowski

Warszawa, grudzień 2000 r.

(dokument złożył do publikacji M. Mieszkowski - członek RK RTK, zgodnie z zapowiedzią na str. 7 Nr 1/9/2001 „ZŁ”)

Kongres Krajoznawstwa Polskiego – Gniezno 2000



Łośników krajoznawstwa. W dniu 7 IX 2000 r. rozpoczął się V Kongres Krajoznawstwa Polskiego – Gniezno 2000.

KRAJOZNAWSTWO to „znawstwo” kraju. Wiedzę ogromną o nim może posiadać każdy, ale nie znaczy to wcale, że jest KRAJOZNAWCĄ. Niezbędnym i najważniejszym czynnikiem są EMOCJE w poznawaniu rodzinnego kraju. Krajoznawca szuka wiedzy o Polsce SERCEM. Ma do ziemi ojczystej stosunek uczuciowy i rozumny. Już Stanisław Staszic w apelu skierowanym do młodzieży mówił „by nikt nie ubiegł was w poznawaniu własnej ziemi” a Aleksander Janowski w 1919 r. zapisał tak:

„Wstyd to wielki nie znać swej ojczystej ziemi.

Piękna jest Polska w zimowej bieli, w jasną kwitnącą wiosnę, w złocie lata, w owocną jesień.

Piękna jest Polska w górach i równinach, w lasach, polach, łąkach;

Piękna jest na łądzie i w wodzie, piękna w miastach i wsiach.

Ziemie to karty księgi; czytaj ją i oglądaj jej obrazy.

Poznaj swój kraj, abyś go mógł gorąco pokochać.

Poznaj swój kraj, abyś umiał nim gospodarzyć.

Kochaj każdy skrawek tej ziemi i każdego Polaka, bo ziemia to twoja matka, A Polak to twój brat.”

Do historycznego grodu Piastów zjechali się naprawdę prawdziwi krajoznawcy. Zaangażowani w to co robią, kochający Polskę, a przede wszystkim swoje małe Ojczyzny.

Ludzie różnych zawodów, młodzi i starzy, ważne osobistości i mniej znani miłośnicy maleńkich zakątków naszego kraju. Dość liczną grupę tworzyli nauczyciele, którzy poza obradami Kongresu uczestniczyli w seminarium „Krajoznawstwo w programach nauczania a codzienna działalność szkoły”. W pośredni sposób w uroczystościach brała udział społeczność uczniowska i mieszkańcy Gniezna. Zorganizowano dla chętnych imprezę na orientację „Poznajmy Gniezno”, spotkania z przewodnikami turystycznymi oraz liczne wystawy. Niezapomniane

wrażenia pozostaną na długo po wieczornych spotkaniach z historią. U stóp Katedry Gnieźnieńskiej rozegrał się Zjazd Rycerstwa Polskiego, a cesarz Otton III na głowę przyszłego króla Bolesława Chrobrego włożył diadem... Na przepięknej wyspie Ostrowie Lednickim w ciekawej scenografii młodzi aktorzy przedstawili misję na ziemi polskiej Św. Wojciecha... Wycieczki krajoznawcze przed kongresem pozwoliły poznać po raz pierwszy lub obejrzeć ponownie najpiękniejsze miejsca na Szlaku Piastowskim, a mianowicie: Kórnik, Rogalin, Giecz, Czarniejevo...

Obrady plenarne toczyły się w auli Liceum Ogólnokształcącego im. Bolesława Chrobrego, budynku szkoły – muzeum. Po uroczystym rozpoczęciu kongresu, zebrani wysłuchali referatów prof. dr hab. Henryka Samsonowicza pt. „Polska na mapie kultury Europejskiej”, prof. dr hab. Zofii Kuratowskiej „Gniezno i Ziemia Gnieźnieńska w początkach państwa polskiego” oraz prof. dr hab. Krzysztofa R. Mazurskiego „Regionalizm we współczesnym świecie”.

Dalsze obrady odbywały się w 4 zespołach, którym przewodniczyli:

1. Prof. dr hab. Janusz Bogdanowski – „Krajoznawstwo jako wartość”.
2. Prof. dr hab. Krzysztof Przecławski – „Wkład Polski do kultury Europejskiej”.
3. Prof. dr hab. Adam Dobroński – „Źródła tożsamości narodowej”.
4. Dr Włodzimierz Łęcki – „Społeczna rola krajoznawstwa”.

Praca w zespołach i dyskusja pozwoliły na sformułowanie przesłania V Kon-

gresu Krajoznawstwa Polskiego. Oto jego najważniejsze tezy:

„Idea krajoznawstwa, aby zaistnieć wymiennie, potrzebuje oparcia w ruchach społecznych, a kiedy je uzyska staje się nośnikiem wartości, które w określonym czasie historycznym są niezbędne jednostkom i społecznościom do rozwoju. Przez tę prawidłowość krajoznawstwo samo staje się wartością ...

Krajoznawstwo – będąc źródłem patriotyzmu i tożsamości narodowej oraz nośnikiem wartości ogólnonarodowych i regionalnych – otwierać się musi równocześnie na Europę i świat. Powinno stawać się czynnikiem wzbogacania kultury polskiej o wartości innych narodów, a równocześnie przekazywania Europie i światu najcenniejszych wartości kultury polskiej. Położenie Polski w Europie, jej doświadczenia dziejowe i tradycje kulturowe łączące wartości Zachodu z wartościami Wschodu, w sposób szczególnie upoważniają i zobowiązują Polaków do wypełniania tej roli ...

W realizacji społecznych celów krajoznawstwa na progu trzeciego tysiąclecia oczekujemy wsparcia ze strony organizacji pozarządowych, struktur samorządowych i państwowych.

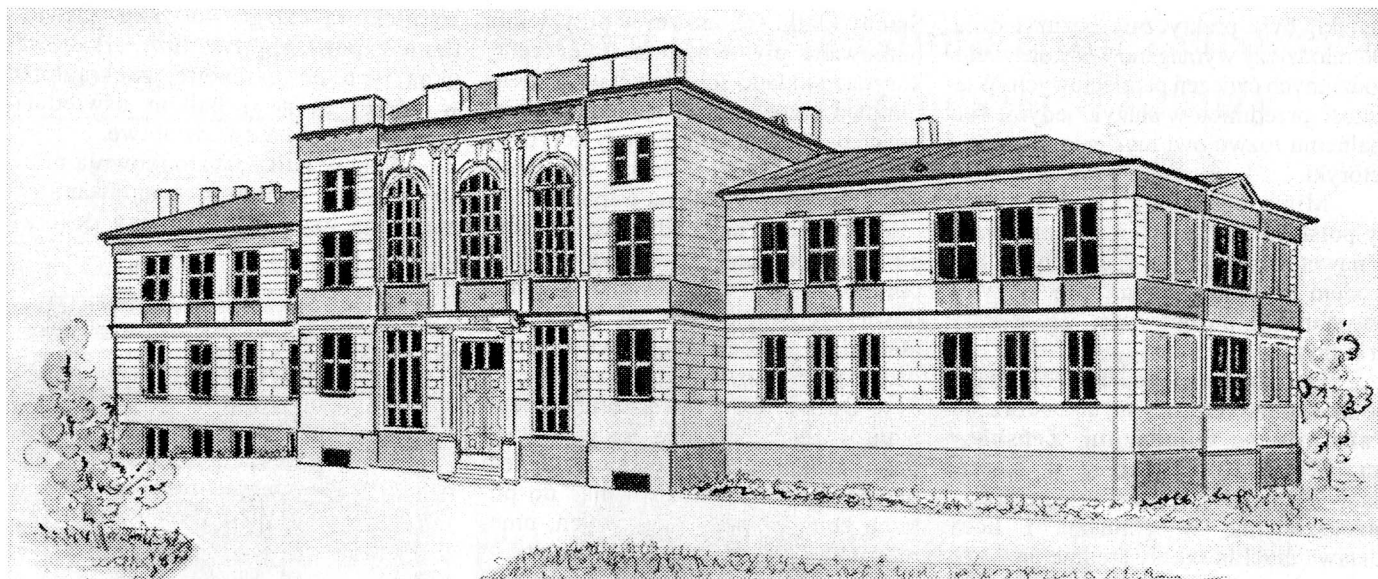
V Kongres Krajoznawstwa Polskiego potwierdza wolę PTTK służenia Polakom w kraju i za granicą”.

Gniezno 7 – 10 IX 2000 r.

Z historycznego Gniezna miłośnicy polskiej ziemi wyjechali po uroczystej Mszy Św. w Archikatedrze św. Wojciecha, którą celebrował Arcybiskup Gnieźnieński Henryk Muszyński.



Na sali obrad. Od lewej: Z. Jakubczak członek TPZŁ, M. Stanisławska z Ziemi Kaszubskiej, ks. W. Pilarczyk z Ziemi Orawskiej, oraz J. Kučka z Oświęcimia



II Liceum Ogólnokształcące im. Marii Konopnickiej w Łomży (1.)

Stylowy budynek liceum zbudowano na skarpie w północnej części miasta. Frontem zwrócony do placu T. Kościuszki i oddalony od niego około 90 m. Gmach szkoły usytuowano na terenach ogrodów pojezuickich. Obecnie na miejscu dawnego kolegium jezuickiego i szkoły średniej urządzono plac zieleni poprzedzającej wejście do liceum. Ze wschodu i południa, posesję wyznacza ogrodzenie wykonane z prętów metalowych na niskiej podmurówce. Przy bramie wejściowej od ronda fragment muru z głazem, jako pozostałością ściany szczytowej dawnej szkoły, oraz głaz z wykutym napisem.



Napisem memoratywnym uczestnicy zjazdu w 1958 r. oddali należny hołd uczniom i nauczycielom, którzy zgineli w walce o wolność i polskość. Społeczności szkolnej która mimo wpajania przez 123 lata niewoli, wiernopoddańczych cech nie zagłuszyła w sobie poczucia przynależności do narodu i języka polskiego. Dzięki takim jak oni, przetrwały polskie szkoły i polskie społeczeństwo.

Historia obiektu szkolnego

Przy końcu XIX wieku wytworzyła

się potrzeba budowy nowego Gubernialnego Gimnazjum w Łomży.

Przyczyniły się do tego:

- ♦ Bardzo zły stan budynku kolegium popijarskiego (d. jezuickiego) z 1754 r.
- ♦ Powrót szkoły w 1862 r. z 5-klasowej Szkoły Podstawowej do rangi 7-klasowego Gimnazjum Filologicznego.
- ♦ Wzrost liczby młodzieży rosyjskiej napływającej z głębokiej Rosji do powstałej Guberni Łomżyńskiej.
- ♦ Wzrost napływu młodzieży żydowskiej i polskiej szlachty do szkoły średniej.

Na terenie ogrodów za kolegium jezuickim przy Nowym Rynku (obecnie pl. T. Kościuszki 3) rozpoczęto w 1898 roku budowę gmachu. Projektantem był **Feliks Nowicki**, autor kilku innych obiektów zabytkowych w Łomży. Z wystroju ścian i rozmieszczenia pomieszczeń można określić styl jako **klasycyzujący-neorenesansowy**. Charakteryzuje się on harmonią, prostotą i umiarem w ilości detali architektonicznych.

Gimnazjum oddano do użytku w 1900 r. Budynek był przestronny, wygodny i starannie wykończony, było w nim porządkie, czysto, a nawet elegancko. Po raz pierwszy młodzież ujrzała centralne ogrzewanie, co w porównaniu do wielkich kaflowych pieców było rewelacją.

Do nowego budynku przeniesiono chłopców z gimnazjum męskiego przy Nowym Rynku. Było to w dalszym ciągu gimnazjum z rosyjskimi nauczycielami i rosyjskim językiem wykładowym.

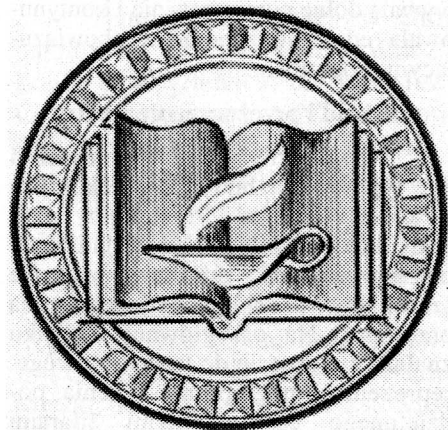
Wśród gimnazjalistów było:

- ♦ Rzymsko-katolików (Polacy) 360 uczniów - 69,4 %,
- ♦ Prawosławnych (Rosjan) 112 uczniów - 21,6 %,

- ♦ Mojżeszowego wyznania (Żydzi) 41 uczniów - 7,9 %,
- ♦ Luteran (Niemców) 6 uczniów - 1,1 %.

Szczególnie dla chłopców polskiego pochodzenia było to gimnazjum wrogie i nienawistne. Życie uczniów było bardzo trudne. W szkole, środowisku a nawet mieszkaniach i stancjach, szpiegowano, przeprowadzano rewizję, aresztowano a w konsekwencji wyrzucano ze szkoły. Polityka zaborczego rządu zmierzała do wynarodowienia młodzieży polskiej poprzez tłumienie przejawów polskości. Celem było wpojenie wiernopoddańczych cech w stosunku do cara i jego rządu. Szczególnie rusyfikacji służyła mozenauka historii Rosji, gloryfikująca cara, kult religii prawosławnej oraz ciągle reorganizowanie i zwiększanie liczby godzin języka rosyjskiego.

Programy były przeciążone, a wiedza zdobyta w szkole, poza dobrym opowaniem języka rosyjskiego i mate-



Metalowe odznaczenie uczennic Gimnazjum i Liceum im. Marii Konopnickiej w Łomży noszone na beretach do 1939 r.

matyki, była praktycznie bezużyteczna. Od młodzieży wymagano w szkole wielogodzinnych ćwiczeń pamięciowych. Większość przedmiotów służyła jedynie formalnemu rozwojowi myślenia, pamięci i retoryki.

Mimo represji, większość młodzieży polskiej, polskość swoją zachowała, a nawet ją rozwinęła i umocniła. Dowodem tego był udział młodzieży w powstaniach narodowych, czy strajku szkolnym w 1905 r.

Odrodzenie niepodległego państwa polskiego przyczyniło się do utworzenia **Państwowego Gimnazjum Żeńskiego im. Marii Konopnickiej w Łomży** (lata 1918-1939), po reformie 1932 r. przekształcone w gimnazja i licea. Ustawa dzieliła szkoły średnie na 4-klasowe gimnazjum, których ukończenie dawało tzw. „małą maturę”, i 2-letnie liceum. Nauka w liceum kończyła się egzaminem maturalnym, zaś matura upoważniała do dalszej nauki na studiach wyższych.

Gimnazjum męskie, które początkowo użytkowało budynek przy Nowym Rynku, przeniesiono do budynku obecnego I Liceum przy Bernatowicza 4.

W okresie tajnego nauczania podczas okupacji utworzono koedukacyjne gimnazjum i liceum i tak już pozostało. W kampanii wrześniowej II wojny światowej budynek został poważnie uszkodzony. Stopień zniszczenia uniemożliwił jakiegokolwiek użytkowanie. Późniejszy remont wewnątrz po zakończeniu działań wojennych pozwolił na rozpoczęcie zajęć szkolnych **Państwowemu Liceum Pedagogicznemu** dopiero od 1 września 1948 r. Budynek miał tynki i mury zewnętrzne z dużymi uszkodzeniami od pocisków i szrapneli oraz bomb lotniczych. Aula nie miała podłogi, ściany tynków, a okna zabito przewłóczkami deskami. Młodzież odgruzowywała dolne pomieszczenia i kontynuowała edukację zgodnie z obowiązującym programem.

Układ i przeznaczenie wnętrza

Wewnętrzny układ pomieszczeń był typowy dla budynków szkolnych z końca XIX w. Prostokątny rzut budynku podzielony na układ trójpasmowy. Część środkową zajmuje szeroki korytarz sklepiony jedenastoma przęsłami. Na osi głównej budynku znalazło się wejście do trójpasmowego, reprezentacyjnego pomieszczenia, podzielonego czworokątnymi filarami podporowymi. Szerokie schody prowadzą na dolny korytarz i klatkę schodową w tylnym paśmie budynku.

Ściany klatki schodowej w przyziemiu boniowane płytowo, pozostałe ściany korytarza i klatki schodowej podzielone ramowo przez pilastry ściennie podpierające pasy sklepienia. Ściany korytarza na piętrze gładkie. Pasy sklepienia krzyżowego spływają na wsporniki.

Korytarze na kondygnacjach łączą po obu stronach sale lekcyjne i inne pomieszczenia użytkowe o średniej powierzchni 62m². 19 sal lekcyjnych oświetlają potrójne okna, dwudziałowe i czteropoziomowe.

Duże, jasne pomieszczenia zapewniają optymalne warunki pracy szkolnej. Sale zróżnicowano pod względem przedmiotowym, dostosowując do potrzeb zbioru pomocy naukowych, umeblowania i wystrój plastyczny ścian.

Pozostałe pomieszczenia to: lokale administracji i gospodarcze, biblioteka z czytelnią, młodzieżowy lokal rekreacyjny, szatnia i ograniczona ilość zapleczy gabinetów przedmiotowych.

Do korpusu budynku od północy przylega krótkie skrzydło dwupasmowe z urządzeniami sanitarnymi. Część środkowa i zachodnie skrzydło budynku są podpiwniczone, z wykorzystaniem powierzchni na szatnię, bibliotekę, klub młodzieżowy i sale dydaktyczne.

Ściany wewnętrzne szkoły malowane wielokolorowo z uwzględnieniem plafonów ściennych, wnęk, bogato profilowanych gzymsów oraz pilastrów. Wystrój ścian korytarza zdobią gabloty, plansze i tablice pamiątkowe. W tematyce eksponuje się patrona szkoły **Marię Konopnicką**. Wybór patronki nawiązywał do tradycji **Gimnazjum Żeńskiego** z okresu międzywojennego, zajmującego ten sam budynek, oraz szczytnych idei propagowanych przez autorkę:

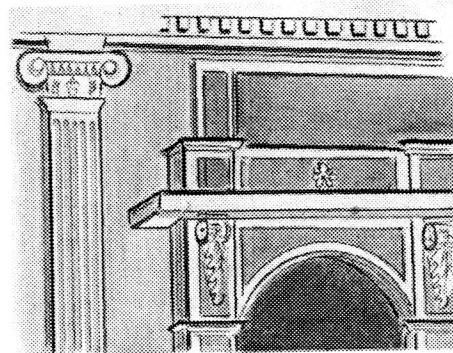
*Żyć i czynić tak, żeby
sprawiedliwość i moralność
były prawdą,
nie bajką na tym świecie.*

Z treści gablot czy szkolnego pisma „Przeciek” można poznać historię szkoły, choć ma dopiero 9 lat. „...**takiej szkoły tylko pozazdrościć**” piszą goście. Imię patronki, sztandar szkoły, piękny zabytkowy budynek, sukcesy w sporcie i olimpiadach przedmiotowych, a przede wszystkim poziom nauczania i kultura osobista młodzieży, wprowadzą szkołę w grono zasłużonych szkół Polski, co skutkuje pozytywną opinią społeczeństwa miasta.

Aula szkoły zajmują na piętrze środkową część budynku, wysuniętą ku przodowi. Jest to duża reprezentacyjna sala o stylowym wystroju zgodnym z

architekturą całego budynku. Oświetlenie zapewniają trzy duże, arkadowe okna typu porte-fenetre, zaokrąglone w górze. Scenę i balkon oświetlają prostokątne okna dwudziałowe.

Ściany auli rozczłonkują pilastry, plafony ściennie z obramowaniem, rzeźbione gzymsy i elementy dekoracyjne.



Fragment sztukaterii w auli

Osiemnaście płaskich filarów przyściennych ukształtowanych według reguł porządku jońskiego, zaś bogato rzeźbiona i profilowana sztukateria w kolorze białym. Strop auli belkowany z drewna utworzony z kasetonów w kształcie prostokątów.



Na ścianie północnej auli umieszczono dużą tablicę pamiątkową na cześć uczniów biorących udział w strajku szkolnym w 1905 r.

Wystrój wnętrza, wielkość i dogodne usytuowanie auli w budynku, sprzyjają organizacji zbiorowych zajęć. Aula spełnia funkcję sali widowiskowej, koncertowej i rekreacyjnej. Jej umieszczenie w środkowym ryzalicie budynku pozwala na organizację reprezentacyjnych widowisk i zebrań społeczeństwa łomżyńskiego.

*Oprac. i rys. Edward Stefanowicz
Fotografie: Marian Mieszkowski*

Łomża, w lutym 2001 r.

ciąg dalszy w następnym numerze „ZŁ”

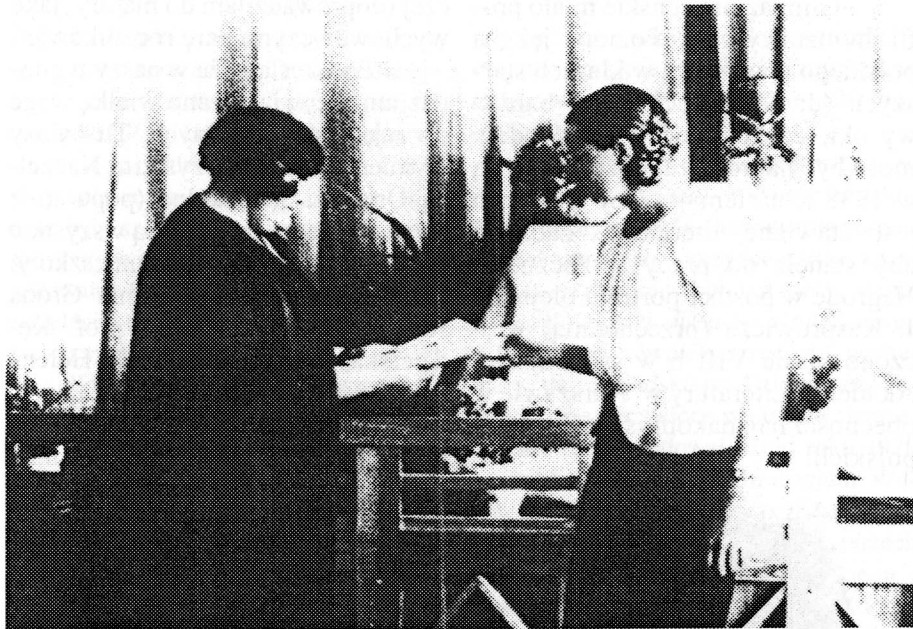
Wanda Ney-Krwawicz
Warszawa

Krótką historia Gimnazjum Żeńskiego im. M. Konopnickiej w Łomży

Szkoła, która w Łomży powstała jeszcze w zaborze rosyjskim i poprzedziła swym istnieniem Gimnazjum Żeńskie im. Marii Konopnickiej nosiła nazwę Siedmioletniej Szkoły Handlowej Żeńskiej, zaś na pieczęci istniał napis: 7 klasowy Zakład Naukowy Marii Korzeniowskiej w Łomży. Popularnie szkołę nazywano Pensją p. Korzeniowskiej.

Lata powstania tej uczelni to 1912–1915. Poziom tej szkoły był wysoki, czego dowodem była ilość przedmiotów: sprawowanie, religia, język polski i literatura, język niemiecki, język francuski, język łaciński, arytmetyka, algebra, geometria, botanika, trygonometria, historia, geografia, zoologia i anatomia, mineralogia i geologia, biologia, fizyka, chemia, kosmografia, prawoznawstwo, ekonomia polityczna, towaroznawstwo, buchalteria i korespondencja, arytmetyka handlowa, kaligrafia, rysunki, prace ręczne.

A oto nazwiska niektórych nauczycieli z tamtych lat: Antoni Skiński (rysunek i malarstwo), Sta-



Wręczenie świadectwa dojrzałości Wandzie Ney przez Dyrektorkę p. dr Celestynę Orlikowską (czerwiec 1938 r.)

niśława Gregoriew, Zofia Grzymkowska, Julian Kleindienst, Ignacy Jaźwiński, ks. W. Supiński, Maria Zagórska (prace ręczne).

Po odzyskaniu niepodległości kolejnymi dyrektorami Gimnazjum

byli: Peretiatkiewiczowa (po powrocie z Kijowa ok. 1918 r.), Sokorski – polonista, próbował wprowadzić wychowanie laickie, (nie uzyskał jednak zgody rodziców), M. Pogonowski – matematyk, Elżbieta Bąkowska – biolog, Witczakowa, pełniąca obowiązki dyrektora szkoły, dr Celestyna Orlikowska – biolog, harcmistrzyni. Po wkroczeniu wojsk radzieckich w roku 1939 dyrektorem została Nana Abkiewicz – matematyczka znana rusyfikatorka (jej słowa to: „zakarbujcie sobie na nosie, że Polski już nigdy nie będzie”). Potem mieszkała stale w Izraelu.

Nauczyciele uczący w Gimnazjum to: język polski – Witczakowa, J. Żegilewicz, dr Stanisława Osiecka, matematyka – M. Pogonowski, Leokadia Kędzierska, historia – Jadwiga Dąbrowska, język francuski – Wodzinowska, język niemiecki – Leontyna Oświęcimska, Zofia Kurzej, język łaciński – Ratajski, Helena Trojanowska, Helena Boczkowska, fizyka i chemia – Stanisława Łysowa, Jan Gramatyka, religia – ks. Wądołowski, ks. Piaszczyński, ks. Kłoskowski, ks. Jan Tyszką, gymnastyka – Zofia Cendrowska, Wanda Aukstakalnis, geografia i biologia –



Klasa VIII b Gimnazjum im. M. Konopnickiej w Łomży bezpośrednio po otrzymaniu pierwszego miejsca w Konkursie Literackim nt. „Czy słusznym jest stawiane literaturze żądanie, aby stanęła do pracy społecznej?”. Stoją od lewej: Wanda Ney, Maria Iwanicka, Lola Tylińska, Helena Cendler, Krystyna Issak, Irena Szmidt. W drugim rzędzie od lewej: Halina Łazowska, Irena Milewska, Maria Lassota, Irena Kozłowska, Eugenia Wszeborowska, Julia Baryłówna i Muszka Seibor. Siedzą od d lewej: Rena Pogorzelska, Helena Wiśniewska, p. prof. Stanisława Osiecka, Łucja Hertzberg i Danuta Wyrzykowska. Najniżej: Danuta Wierzychucka i Helena Grabowska.

Zabłocki, Modzelewska, prace ręczne – Wierzejska. Lekarze szkolni – dr Doroszkiewicz, dr Ludmiła Tarasow, stomatolog – dr Gałęcka.

Gimnazjum żeńskie miało profil humanistyczny. Poziom języka polskiego, zwłaszcza w klasach starszych (dr St. Osiecka) był bardzo wysoki, czego choćby przykładem może być nagroda za pracę zbiorową w 1938 r. na temat: „Czy słusznym jest stawiane literaturze żądanie, aby stanęła do pracy społecznej?” Nagrodę w postaci portretu olejnego J. Kasprowicza (przechodnią) wręczono klasie VIII b w sali Polskiej Akademii Literatury w Warszawie w obecności najznakomitszych pisarzy polskich.

szkół średnich w Warszawie mam skalę porównawczą co do olbrzymiej różnicy ze współczesnymi szkołami, zwłaszcza w dziedzinie wychowawczej (doprowadziłam do matury, jako wychowawczyni, parę roczników).

Podkreślam, że w naszym gimnazjum przywiązywano wielką wagę do zajęć poza szkolnych. Tu należy wymienić przede wszystkim Naczelną Organizację Szkolną (popularnie zwaną Nosem) obejmującą wszystkie koła zainteresowań na terenie szkoły, której opiekunką z ramienia Grona Nauczycielskiego była p. prof. Kędzierska, zaś prezeską kol. Helena Grabowska – Rykowska. I tak w pierwszej kolejności należałoby wymienić Koło Literackie – opiekunką

Miałyśmy pełne ręce pracy społecznej, zwłaszcza, że w Łomży sporo było bezrobotnych, którymi stale opiekowałyśmy się. Zbierało się nie tylko żywność, lecz także odzież i zabawki dla dzieci. W zakresie wychowania fizycznego wielką rolę odgrywały gry i zabawy sportowe. Do wyboru miałyśmy różne zajęcia z lekkoatletyki. W porze zimowej, kiedy korty tenisowe zalewano wodą, była zorganizowana ślizgawka. Tym kołem opiekowały się nauczycielki WF-u.

Wielką atrakcją naszej szkoły były świetnie organizowane zabawy taneczne. Ponieważ nasza szkoła była żeńską, zapraszałyśmy, oczywiście, kolegów z gimnazjum im. Tadeusza Kościuszki. Do wszystkich takich imprez należało przygotować salę gimnastyczną, zaś mnie zawsze angażowano do projektowania dekoracji. Bywały też zabawy w których bawili się koledzy z innych szkół średnich. Wielką atrakcją dla nas był udział orkiestry z gimnazjum męskiego, która miała bardzo wysoki poziom. Na terenie naszej szkoły miały miejsce także doskonale prowadzone akademie okolicznościowe. Ponadto organizowane były także i imprezy o charakterze rozrywkowym m.in. powitanie św. Mikołaja, przy czym cała moja klasa występowała w charakterze anielic a św. Mikołaj odczytywał lub odśpiewywał kuplety pod adresem profesorów. Pamiętam także wesołą imprezę w czasie której naśladowałyśmy znaną wówczas, nadawaną przez radio audycję pt. „Na wesołej lwowskiej fali”.

Wspominając nasze gimnazjum należy jeszcze pamiętać o harcerstwie, którego przed samą wojną opiekunką była pani dyrektor Celestyna Orlikowska, natomiast Sodalicją Mariańską opiekowali się księża katecheci.

Myślę, ogólnie podsumowując powyższe wspomnienie, że gdyby współczesne szkoły miały tak ambitne plany wychowawcze nie byłoby tyle młodzieży zbłąkanej i zagubionej.



Wanda Ney prowadzi wraz z pocztą sztandarowym uczennice Gimnazjum na defiladę. (zdjęcie z 1938 r.)

Parę lat temu, będąc przejazdem w Łomży, mieszkając u kol. Feli Parczewskiej, udzielałam wraz z nią wywiadu na temat naszej szkoły w okresie dwudziestolecia międzywojennego uczennicom z Liceum im. Marii Konopnickiej do redagowanego przez nie pisemka szkolnego pt. „Przeciek”. W tym samym numerze, o ile pamiętam był też drukowany wywiad z goszczącą w szkole Hanką Bielicką.

Ogólnie mówiąc, podkreślałyśmy wraz z kol. Parczewską bardzo wysoki poziom szkoły tak pod względem nauczania, jak i wychowania. Ja, jako były nauczyciel

była prof. St. Osiecka, przewodniczącą kol. Łucja Hertzberg. Koło miało bardzo ambitne zamierzenia i je realizowało (odczyty, referaty, dyskusje oraz spotkania z pisarzami). Najbardziej upamiętnił się przyjazd Gustawa Morcinka. Kołem historycznym opiekowała się prof. Jagoda Dąbrowska. W Kole fizyczno-chemicznym z opiekunką prof. Łysakową opracowywano referaty z dziedziny wynalazków i inne. Koło przyrodnicze miało pod swoją opieką gabinet przyrodniczy, rośliny oraz istoty żywe tam hodowane. W Kole PCK, którym opiekowała się prof. Boczkowska, ja byłam prezeską.

Blanka Wiejakowa¹⁾

Warszawa

Rys historyczny oraz wspomnienia dotyczące Państwowego Gimnazjum Żeńskiego im. Marii Konopnickiej w Łomży w latach 1918-1934²⁾ (cz. I)

I. Budynek szkolny.

Państwowe Gimnazjum Żeńskie im. M. Konopnickiej zlokalizowano w samym środku miasta pod adresem Nowy Zjazd 1. Przydzielony budynek był bardzo odpowiedni. Wybudowali go Rosjanie dla rosyjskiego gimnazjum męskiego. Spełniał wszystkie wymogi obiektu szkolnego. Budynek okazał się wystarczający dla pomieszczenia 8, nieraz więcej (równoległych) klas wykładowych, gabinetów i pracowni przedmiotowych, auli szkolnej wykorzystywanej na co dzień do ćwiczeń gimnastycznych, a w miarę potrzeby, na wszelkie uroczystości szkolne, występy artystyczne, itp. uczennic, jak również do prezentowania znakomitych artystów, muzyków, śpiewaków z całej Polski, zapraszanych w celu rozszerzenia kontaktów miejscowego społeczeństwa z kulturą polską.

W części budynku mieszczącej administrację szkoły, tj. gabinet dyrektora i sekretariat, usytuowany był również pokój nauczycielski i gabinet lekarski. W przyległym, bocznym skrzydle mieściło się obszerne mieszkanie dla dyrektora. Mieszkania dla sekretarza szkoły, woźnych, palacza c.o. – znajdowały się na parterze (poniżej mieszkania dyrektora) z oddzielnym wejściem od bramy wjazdowej na teren zabudowań gospodarczych.

Na trawniku przy alei klonowej była mała drewniana altanka, która kryła jakieś wejście lub studnię z okresu istnienia zabudowań klasztornych. Altanka była stara, zbutwiała (podłoga miała dziury i kryła jakieś rozpadliny) stała się niebezpieczna i w roku 1932 została zamknięta, ale nie zniszczona. Obecnie po niej nie ma śladu.

[Dot. murów – pozostałości po budynku klasztornym. Wiadomości bliższe na ten temat podaje prof. Piaśnik w swoim opracowaniu o architekturze zabudowy tego terenu. Również altanka związana była z pozostałościami po zabudowie.]

Za budynkiem szkoły, w narożniku przy zabudowaniach gospodarczych był owocowo – warzywny ogródek, pozostający w prywatnym użytkowaniu dyrektora. Cały długi i szeroki plac od tego ogródka, aż do posesji p. Chodźki (zajmowanej przez Seminarium Nauczycielskie Żeńskie) zajmowały dwa korty

tenisowe – cementowy i z tłuczki ceglanej, boisko do koszykówki, siatkówki, oraz mieścił się tam niewielki murowany budynek gospodarczy dla potrzeb szkoły. W pomieszczeniach tego budynku składane były szczudła do gimnastyki, sprzęt sportowy, a zimą, kiedy w latach 1932/34 wylwane były ślizgawki (na kortach), urządzano tam szatnie, małe bufety z gorącym mlekiem i herbatą.

Pod płotem dyrektorskiego ogródka obmurowane było urządzenie elektryczne pompujące wodę do wielkiego okrągłego pojemnika usytuowanego na dachu budynku szkolnego. Budynek miał własną głębinową studnię i sieć dopływu wody do umywalni, pracowni przedmiotowych, WC oraz własne centralne ogrzewanie. Kaloryfery były olbrzymie, tarczowe, nawet bardzo nagrzane nie ogrzewały dostatecznie wszystkich pomieszczeń. Szczególnie w okresach silnych mrozów. Zarządzenia szkolne zobowiązywały do otwierania w czasie przerw międzylekcyjnych olbrzymich okien, bez względu na porę roku a więc i w czasie silnych mrozów co również chłodziło pomieszczenia szkolne.

Bardzo wysokie sale klasowe, podłogi miały z desek, a smarowane były nie pastą podłogową, a okropnie cuchnącym pyłochłonem. Z czasem zarzucono ten sposób utrzymywania podłóg w „czystości”. Umeblowanie klas obejmowało wysokie ruchome tablice, katedry na podwyższeniach, oraz ławki z pulpitemi ruchomymi, które kryły kasety na książki.

Aula i korytarz na I piętrze miały podłogi wyłożone parkietem. W auli parkiet ułożony był dekoracyjnie w duże kwadraty. Szczególnie piękny drewniany sufit podkreślał nadawał reprezentacyjny charakter sali. Miejscem wydzielonym z auli było podwyższenie zwane przez uczennice sceną. Tam odbywały się popisy w czasie uroczystości szkolnych i występy artystyczne. Tam też w czasie pisania prac maturalnych przez uczennice rozlokowane na sali, siedzieli egzaminatorzy, nauczyciele, dyrektor.

Aula szkolna miała jeszcze na końcu sali balkon, wykorzystywany na szatnię kostiumów gimnastycznych. Wejście na

ten balkon stanowiły blaszane schody ułożone spiralnie. Drabinki gimnastyczne zamocowane były na końcu sali, pod balkonem.

Sala rzadko była dekorowana na różne imprezy szkolne w sposób banalny. Miała dekorację stałą. Stanowiły ją obrazy. Portret urzędowy prezydenta Rzeczypospolitej zawieszony był tuż przy scenie na frontowym miejscu po stronie lewej, a po prawej również urzędowy portret marszałka Piłsudskiego. Cztery duże obrazy olejne, oprawione w ciężkie ciemne, dębowe ramy, malował około roku 1925 nauczyciel rysunku w Gimnazjum Witkowski. Te cztery portrety przedstawiały: patronkę szkoły Marię Konopnicką i trzech wieszczów Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego. Rozlokowane były następująco: portret Marii Konopnickiej zawieszony był między oknami, bliżej sceny, a również na tej samej frontowej ścianie między oknami, a bliżej balkonu wisiał portret Juliusza Słowackiego. Po obu stronach głównego wejścia na salę wisiały portrety: bliżej sceny – Mickiewicza, a bliżej balkonu – Krasińskiego.

Parterowy korytarz szkolny i wejściowy westybul, który służył za szatnię i po obu stronach wypełniony był stojącymi drewnianymi wieszakami – szaragami, miał podłogi wyłożone ceramicznymi kafelkami. Szczególnie piękne było wejście. Obok schodów szerokie filary podtrzymywały sufit, a małe murowane i ażurowe balustradki dzieliły część korytarza od szatni.

Małe pomieszczenia z jednym małym oknem (po prawej stronie od wejścia) przez wiele lat mieściło bufet szkolny. W czasie dużych przerw (po trzech lekcjach) panie z komitetu rodzicielskiego podawały mniej zamożnym uczennicom gorące mleko lub herbatę. Wszystkie uczennice mogły korzystać odpłatnie z bufetu prowadzonego przez osobę wyznaczoną przez Komitet i Szkołę, usytuowanego również w tym westybulu.

Istniejąca do dziś drewniana i oszklona obudowa wejścia głównego, stanowiąca osłonę przed wiatrami i chłodem przy otwieraniu dużych drzwi, jakkolwiek spełniała swoje zadania i była całkowicie odmienna od stylu budowy budynku, eleganckiego w swym założeniu. Sam

budynek nie nosił cech budownictwa rosyjskiego, ale to drewniane „przepierzenie” tchnęło obcością. Estetykę tego urządzenia podnosiło jedynie drewno – naturalne, odlakierowane bezbarwnie.

(W czasie odstonięcia tablicy pamiątkowej, oznajmiałej, że w tym budynku mieściło się Państwowe Gimnazjum Żeńskie im. Marii Konopnickiej – zaskoczyło mnie pomalowanie na jasno niebieski kolor całego drewna tego „przepierzenia”. Wrażenie straszne – tandetny barak by nie wytrzymał tej dekoracji).

Elektryczny dzwonek, umieszczony obok zegara na ścianie parterowego korytarza odmierzał czas lekcji i upragnione przerwy.

Państwowe Gimnazjum Żeńskie im. Marii Konopnickiej w Łomży powstało jako państwowa szkoła średnia ogólnokształcąca typu humanistycznego dla dziewcząt – po przejściu i upaństwowieniu prywatnej pensji żeńskiej pani Marii Korzeniowskiej.

Brak dokumentów nie pozwala ściśle określić daty tego upaństwowienia.³⁾ Musiało ono nastąpić po zakończeniu wojny, a więc po listopadzie 1918 r. Pani Korzeniowska, przekazując szkołę Państwu Polskiemu, przyjęła dość skromne zadość uczynienie finansowe. Wyraziła jednak życzenie, aby nowa szkoła, już państwowa, nosiła imię Marii Konopnickiej – co zostało przez państwowe władze szkolne zachowane.

Do Gimnazjum im. Marii Konopnickiej przeszedł cały personel nauczycielski i wszystkie uczennice do odpowiednich klas. Szkoła przejęła również, wprawdzie dość skromne, wyposażenie w meble, urządzenia i pomoce naukowe.

Pensja pani Korzeniowskiej obejmowała nauczanie w klasach od I do VII – ostatniej. Nauczanie w prywatnej pensji p. Korzeniowskiej musiało kończyć się na poziomie klasy VII, ponieważ okupant rosyjski, a później niemiecki, nie godził się na pełne średnie kształcenie młodzieży polskiej.

Bliżej o nauczaniu na pensji p. Korzeniowskiej napisała była uczennica tej szkoły, a późniejsza nauczycielka Seminarium Nauczycielskiego Żeńskiego im. Narcezy Żmichowskiej w Łomży, Józefa z Grzymkowskich Klejdienstowa.

Państwowe Gimnazjum Żeńskie i wszystkie szkoły miejskie i powiatowe łomżyńskie, od początku Państwa Polskiego tj. od roku 1918 podlegały administracyjnie Kuratorium Okręgu Szkol-

nego Warszawskiego. Gimnazjum Żeńskie w Łomży, jak wszystkie w kraju gimnazja państwowe, nastawione było na nauczanie ośmioletnie, tj. od kl. I do VIII, kończące się egzaminem maturalnym i wydaniem Świadectwa Dojrzałości. To świadectwo upoważniało do podjęcia studiów akademickich we wszystkich wyższych uczelniach Rzeczypospolitej Polskiej oraz honorowane było przez szereg uczelni europejskich.

II. Inicjatywa i działania w kierunku opracowania historii gimnazjów łomżyńskich.

Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej z siedzibą w Warszawie postanowiło, że weźmie udział w uratowaniu od zapomnienia roli szkół średnich łomżyńskich w oświacie i kulturze miasta Łomży i rejonu.

Zarówno wychowanki, jak i wychowankowie łomżyńskich gimnazjów mają wiele uczucia i sentymentalnych wspomnień z okresu nauki szkolnej. Zdawało by się więc, że napisanie monografii tych szkół będzie wielką przyjemnością i satysfakcją, a wieczeni dzieło rozwijającej się i kwitnącej oświaty okresu Polski z tzw. dwudziestolecia.

Do opracowania historii Gimnazjum Męskiego im. T. Kościuszki przystąpił kol. inż. Bohdan Karwasiński, który już wcześniej, z własnego wyboru zbierał odnośne materiały. A jakie były możliwości opisu historycznego Gimnazjum Żeńskiego? Sekcja Historyczna Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej, mimo propozycji postawionych kilku byłym uczennicom Gimnazjum Żeńskiego na napisanie monografii szkoły, nie otrzymała zgody od nikogo. Chodziło o okres od upaństwowienia szkoły w roku 1918 do wybuchu wojny w roku 1939. Okazało się, że brak jest jakichkolwiek dokumentów Gimnazjum im. M. Konopnickiej. Być może ta okoliczność spowodowała powściągliwość ewentualnych autorek tego przedsięwzięcia. Ja także nie odważyłabym podjąć się tego zadania, ale odmówić nie mogłam. Jestem nie tylko wychowanką tego gimnazjum, ale i córką jego wieloletnich nauczycieli, córką dyrektorki. Wyraziłam zgodę, mając świadomość możliwości udokumentowania istnienia działalności tak wartościowej placówki. Uważam, że monograficzny zapis o gimnazjum winien

być opracowany możliwie najbardziej wiarygodnie, a więc na podstawie dokumentów stwierdzających istnienie szkoły oraz uzupełniających wypowiedziami osób, które mają osobiste wspomnienia naświetlające system kształcenia i atmosferę specyficzną dla tej placówki naukowej.

Po konsultacjach z koleżankami przekonałam się że, niestety, wiedzę niewiele. Danych dotyczących dydaktyki nauczania, ewidencji, administracji ani pełniejszych opisów wydarzeń nie można spodziewać się od byłych uczennic. Mimo upływu lat, ponad pół wieku, na spotkaniach byłych uczennic wspomnienia szkolne są wypowiedzane entuzjastycznie. Ograniczają się jednak do towarzyskich wypowiedzi, stopniowo zapadających w niepamięć.

Konkretne zapisy, autoryzowane, ale jedynie fragmentaryczne, przedstawiło zaledwie kilka koleżanek. Notatki te, ważne z punktu widzenia ich autentyczności nie stanowią jednak opracowań, które można byłoby wprowadzić do zamierzonej pracy. Mimo to, wszystkie zawarte w nich informacje są wpisane we właściwych, związanych tematycznie, działach tej monografii, z podaniem ich autorstwa.

III. Poszukiwania dokumentów i okoliczności z tym związane.

Poszukiwania dokumentów, tj. akt Gimnazjum Żeńskiego im. Marii Konopnickiej w Łomży nie ograniczają się tylko do stwierdzenia, że zaginęły w czasie ewakuacji we wrześniu 1939 r. Ustaliłam, że są dwie wersje ich losu.

Wersja I.

Inż. Jerzy Wojtkowski, zięć dyrektora gimnazjum męskiego w Łomży, w latach 1937/38 i 1938/39 Józefa Tajcherta, niestety już nie żyjący, na krótko przed śmiercią powiedział mi, że „w pierwszych dniach września 1939 r. dyrekcje gimnazjów łomżyńskich otrzymały nakaz natychmiastowej ewakuacji akt szkolnych. Na łomżyńskim dworcu kolejowym został podstawiony pociąg ewakuacyjny, ale bez podania wyjeżdżającym trasy przejazdu i miejsca docelowego zatrzymania. Wszystkie akta szkolne, tak gimnazjum żeńskiego, jak i męskiego, zgodnie z poleceniem władz administracyjnych, zostały spakowane w skrzyniach i dostarczone do pociągu.

Tym samym wagonem, do którego załadowano dokumenty, jechali: dyrektor Gimnazjum Męskiego Józef Tajchert z rodziną, dyrektorka Gimnazjum Żeńskiego Orlikowska i sekretarka Gimnazjum Żeńskiego Weronika Witkiewicz. Na jakiejś małej stacji pociąg zatrzymano, skrzynie z dokumentami zostały wyładowane i zniesione do mieszkania we wsi (w pobliżu Ostrowi Mazowieckiej). Pewnie zostały powierzone miejscowym gospodarzom na bliżej nieokreślony czas". Czy zostawiono tam skrzynie tylko z dokumentami Gimnazjum Męskiego czy też i Gimnazjum Żeńskiego, i co się z nimi stało, tego się już nie dowiemy.

Są jednak dokumenty, z których przez analogię można częściowo wnioskować, jaką dokumentację musiało posiadać Gimnazjum Żeńskie. Dyrektor Gimnazjum Męskiego, ewakuując się z Łomży zabrał niewielką paczkę rzeczy osobistych, ale trzymał przy sobie teczkę ze wszystkimi dokumentami Państwowego Gimnazjum Męskiego im. Tadeusza Kościuszki za czas od 1 IX 1938 r. do 1 IX 1939 r. Wśród dokumentów były:

- księga opłat uczniowskich z rozbiorem na poszczególne klasy, z podaniem zawodu rodziców, a więc pochodzeniem społecznym,
- księga kasowa z załączonymi rachunkami,
- listy płacy nauczycieli i personelu administracyjnego,
- korrespondencja z kuratorium.

Dyrektor Tajchert strzegł tego skarbu jak przysłowiowego „oka w głowie”. Przenosił się z dokumentami wszędzie gdzie mieszkał i pracował do ostatniego miejsca pobytu we Włochach pod Warszawą. Zmarł 6 października 1954 r. Dokumenty pozostały u córki dyrektora, a po jej śmierci u zięcia – inż. Jerzego Wojtkowskiego. W uzyskaniu tych dokumentów pomógł zbieg okoliczności. W roku 1989 na jedno ze spotkań byłych uczniów Gimnazjum z Bielska Podlaskiego zaproszono mnie jako byłą nauczycielkę tej szkoły. W toku rozmowy z wychowankami bielskiego gimnazjum dowiedziałam się o istnieniu jakichś akt łomżyńskich pozostawionych przez dyr. Tajcherta. Przed objęciem stanowiska w Łomży był on dyrektorem Gimnazjum w Bielsku. Na moją prośbę akta te przywieźli mi do domu inż. Jerzy Wojtkowski i Halina Pankiewicz, zaprzyjaźnieni ze mną, byli uczniowie z Bielska. Zawierzyli, że właściwie pokieruję wy-

korzystaniem i zabezpieczeniem w/w akt. Zobowiązałam się, że skieruję je tam, gdzie powinny się znaleźć tj. powrócić do Łomży. O uzyskaniu akt natychmiast powiadomiłam prezesa Oddziału Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej, kolegę Janusza Dziarskiego i kolegę inż. Bohdana Karwasińskiego, który właśnie opracowywał monografię Gimnazjum Męskiego. Kol. Karwasiński odpisał dane potrzebne do swojej pracy, a kol. Dziarski zrealizował finansowo zamówione przeze mnie doskonale odbitki ksero ww. akt. W ten sposób dokumenty zostały zabezpieczone, by w razie jakiegoś uszkodzenia ich istniała ewidentna kopia. Czwartego września 1989 r. dokumenty wraz z kopią i pieczęcią okrągłą Państwowego Gimnazjum Męskiego im. T. Kościuszki w Łomży, z ostatniego roku szkolnego przed wojną 1938/39 zostały przekazane kontynuatorowi – Liceum Ogólnokształcącemu im. T. Kościuszki w Łomży.

Podczas rozpoczęcia roku szkolnego 1989/90 w Łomżyńskim Liceum w uroczystości wzięli udział: inż. J. Wojtkowski – zięć dyr. Tajcherta, prezes Oddziału Warszawskiego TPZŁ – Janusz Dziarski, kol. inż. Bohdan Karwasiński – autor monografii Gimnazjum Męskiego oraz ja, szczęśliwa, że mogłam przyczynić się, by tak cenny materiał znalazł właściwe miejsce w archiwum Muzeum Szkolnego Liceum Ogólnokształcącego w Łomży.

Wiadomości zawarte w tych dokumentach i wnioski z analizy zapisów, przez analogię określają również informacje o gimnazjum żeńskim; i jako takie zostały uwzględnione w niniejszym opracowaniu.

Wersja II

List byłej sekretarki Gimnazjum Żeńskiego Weroniki Witkiewicz (zam. Buczyńska) do mgr Anieli Malanowskiej w Łomży; cytuję dosłownie: „W Białej Podlaskiej, gdzie dokumenty zostały złożone w jednej ze szkół przez osobę upoważnioną przez p. Orlikowską. Do Białej Podlaskiej jechała także Przełożona Orlikowska. Miała wówczas złamaną nogę. Pojechała do Warszawy. Część (osób) wysiadła w Białej Podlaskiej, a część furmankami dowieziono do Janowa, skąd po kilku dniach każdy działał na własne ryzyko i wędrował w nieznane. Byłam przekonana, że po wojnie dokumenty zostały odesłane do Gimnazjum Łomżyńskiego. Ja z Janowa pojechałam na

Polesie...” „pokwitowanie było zabrane przez osobę, której powierzone były dokumenty”.

Pomijając formę zapisu p. Witkiewicz, wypowiedź jej jest b. niejasna. Już nie dowiemy się, kto był tą upoważnioną przez p. Orlikowską osobą odpowiedzialną i mającą pokwitowanie na zabezpieczenie dokumentów.

Wydaje się, że zaprzepaszczone została możliwość uzyskania wyjaśnień dyr. Orlikowskiej na temat losu pozostawionych akt. Otóż koleżanka Anna Jarnuszkiewiczowa, z domu Worobiew (w szkole nosiła imię Stanisława) już nie żyjąca, w rozmowie ze mną przyznała, że kontaktowała się z dyr. Orlikowską, która po wojnie mieszkała w domu opieki w Warszawie. Jarnuszkiewiczowa z dyr. Orlikowską kontaktowały się w związku z jej własnym opracowaniem na temat historii łomżyńskiego harcerstwa. Anna Jarnuszkiewiczowa, która zabiegała usilnie, by powstało opracowanie dokumentującego istnienie i działalność Gimnazjum Łomżyńskiego, musiała również w rozmowie z dyr. Orlikowską poruszyć i to zagadnienie. Nigdy jednak nie wypowiedziała się na temat losu dokumentów gimnazjalnych. Być może rozczarowana brakiem pozytywnych informacji – przemilczała.

Oto cała wiedza, na temat losu materiałów archiwalnych gimnazjum im. M. Konopnickiej w Łomży.

Oddział Warszawski Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej, chcąc wesprzeć inicjatywę stworzenia monografii szkolnych, kilkakrotnie rozpisując ankiety i rozsyłał do wszystkich członków Towarzystwa, w tym szczególnie odwołując się do byłych uczennic łomżyńskiego gimnazjum. Niestety, nie było żadnej odpowiedzi. Zawód taki spotkał i prezesa Wojciecha Antosiewicza i prezesa Janusza Dziarskiego.

Na comiesięcznych zebraniach członków Oddziału Warszawskiego Towarzystwa również padały prośby. Kiedy wyraziłam zgodę na zajęcie się opisaniem szkolnych wspomnień, kilka koleżanek ofiarowało zdjęcia. Część tych fotografii ma duże znaczenie w udokumentowaniu różnych okresów życia szkolnego. Wszystkie najbardziej charakterystyczne i najważniejsze zostały wyeksponowane i dołączone do odpowiednich działów opracowania jako załączniki. Zdjęcia te niewątpliwie są dokumentami wspierającymi.

Dzięki moim dawnym kontaktom z rodziną pp. Jeziorowskich zdobyłam

jedyny autentyk, świadczący o istnieniu Gimnazjum Żeńskiego im. M. Konopnickiej w Łomży.

Są to jedyne i autentyczne dokumenty jakie służą mi za podstawę opracowania historii Gimnazjum im. M. Konopnickiej w Łomży: świadectwa roczne i półroczne ocen z poszczególnych przedmiotów nauczania poczynając od klasy pierwszej do siódmej włącznie z lat 1920/21 do 1926/27 należące do kol. Janiny Jeziorowskiej, zamężnej Karatnickiej. Na krótko przed niespodziewaną śmiercią Irena Jeziorowska Karatnicka obiecała mi odszukać w swoich domowych archiwach świadectwa szkolne i przekazać do wykorzystania. Nie zdążyła. Po moim porozumieniu się z siostrą Ireny, Zofią z Jeziorowskich Gadomską, rodzina odszukała w/w dokumenty. Doręczył mi je wraz ze zdjęciem Ireny jej bratanek inż. Zbigniew Jeziorowski. Chwała mu za to, uratował od zniszczenia akta, które mają wartość historyczną i zostaną na zawsze złożone w archiwum – Muzeum Liceum Ogólnokształcącego w Łomży jako najważniejszy załącznik do niniejszego opracowania.

Uzupełnieniem, dotyczącym przedmiotów kształcenia w klasie VII było Świadectwo Dojrzałości koleżanki Marii Mendlowskiej. Już po dokonaniu analizy danych przedstawionych w tym świadectwie, kol. Maria Mendlowska oryginał wycofała, a w zamian przekazała kopię ksero, która stanowi obecnie załącznik. Oryginał, sądzę, znajdzie się w tym samym miejscu, gdzie złożone zostaną przeze mnie wszystkie załączniki wraz z niniejszym opracowaniem, a więc w Muzeum szkolnym w Łomży. „Maturę” - oryginał kol. M. Mendlowska przekazała na zebraniu Towarzystwa w mojej obecności koledze Stanisławowi Kalinowskiemu, który zbierał dokumenty szkolne. Fakt ten pozostawiam bez komentarza, chociaż z koleżanką Miśką Mendlowską pozostaję w dalszej przyjaźni.

Warszawa, 15 sierpnia 1998 r.

Przypisy:

- ¹⁾ Z domu Witczakówna, a w szkole nazywana Dziwką.
- ²⁾ Tekst przekazał do wykorzystania dnia 6.03. 2001 r. syn śp. Blanki Wiejakowej - prezesowi O/Warszawskiego TPZŁ Andrzejowi Beblowskiemu, który rękopis przedstawił w tej formie. Do „ZŁ” przygotował Marian Mieszkowski
- ³⁾ Uwaga na marginesie rękopisu „Skonfrontować z zapisem ks. Jemielitego”.

ciąg dalszy nastąpi

Tadeusz Mieszkowski
Białystok

Bohdan Winiarski „Nad Pissą, Wissą i Narwią” wydanie II rozszerzone, z suplementem - TPZŁ 1999 r. Ludzie, miejsca, zdarzenia.

Wzadumie nad książką Bohdana Winiarskiego „Nad Pissą, Wissą i Narwią” (wydanie II rozszerzone, z suplementem – TPZŁ 1999 r. przygotowane do druku przez Krystynę i Mariana Mieszkowskich) – przychodzą różne skojarzenia.

Autor opisuje Łomżę tamtych czasów. Szkoda, że czasami nie podaje dat. Gimnazjum w Łomży zaczął chyba w 1895 r., ukończył ósmą klasę i uzyskał maturę w roku 1903. Jak pisze – siódmą klasę rozpoczął w 1901/2 roku. Nacisk rusyfikacyjny w gimnazjum łomżyńskim opisuje podobnie jak Ludwik Krzywicki wspominając gimnazjum w Płocku.

Jak wspomina – „...Zakładano fundamenty pod nowy gmach gimnazjum, który miał stanąć poprzecznie do osi starego jezeli nie dokładnie na miejscu zniesionej środkowej części dawnego gmachu popijarskiego, to równoległe do niej, ale o zupełnie innym charakterze. Piękny, tak dla miasta charakterystyczny tak przez nas lubiany budynek, w którym tyle pokoleń odbierało nauki, miał zostać zburzony!... Rozpoczęto budowę nowego gmachu gimnazjum i rozbiórkę starego gmachu.” Pisze, „...VI klasa swój rok szkolny rozpoczynała w nowym gmachu...” Był to zatem rok szkolny 1900/1901. „...Po wakacjach zastaliśmy gimnazjum przeniesione do nowego gmachu. Poprawny w urzędowym stylu budynek był wewnątrz starannie wykończony, i nie da się zaprzeczyć, że był wygodniejszy od starego... Było porządnie, nawet elegancko i – nudnie. Pierwszy raz ujrzeliśmy centralne ogrzewanie; grzało doskonale, ale cóż robić: wszystko wiało urzędowym chłodem. Stary gmach popijarski ze swymi wyjedzonymi przez starość podłogami i schodami, porzniętymi ławkami i wielkimi kaflowymi piecami miał swój zapach, swoją aurę, mówił do nas, miał duszę; nowy budynek, nawet wtedy gdyśmy się doń przenieśli, był pusty, milczący i martwy. Tamten był swój, nasz, miasta, ziemi łomżyńskiej, całej Polski; a ten był po prostu kazonny...” To jest właśnie obecny budynek Drugiego Liceum Ogólnokształcącego przy Pl. T. Kościuszki, a w okresie międzywojennym Gimnazjum Żeńskiego im. M. Konopnickiej, po II wojnie światowej Liceum Pedagogicznego, a następnie tzw. budowlanki. Tempus fugit. Dla następnych roczników łomżyńskich jest on również niezapomniany, wspominany z takim samym sentymentem. Nie wiem, jakie były losy tego budynku w czasie I wojny światowej. Podczas II wojny światowej doświadczył losu wielu

łomżyńskich budynków – został spalony. Czy w 1939 roku czy później? Tego nie pamiętam. W 1945 i w 1946 roku, kiedy uczęszczałem do klasy III i IV Gimnazjum Ogólnokształcącego, do „małej matury”, które mieściło się w tzw. Domu Chodźki – obecnie Bursa Nr 3, to budynek obecnego II Liceum Ogólnokształcącego był wypalony. Został odbudowany w latach 1947–1949. Znalazło tam siedzibę Liceum Pedagogiczne, które do tego czasu mieściło się w budynku Selerowskich przy Alei Legionów w sąsiedztwie mojej szkoły – Liceum Przemysłu Drzewnego, które ukończyłem w 1949 r. W odbudowanym częściowo budynku byłem na balu maturalnym chyba w 1949 r., zaproszony przez ówczesną absolwentkę Alinę Kajkównę.

Z okazji X Zjazdu Nauczycieli i Wychowanków Szkół Ziemi Łomżyńskiej i rautu który miał miejsce w auli tego budynku w dniu 23 czerwca 2000 r., wspominałem moje związki z tym gmachem.

Dyrektorem Liceum Pedagogicznego był w tamtych latach Pan Włodzimierz Fedyszyn, znany sprzed wojny socjalista. Właśnie on był jednym z inicjatorów i organizatorów odbudowy tego gmachu na potrzeby Liceum Pedagogicznego. W ostatniej kolejności przystąpiono do wykończenia auli. W roku 1954 poproszono mnie o pełnienie nadzoru technicznego nad robotami wykończeniowymi. Projekt wnętrza w stylu klasycystycznym (autorstwa Edwarda Jurszewicza z Białegostoku) przewidywał wykonanie kanelowanych pilastrów, profilowanych gzymśów i cokołów z elementami sztukaterii gipsowej. Ponadto należało wykonać podciąg żelbetowy nad rampą sceny oraz schody żelbetowe na balkon. Roboty budowlane, choć z uwagi na rozpiętości elementów żelbetowych i wysokość – przy dyspozycyjnych prymitywnych środkach technicznych, zostały wykonane dobrze. Wykonawcą robót był mistrz murarski Piotr Kozłowski z Łomży. Przy żądanym wystroju wnętrza należało wyprowadzić płaszczyzny ścian w poziomie i w pionie. Z tym był kłopot, bo ściany – szczególnie od strony korytarza były znacznie wychylone. Dokonano tego przy pomocy tzw. „szpaldowania” – domurowania ścianki o różnej grubości – od grubości dachówki ceramicznej do grubości ćwierci, a nawet pół cegły. Zespoleń ze starą ścianą uzyskano przez wykuwanie otworów w starej ścianie i wmurowywanie „główek” cegły, zespolonych z nową domurowaną ścianką.

Z pobieżnych oględzin wynika, że to wszystko pracuje prawidłowo. Problemem było wykonanie w tamtejszych warunkach sztukaterii gipsowej. Nie było wtedy w Łomży doświadczonych sztukatorów. Dokonano tego na zasadzie analogii z technologią produkcji gipsowych baranków wielkanocnych czy herbów, co w Łomży było praktykowane. Nie będę tutaj opisywał technologii produkcji. Tego zadania podjął się Pan Józef Deptuła. Przy mojej konsultacji i pomocy wykonano modele i odlewy elementów gipsowych. Jest tego nie mało: konsole, rozety, gzymsy, „wale oczy”. Szkoda, że późniejsi użytkownicy zasłonili dolną część wystroju boazerią ze sklejk. Cały urok tej auli został podważony. Być może aula była wykorzystywana jako sala gimnastyczna – ale to nie jest jej przeznaczenie. Obecnemu Dyrektorowi Liceum Panu Józefowi Przybylskiemu przekazałem odpowiednie informacje ze zwróceniem uwagi na mogące wystąpić zjawiska po prawie pięćdziesięciu latach. Nawiązując do treści wspomnień Bohdana Winiarskiego – napotykam wiele nazwisk znanych mi nie tyle osobiście, co z opowiadań mojej Mamy i Ojca. Zapamiętane z dzieciństwa nazwisko adwokata Śmiarowskiego osobnika nieprzeciętnej tuszy na widok którego wychodzącego z restauracji uciekali w popłochu dorożkarze.

Wreszcie dowiedziałem się, jak brzmiało do końca znane powiedzenie: „jak jest, to szleest” a dalej to stosowano różne zakończenia. Właśnie Bohdan Winiarski przytacza je w pełni: „jak jest, to szleest, a jak nie ma to skweres”. W słowniku wyrazów obcych Władysława Kopalińskiego „skweres” z dawnej polszczyzny znaczy – bieda, kłopot, ambaras, kram. Wywodzi pochodzenie z łaciny.

Inną interesującą mnie sprawą jest rozdział poświęcony działalności oświatowo patriotycznej ówczesnej młodzieży gimnazjalnej. Udział w organizacji, Towarzystwa Oświaty Narodowej, spokrewnionej ze środowiskiem młodzieży uniwersyteckiej – Związkiem Młodzieży Polskiej sławnym Zet.

Jak pisze B. Winiarski – organizacja obejmowała szerokie kręgi młodzieży urzędniczej, przemysłowej i kupieckiej. Wymienia tam wiele nazwisk znanych mi z opowiadań przedwojennych mojej Mamy i później też. W ostatniej grupie wymienia uczestników między innymi nazwiska braci Iwanickich – Ojca i Stryjów mojej Mamy.

Większość z tego co przytaczam za B. Winiarskim jest znana, choć może nie wszyscy dzisiejsi czytelnicy zwrócili na to uwagę. Miejsce szczególne – budynek szkoły stojący na historycznym miejscu dawnego Konwiktu Jezuickiego, później Pijarskiego służący poprzednim pokoleniom i teraz służący młodzieży.

Ma swoją historię, którą swoim wkładem pracy wzbogacili mieszkańcy Łomży, a ich nazwiska warto przypomnieć.

Zbigniew Parzych Zobaczyć dawną Łomżę

Czytając książki odnoszące się do historii Łomży – pani Donaty Godlewskiej lub też wspomnienia prof. Bohdana Winiarskiego – mogłem sobie jedynie wyobrazić, jak wyglądały opisywane przez nich miejsca.

Po drugiej wojnie światowej zniszczenia naszego miasta sięgały 75%, toteż próby dzisiejszej identyfikacji opisywanych budynków czy ulic są skazane na niepowodzenie. Dotarcie przeze mnie do starych fotografii stanowiło jakby naturalne uzupełnienie lektury i jednocześnie wypełnienie pewnej luki – braku większej ilości materiałów ikonograficznych, pokazujących dawną, przedwojenną Łomżę. Postanowiłem więc odszukać te zdjęcia znajdujące się w różnych publikacjach, rozproszone w różnych zbiorach i zebrać w jednym miejscu, aby były łatwo dostępne dla osób zainteresowanych historią miasta. Dodatkowo chcę wykonać zdjęcia współczesne, zrobione dokładnie z tych samych punktów, aby można było łatwo porównać stan obecny z przeszłością – nawet dla osób nie znających starej zabudowy.

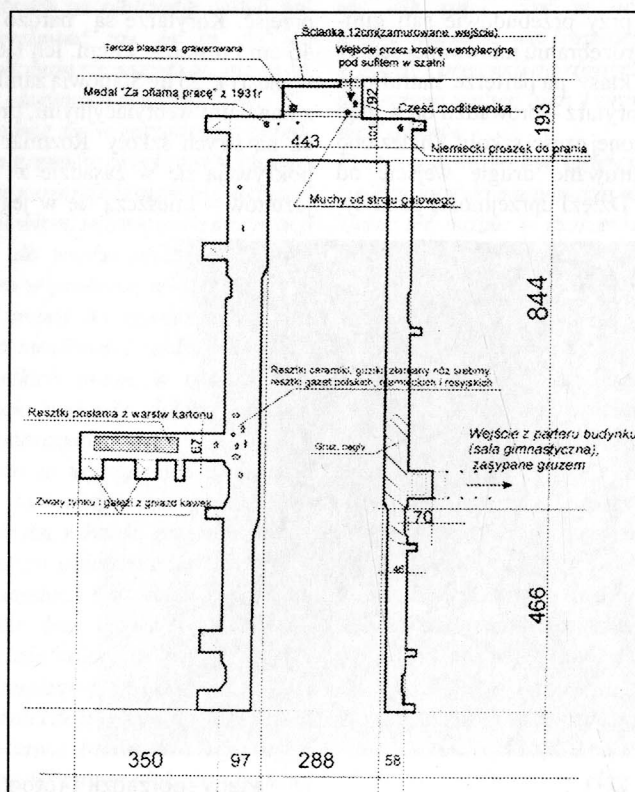
Jednak to jeszcze nie wszystko – same obrazy to za mało, moim zamierzeniem jest, by przy tych starych zdjęciach umieścić komentarze osób, które pamiętają jeszcze

czasy przedwojenne aby te fotografie „ożyły” w oczach współczesnego odbiorcy, by nie były anonimowe. Są to różne historie związane z pokazanymi miejscami, budynkami i ulicami, ciekawostki, nieznane fakty wydobyte z pamięci łomżniaków starszego pokolenia.

Dzięki życzliwości prywatnych kolekcjonerów (między innymi pana Tadeusza Dudo, Adama Chojnowskiego, Kazimierza Szczechury i in.), jak też instytucji (Archiwum Państwowego, Muzeum Północno-Mazowieckiego, Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej), które udostępniły mi swoje zbiory posiadam obecnie około 2000 zdjęć Łomży od końca XIX w. do lat 70-tych XX w. *Jeżeli ktoś posiada w swoim albumie stare fotografie związane z Łomżą, i chciałby je udostępnić do tej pracy to bardzo proszę o kontakt. Zaznaczam, że chodzi mi wyłącznie o ich skopiowanie, oryginały wrócą z powrotem do właścicieli.*

Oprócz zdjęć chcę pokazać również zmiany zabudowy na podstawie dawnych planów miasta – począwszy od roku 1619, przez lata 1805, 1879, 1923, 1938 do roku 1940 za okupacji rosyjskiej i 1942 – w czasie okupacji niemieckiej.

Układ przejść i kanałów wentylacyjnych w prawej, niepodpiwniczonej części budynku II LO im. Marii Konopnickiej w Łomży

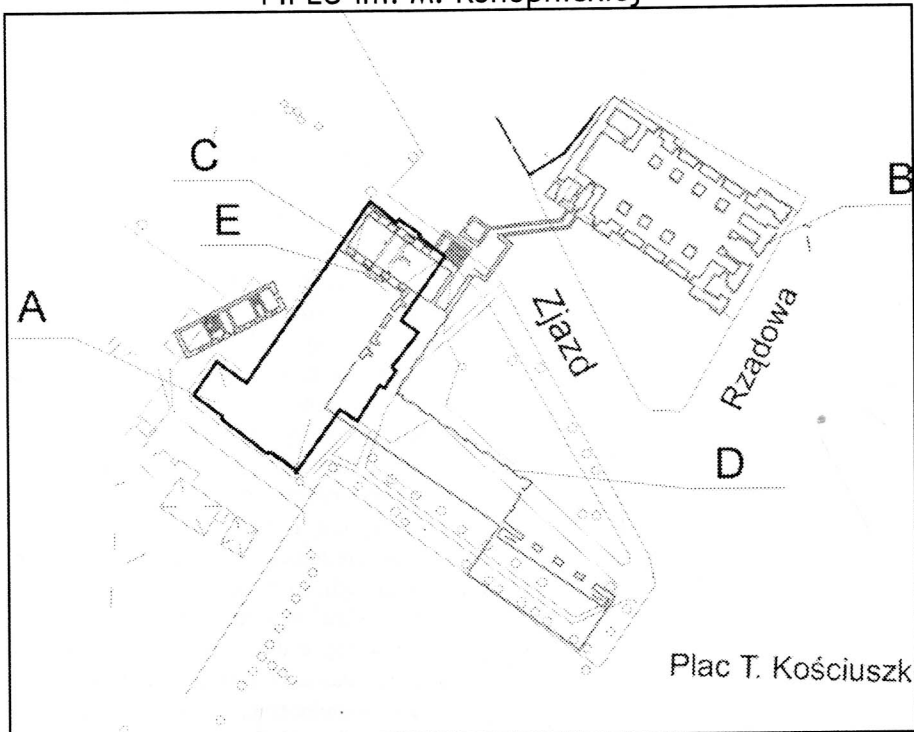


Chciałbym wydać tę pracę w formie płyty CD – opierając się na planie Łomży z 1938 r. pokazującym ulice i budynki – połączyć plan miasta ze zdjęciami. Będzie to prezentacja multimedialna Łomży – konfrontacja przeszłości z współczesnością. Oprócz tego dodatkowo powstanie „normalny” album – wydawnictwo książkowe.

W trakcie moich poszukiwań natknąłem się na wiele interesujących faktów, ciekawostek związanych z różnymi miejscami. Przeglądając stare plany zainteresowałem się szczególnie Kolegium Jezuickim – przy Nowym Rynku (obecnie Plac Kościuszki). Stało się tak między innymi dlatego, że pisał o nim profesor Winiarski w książce „Nad Pissą, Wissą i Narwią” – uczył się on jeszcze w starym pojezuickim budynku i w nowym, zbudowanym na początku XX w. Gimnazjum Męskim – a ja jestem absolwentem mieszczącego się tu po wojnie przez dłuższy czas (do lat 90 – tych) Technikum Budowlanego. Stare kolegium zburzono, a pozostał po nim narożnik muru i ogrodzenie z bramą wejściową przy Placu Kościuszki. Nakładając na siebie stary plan kolegium i współczesny plan miasta można zauważyć, że rzuty fundamentów dawnego kolegium i obecnego II Liceum Ogólnokształcącego częściowo się pokrywają. Wiedząc, że szkoła jest tylko w części podpiwniczona (prawa część od Zjazdu nie ma piwnic), założyłem, że przy budowie wykorzystano istniejące fundamenty dawnego refektarza jezuitów, adaptując je na potrzeby nowego budynku. I moje przypuszczenie zostało częściowo potwierdzone przy przebudowie sali gimnastycznej. Po rozebraniu murowanej ściany dzielącej dwie klasy na parterze natrafiono na zasypany korytarz – prowadził on w głąb niepodpiwniczonej części szkoły. Znalaziono również zamurowane drugie wejście od strony piwnic. Dzięki uprzejmości pana dy-



Porównanie zarysu fundamentów budowli jezuickich i II LO im. M. Konopnickiej



- A - budynek II LO im. M. Konopnickiej w Łomży
- B - zarys fundamentów kościoła jezuickiego w Łomży (przy ul. Zjazd i Rządowej)
- C - dawny reflektarz jezuitów
- D - Kolegium Jezuickie
- E - odkryte przejścia podziemne w prawym nie podpiwniczonym skrzydle budynku II LO im. M. Konopnickiej w Łomży

rektora Józefa Przybylskiego miałem okazję wykonać z pomocą pracownika szkoły dokumentację fotograficzną i pomiary tych przejść. Korytarze są bardzo wąskie 90–46 cm i niskie – 95 cm. Ich łączna długość wynosi ok. 35 m. Stanowią zamkniętą całość z kanałami wentylacyjnymi, prowadzącymi aż na strych szkoły. Rozmiar i położenie pokrywają się w zasadzie z refektarzem jezuitów – mieszczą się w jego rzucie po-

ziomym. W jednej z odnóg natknąłem się na ślady świadczące o tym, że prawdopodobnie ktoś tu się ukrywał w czasie ostatniej wojny. Było tam przygotowane posłanie – legowisko z kartonów, resztki ceramiki, gazet przedwojennych w języku polskim, rosyjskim i niemieckim, złamany nóż srebrny, medal „Za ofiarną pracę” z 1931 r, resztki polskiego modlitewnika itp. Nie wiadomo jednak dokładnie, kto tam przebywał i w jakim okresie.

Interesuje mnie również sprawa podziemi łomżyńskich – przejść podziemnych z krypt kościoła ewangelickiego pod Zjazdem na teren obecnego II Liceum Ogólnokształcącego. Przed wojną znajdowała się tam altanka, z której rzekomo można było wejść do piwnic – podziemi dawnego Kolegium. Dlatego zwracam się z apelem do wszystkich osób, które wiedzą, bądź słyszały coś na ten temat, aby nawiązały ze mną kontakt lub z TPZŁ, z panem Marianem Mieszkowskim. Być może uda nam się wspólnie wyjaśnić te zagadki. ■

tel. 216 54 09, lub 0502 944150
e-mail: felicom@poczta.wp.pl

Plany sporządził i fotografię wykonał: Zbigniew Parzych, Łomża, 5 maja 2001 r.

Władysław Mrówka - Łomża

Psychologiczne aspekty kierowania firmą

Wypowiadałem się już kiedyś na temat: „Ekonomiczno-społeczne warunki funkcjonowania przedsiębiorstw”, w którym wskazywałem między innymi na uchybienia w przestrzeganiu norm prawnych i norm współżycia w zakładach pracy.

Ostatnio „Rzeczpospolita” (Nr 5654) w artykule „Supermarkety ponad prawem” poinformowała o łamaniu przez pracodawców praw swoich podwładnych. Ma na to wpływ między innymi trudna sytuacja na rynku pracy. Według Państwowej Inspekcji Pracy ze względu na duże bezrobocie już samo zapewnienie miejsc pracy jest tak znaczące, że pracodawcy czują się zwolnieni z przestrzegania wielu obowiązków wobec podwładnych.

Ze względu na dużą konkurencję na rynku pracy akceptują to często pracownicy.

Przyczyn tego stanu rzeczy jest wiele. Z mojego doświadczenia i obserwacji wynika, że przyczyn wszelkich konfliktów a także łamania norm prawnych należy szukać częściowo w przeszłości, w systemie „realnego” socjalizmu, gdzie zlikwidowano między innymi wszelką konkurencję gospodarczą, lecz pozostał z tym związany styl w funkcjonowaniu przedsiębiorstw.

Współczesna socjologia i psychologia społeczna przyznaje, że podstawowe znaczenie dla postaw, zachowań i motywacji człowieka mają realne warunki życia społecznego, w których rozwija się i żyje człowiek. Wszelkie prawdy werbalne są przyjmowane wówczas, jeśli znajdują potwierdzenie w regułach życia osobistego a także społecznego.

Praktyka oddzielenia ludzi od mechanizmów, czy też obwinianie pojedynczych ludzi lub zespołów za ich postawy jest mało konstruktywna, bowiem moralizatorstwem nie otwiera się drogi do żadnej terapii (co niektóre gremia przyjęły za metodę swego działania).

Problem ten przeniesiony na grunt przedsiębiorstwa wymaga rzeczywistie koncentracji na takich kryteriach jak: wynik ekonomiczny, możliwość wyboru co do rodzaju i skali produkcji względnie usług w otaczającej konkurencji.

Wynika z tego istotny dla praktyki fakt, że trzeba analizować i zmieniać warunki, a nie człowieka. On na szczęście z natury swej jest stabilny.

Podstawowe jego wartości, dążenia i cele kształtowały się bowiem przez stulecia. Pozostaje zatem problem kryteriów wyko-

rzystania owych zdolności i możliwości twórczych ludzi i zespołów pracowniczych w procesie pracy.

Jedną z możliwości osiągnięcia tego rodzaju zamierzeń jest tworzenie w gremiach zarządzających firmą programów (planów) działania, wymuszających postęp techniczny i technologiczny, a także organizacyjny, niekiedy nie wymagający żadnych nakładów inwestycyjnych i finansowych.

Należy przy tym mieć na uwadze fakt, że plany działania firmy, które niekiedy uzyskują największą akceptację wśród gremiów pracowniczych, nie mając przy tym żadnych przeciwników, mogą się okazać planami najgorszymi, nijakimi. Często bywa tak, że tam, gdzie nie ma wygranych i przegranych (lepszyc, gorszych), gdzie wszyscy są równi, tam nie ma dynamiki i postępu.

W przeszłości często wpadaliśmy już w pułapkę tego, co można określić jako jednomyślność w podejściu. Wynika stąd wniosek, że w sprawach zarządzania (również w aspekcie psychologicznym) równowagę w przedsiębiorstwie należy uzyskiwać przez tworzenie programów i reguł gry, które będą sprzyjać ujawnianiu się grup interesów, zdrowej konkurencji przez ścieranie się sił i możliwości, a nie np. przez werbalne porozumiewanie i przekonywanie się. Dlatego też kierowników komórek planowania w przedsiębiorstwach, a także dyrektorów odpowiedzialnych za realizację zadań należałoby premiować nie za to, że ich koncepcje podobają się wszystkim, ale za to, że posiadają aktywnych przeciwników.

Ujawnianie się w zarządzaniu przedsiębiorstwem gremiów określonych mianem gry interesów, może mieć i ujemne znaczenie. Okazuje się bowiem, że zawężanie motywacji w działaniu do wąsko pojętego interesu grupy (z czym w praktyce, niestety, prawie na co dzień mamy do czynienia) wpływa hamująco na możliwości realizacji zadań, a także wszelkich zmian, w tym również wymagających niekiedy daleko idących reform gospodarczych.

Zjawisko to występujące w szerszej skali może być szczególnie groźne. Jak wskazuje praktyka, w każdej grupie przeważa zwykle tendencja opierania się na wypróbowanych metodach i sposobach, np. zdobywanie dóbr bez ryzyka i innowacji. Z doświadczenia wiem, że przynależność, np. do partii rządzącej, zwiększa możliwości kariery, co z kolei daje gwarancję stabilnych dochodów, ułatwia bronienie swej pozycji zawodowej zwykle za cenę jakichś uległości

(wyrzuczenie się samodzielności w myśleniu i podejmowaniu decyzji).

Dodajmy do tego, że podobne postawy patologiczne rodzą się w zbyt rozbudowanej strukturze organizacyjnej, w której funkcjonuje przedsiębiorstwo.

A propos struktury i częstotliwości zmian. Ludzie muszą czuć atmosferę stałości warunków, żeby o firmie myśleli poważnie. W warunkach niestabilnych człowiek myśli tylko, żeby złapać, co się da. Zagrożony w swej pozycji zawodowej, a także społecznie zawsze myśli bardziej egoistycznie i krótkoterminowo, co nie przyczynia się zazwyczaj tak dla rozwoju firmy, jak też w skali ogólnej do rozwoju gospodarki.

Owe dążenia ludzi zmierzające do zapewnienia sobie odpowiednich pozycji oparte są na pewnych prawach.

Podstawowe trywialne prawo psychologii, tkwiące u podstaw ekonomii, mówi, że ludzie chcą mieć lepiej, nie chcą cierpieć niedostatków i niewygód. Jaki wysiłek człowiek podejmie, aby uzyskać coś więcej lub aby mieć lepiej, to zależy od złożonego zespołu warunków. Psychologowie mówią, że człowiek musi mieć wizję możliwości osiągnięcia tego dobra, o które mu chodzi. Takie wizje niełatwo komuś narzucić, musi być ona wizją praktyczną, związaną z doświadczeniem przeżytym, inaczej nie uruchomi działania.

Może też nie rezygnować całkowicie, ale nic nie robić, żyć w oczekiwaniu na lepsze warunki, we frustracji, w poczuciu krzywdy i pretensji do różnych czynników, w sprzeciwie wobec nich i przygotowaniu na nich odwetu.

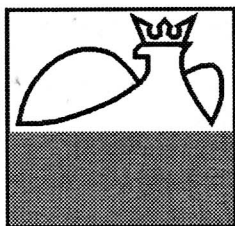
Postawy te mogą być łatwiejsze niż wysiłek zmierzający do osiągnięcia tego dobra.

Uciec też można w marzenia, różne formy religijnej kontemplacji, w wódkę, w narkomanię. Można podjąć metody łatwiejsze, np. kradzież.

Powyższe stwierdzenia, b d ce rezultatem do wiadomości nauki, a tak e osobiste refleksje, dotyczą postaw, przytaczam w celu u wiadomienia istoty problemu w warunkach otaczających nas rzeczywistości.

Otóż, by uruchomić działanie (w gospodarczym znaczeniu tego słowa), zmobilizować aktywność pracowniczą, opartą na indywidualistycznych, demokratycznych i liberalnych zasadach, niezbędny jest pewien typ motywacji i postaw charakterystyczny dla określonego typu (modelu) stosunków gospodarczych i społecznych.

ciąg dalszy nastąpi



ŁOMŻYŃSKI ODDZIAŁ STOWARZYSZENIA „WSPÓLNOTA POLSKA”

18-400 Łomża, ul. Nowa 4, tel./fax (+4886) 216-72-43, 216-75-31
e-mail: owmwz@lomza.com, www.wspolnota-polska.org.pl

dr Jan Stypuła

Prezes Łomżyńskiego Oddziału Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”

Historia Łomżyńskiego Oddziału Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” i plany na przyszłość.

Łomżyński Oddział Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” funkcjonuje od maja 1994 roku, od początku istnienia Oddziałem kieruje dr Jan Stypuła.

Celem działania Stowarzyszenia jest podtrzymywanie więzi z naszymi rodakami mieszkającymi poza granicami Kraju i niesienie im pomocy w razie potrzeby. Przy realizacji tych zadań nieustannie pamiętamy o promocji poza krajem regionu łomżyńskiego, aby pozyskiwać partnerów do współpracy. Z racji położenia we wschodniej części kraju, działania Stowarzyszenia koncentrują się głównie na współpracy z Polakami, zamieszkującymi kraje byłego ZSRR.

Oddziału Pan Leszek Talko. Aktywnie uczestniczymy też w pracach Związku Polaków w Niemczech (Dusseldorf). W grudniu ubiegłego roku przedstawiciele Wspólnoty brali udział w spotkaniu z organizacjami polskimi, działającymi w Europie Środkowej. Spotkanie odbyło się w Wiedniu, nawiązaliśmy tam kontakt z Europejską Radą Wspólnot Polonijnych.

Aktywność łomżyńskiego Oddziału sprowadza się do pracy w 6 blokach tematycznych. Są to następujące programy: szkoły patronackie, oświatowo-edukacyjny, pomocy rolnictwu, promocji i popularyzacji kultury polskiej, sportowo-rekreacyjny i pomocy soc-

Program szkół patronackich realizujemy od 1995 roku; koncepcja ta polega na wspieraniu inicjatyw i organizacji przedsięwzięć, ułatwiających nawiązanie kontaktów między szkołami i placówkami oświatowo-wychowawczymi z terenu byłego województwa łomżyńskiego i ich odpowiednikami na Wschodzie i Zachodzie. W wyniku podpisanych porozumień szkoły prowadzą: wymianę pedagogów, śródroczne wzajemne pobyty uczniów na zajęciach lekcyjnych, praktyki zawodowe nauczycieli, uczestniczą w ważnych wydarzeniach z życia szkoły, konferencjach poświęconych rozwojowi kształcenia. Szkoły ze Wschodu objęte, patronatem naszych placówek, otrzymują od nich podręczniki, pomoce dydaktyczne, lektury szkolne, sprzęt sportowy. Pomocą tą objęte są, oczywiście, szkoły w których uczą się dzieci polskiego pochodzenia.

Łomżyński Oddział poza koordynacją inicjatyw szkolnych wspomaga również materialnie placówki oświatowe. Szczególną opieką otaczamy szkoły polskie na Wschodzie, wzbogacając bazę dydaktyczną tych jednostek, by były w stanie konkurować ze szkołami miejscowymi, a nawet przyciągać młodzież polskiego pochodzenia, mimo trudnej sytuacji finansowej i politycznej tych placówek. Dane statystyczne i opinia polonii wskazują, że szkoły polskie cieszą się coraz większym powodzeniem, a ich absolwenci osiągają wyniki, które umożliwiają im dalsze kształcenie.

Programem oświatowo-edukacyjnym obejmujemy różne środowiska zawodowe Polaków na Wschodzie.

Organizujemy m.in.:

dla nauczycieli – warsztaty metodyczne, konferencje pod hasłem „Oświata dla porównania”, kursy komputerowe,

dla lekarzy i pielęgniarek – praktyki w Szpitalu Wojewódzkim w Łomży, zapoznawamy ich z instytucją lekarza rodzinnego oraz organizacją i funkcjonowaniem Prywatnych Przychodni Lekarskich,

dla lekarzy weterynarii – poza wymianą doświadczeń, umożliwiamy zdobywanie wiedzy w drodze organizowanych co 2 lata zjazdów i kongresów polonijnych nauk weterynaryjnych przy ścisłej współpracy ART w Olsztynie, SGGW w Warszawie oraz AR we Wrocławiu,

dla dziennikarzy – warsztaty dla redaktorów pism polskojęzycznych, wydawanych poza krajem,



Dni Kultury Syberyjskiej - Łomża 2000 r. Od lewej: Wiceminister Kultury Chakazji - Ładimir Czapytkow, Przewodniczący Macierzy Szkolnej na Litwie - Józef Kwiatkowski, Prezes "Wspólnoty Polskiej" - Andrzej Stelmachowski, Prezes OŁomżyńskiego "Wspólnoty Polskiej" - Jan Stypuła.

Nie mniej ważnym kierunkiem działań Wspólnoty, choć trudniejszym do pozyskania, jest Zachód Europy. Naszym niewątpliwym sukcesem jest bliska współpraca z Polonią skupioną wokół Biblioteki Polskiej w Paryżu, którą kieruje wielki przyjaciel naszego

jalnej. Przy realizacji tych zadań blisko współpracujemy z Fundacją Ośrodek Współpracy Międzynarodowej Wschód – Zachód w Łomży, działającą w tym samym budynku, tj. przy ul. Nowej 4 w Łomży.



Uczestnicy sesji poświęconej prof. B. Winiarskiemu - przed epitafrum w Katedrze Łomżyńskiej, 1999 r.

dla rolników i prywatnych przedsiębiorców – pomoc merytoryczną i praktyczną powstającym indywidualnym gospodarstwom rolnym i firmom przemysłowym (głównie na Litwie i Ukrainie) m.in. w kierunku rozwoju ogrodnictwa, warzywnictwa, doradztwa w zakresie restrukturyzacji i modernizacji rolnictwa i przedsiębiorczości. Doradztwo to prowadzimy przy wsparciu specjalistów z Wojewódzkiego Podlaskiego Ośrodka Doradztwa Rolniczego w Szepietowie.

Nowym wyzwaniem, które spotkało się z olbrzymim zainteresowaniem ze strony Wschodniej, są działania na rzecz upowszechniania integracyjnego nauczania dzieci zdrowych i niepełnosprawnych w szkołach i przedszkolach masowych. Korzystamy tu z doświadczeń Szkoły Podstawowej Nr 10 w Łomży, która jest jedną z pierwszych szkół integracyjnych w Polsce.

Promując i popularyzując kulturę polską wspomagamy rodaków, którzy poza granicami kraju kultywują nasze tradycje, obyczaje. Wspieramy zespoły folklorystyczne zapraszając ich na występy, dzięki temu gościliśmy w Łomży: Wileńską Orkiestrę Kameralną wraz z solistami „Wilię” i „Solczan” z Litwy, „Poleskie Sokoly” i „Białe Gołębiczki” z Ukrainy, „Karolinkę” i „Chabry” z Białorusi, „Czerwone Jagody” i „Syberyjskiego Krakowiaka” z Syberii.

Pamiętamy też o promocji dziedzictwa historycznego i kulturalnego regionu poprzez ukazywanie dorobku wybitnych przedstawicieli ziemi łomżyńskiej. Rozpoczęliśmy ten cykl od prof. Bogdana Winiarskiego. W bieżącym roku pragniemy w podobnej formie

zaprezentować postać prof. Wiktora Godlewskiego.

Inną cenną formą integracji naszych młodych rodaków z rówieśnikami w kraju jest organizacja masowych cyklicznych imprez sportowych. Największe sukcesy odnosił Turniej Polonii w Tenisie Stołowym, Ogólnopolskie Turnieje Siatkówki o „Memoriał Eugeniusza Pietrasika”, a w roku 2000 podjęliśmy trud organizacji I Polonijnych Igrzysk Młodzieży Szkolnej. Impreza ta zgromadziła ok. 500 sportowców z Europy Wschodniej i Środkowej, uczestnicy walczyli o medale w 5 dyscyplinach: tenis stołowy, siatkówka, koszykówka, pływanie i szachy. Wielką popularnością cieszą się kolonie polonijne, na których organizujemy wypo-

czynek letni dla najbiedniejszych dzieci ze Wschodu i naszego regionu, z tej formy wypoczynku korzysta corocznie ok. 600 osób. W trakcie wszystkich tego typu imprez pamiętamy, aby dzieci doskonaliły znajomość języka polskiego, poznawały historię i dzień dzisiejszy kraju swoich rodziców i dziadków.

W roku bieżącym kontynuujemy zasadnicze kierunki naszych działań. Do najważniejszych przedsięwzięć programowych należą:

- Konferencja Międzynarodowa w Wilnie nt. „Szkoła dla wszystkich” – wspólna edukacja dzieci sprawnych i niepełnosprawnych,
- Polonijne Igrzyska Młodzieży Szkolnej, rozszerzone w stosunku do roku ubiegłego o walki wschodu i piłkę ręczną oraz uczestnictwo zawodników z Europy Zachodniej,
- Polonijny Kongres Nauk Weterynaryjnych, organizowany we Wrocławiu,
- Dni Kultury Polonii Syberyjskiej w Łomży,
- Szkolenia dla rolników ze Wschodu w ramach Dni z Doradztwem Rolniczym organizowanych wspólnie z Wojewódzkim Podlaskim Ośrodkiem Doradztwa Rolniczego w Szepietowie,
- Udział w II Zjeździe Polonii i Polaków z Zagranicy, który odbędzie się na przełomie kwietnia i maja 2001 r. w kilku Oddziałach Stowarzyszenia, a mianowicie w Warszawie, Pułtusk i Krakowie.

Łomża, luty 2001 r.



Polonijne Igrzyska Młodzieży Szkolnej - Łomża 2000

Marian Mieszkowski
Łomża



HOSPICIUM
p.w. Świętego Ducha

Łomżyńskie Towarzystwo Przyjaciół Chorych
18-400 Łomża, ul. Rybaki 3
tel. (086) 216 66 16

HOSPICIUM Łomżyńskiego Towarzystwa Przyjaciół Chorych p.w. Świętego Ducha¹⁾ mieści się w Łomży przy ul. Rybaki 3. Działa od grudnia 1993 r., jest placówką, w której pacjenci w terminalnym okresie choroby nowotworowej (ale nie tylko) znajdują skuteczną pomoc lekarską, pielęgniarską, duchową i przyjacielską.



Budynek Hospicjum przed rozbudową.

Hospicjum jest domem ustawicznej i wzajemnej pomocy, domem solidarności w obliczu tego, co najtrudniejsze, w obliczu śmierci, rozstania i nieuniknionego bólu. Tryb życia Hospicjum jest odmienny od szpitalnego. Chory ma zapewniony spokój, stały kontakt z najbliższymi i poczucie pewności, że żadna szansa leczenia nie zostanie pominięta.

UMIERANIE NIE MUSI BYĆ KOSZMAREM. Na to jednak nie wystarczy sama wiedza, obok umiejętności potrzebne jest SERCE, potrzeba ludzi dojrzałych do udzielania pomocy – miłujących życie od pierwszej jego sekundy po ostatnią. Ruch hospicyjny pragnie skupić i wychować takich ludzi.

SILNI POTRZEBNI SĄ SŁABYM, ALE SŁABI SĄ RÓWNIEŻ POTRZEBNI SILNYM!

Hospicjum w Łomży opiekuje się chorymi oraz ich rodzinami od pięciu lat. Oddział stacjonarny mieści się w adaptowanych pomieszczeniach (po Zrzeszeniu Ludowych Zespołów Sportowych), które nie zapewniają jeszcze chorym pełnego komfortu.

Dlatego został podjęty ogromny trud adaptacji i nadbudowy otrzymanego budynku w użytkowanie od Miasta. Dzięki ludziom dobrej woli, Zarząd i Kierownictwo Hospicjum poradziło sobie z wieloma problemami i dobrnęło do etapu wyposażania sal chorych. Ale prace trzeba doprowadzić do końca.

Z sercem do ludzi chorych



Budynek Hospicjum w trakcie rozbudowy.

Aktualnie Hospicjum dysponuje sześcioma łózkami, po zakończeniu prac adaptacyjnych i pełnym wyposażeniu będzie ich piętnaście.

Poza opieką stacjonarną prowadzona jest opieka nad chorymi w domu, gdy rodzina nie jest w stanie tego czynić. Pielęgniarki hospicyjne wspomagają rodzinę w procesie pielęgnacji i leczenia poprzez dokonywanie: opatrunków, kroplówek, a jeżeli zachodzi potrzeba – to przewożenia własną karetką do poradni specjalistycznych itp.

Hospicjum prowadzi też wypożyczalnię sprzętu rehabilitacyjnego, takiego jak: wózki inwalidzkie, chodziki, kaczki, baseny, łóżka, materace przeciwoślizgowe itp. Przeprowadzane są też działania instruktażowe, jak należy postępować z chorymi, pielęgnować ich, podawać leki itp.

W domu opieki hospicyjnej pracuje 8 pielęgniarek, 2 lekarzy na 1/2 etatu oraz lekarze wolontariusze w takich specjalnościach jak: anestezjolog, urolog, gastrolog, neurolog, psychiatra. Jest również zatrudniony niezbędny personel administracyjny: księgowa, pracownik socjalno-kadrowy, kierowca i jednocześnie pracownik gospodarczy, kucharka oraz kierownik na 1/2 etatu.

Z pewnością czytelnicy zastanawiają się – z czego Hospicjum utrzymuje się. Otóż jest podpisana umowa kontraktowa z Podlaską Kasą Chorych w Białymstoku w wysokości 90 zł za osobodzień pobytu chorego, podczas gdy faktyczny koszt wynosi 210 zł. Różnica niestety, musi być i jest pozyskiwana od ludzi dobrej woli, sponsorów i z kwot ulicznych.

Tak wygląda bieżące utrzymanie Hospicjum, a przecież od kilku lat prowadzona jest adaptacja i nadbudowa budynku, jego wyposażanie itp. Dotychczas poniesione wydatki na te cele szacunkowo wynoszą około 400 tys. zł, a do całkowitego zakończenia potrzeba jeszcze co najmniej 100 tys. zł.

Mówiliśmy już o wielu, wielu ludziach i instytucjach dobrej woli, bez nich nie byłoby Hospicjum, nie byłoby adaptacji budynku i jego nadbudowy, nie byłoby możliwości na opiekę stacjonarną nad pacjentami i opiekę domową nad chorymi.

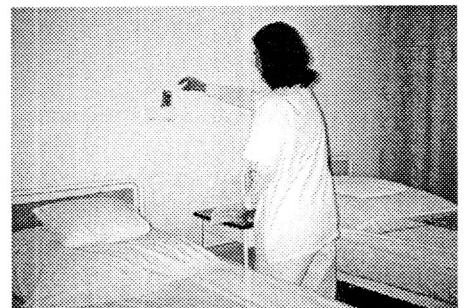
I tu jest długa lista tych, którzy rozumieją problem, którzy mają otwarte serca i „kieszenie” dla ludzi, którzy u schyłku życia muszą czekać w kolejce na wolne łóżko i aby warunki lokalowe pozwoliły nieść pomoc: słowem, pielęgnacją, ludzkim odruchem, milczeniem i modlitwą – i tak:

– Urząd Wojewódzki w Łomży, Urząd Miejski w Łomży, Urząd Miejski w Zambrowie, Starostwo Powiatowe w Łomży, Prefbet sp. z o.o. w Śniadowie, NBP, Bank Pekao S.A. Fundacja Kantona, Pepees w Łomży, Nadleśnictwo w Łomży, PH Drobiarz w Łomży, Eskulap w Łomży, Dacholaz w Łomży, Edpol w Łomży, ŁPRI w Łomży, Wirbud.

– osoby prywatne: Panie i Panowie J. Z. Łepkowsky, Przybyłowska, A. Walewska, Targońska, Samselska, Sosnowka, J. Znosko, W. Tysza, Targoński, Pałek, Pieńkowski, M. Braun i wiele innych.

Zarząd Stowarzyszenia i Kierownictwo Hospicjum składa wszystkim, między innymi tą drogą serdeczne Bóg zapłać.

Nie byłoby jednak ani stowarzyszenia, ani Hospicjum, gdyby nie grupa pasjonatów, gdyby nie inicjatorka i kierowniczka, „koło napędowe” – znana łomżyńska działaczka społeczna, radna Rady Miasta Łomży, dyplomowana pielęgniarka Pani Teresa Steckiewicz.



Wnętrze jednego z pokoi dla chorych.

Ona właśnie tak powiedziała: „Ponieważ »Zeszyty Łomżyńskie« docierają nie tylko do łomżyńiaków w Polsce, ale i zagranicę – na łamach Waszego pisma chcielibyśmy gorąco zaapelować do naszych rodaków, o wsparcie Hospicjum, wszak mamy jeszcze tyle do zrobienia, aby stworzyć chorym właściwe warunki pobytu w ich często ostatnich dniach.”

Bardzo gorąco dołączamy się do tej serdecznej prośby podając Nr konta bankowego: **Hospicjum p.w. Świętego Ducha w Łomży, PKO B.P. O/Łomża 87-10201332-100170055.**

¹⁾ Dla ciągłości historycznej. Kiedyś był w Łomży szpital pod wezwaniem Świętego Ducha.

ESKULAP Sp. z o.o.

HURTOWNIA FARMACEUTYCZNA

18-400 ŁOMŻA, ul. Nowogrodzka 151A

tel. (086) 216-74-11, 216-72-81

fax (086) 216-77-29

Bezpłatna infolinia: 0-800-127-006

Eskulap Sp. z o.o. - hurtownia farmaceutyczna rozpoczęła swoją działalność w maju 1990 roku, w małym łomżyńskim garażu. Do dyspozycji miała czterech pracowników, parę półek na leki i jeden zużyty samochód. To nie mit, lecz prawdziwa historia jednej z najprężniejszych hurtowni farmaceutycznych w północno-wschodniej Polsce... Założycielami Spółki są Pan Waldemar Baranowski (Prezes w latach 1990-1997) i Pan Marek Witold Zacharzewski (Wiceprezes w latach 1990-1997). Od roku 1998 Prezesem Spółki Eskulap jest Pani Janina Szymańska.

W roku 1993 Hurtownia otrzymała Status Zakładu Pracy Chronionej, dając już w tym czasie pracę 30 osobom, w większości niepełnosprawnym z Łomży i okolic. Rozbudowywano magazyny - ich powierzchnia jest dziś dwudziestokrotnie większa, niż na początku. W roku 1996 postanowiono przekształcić przedsiębiorstwo w Spółkę aptekarską. W wyniku trzech kolejnych emisji udziałów 269 właścicieli aptek z regionu północno - wschodniej Polski stało się współwłaścicielami Spółki z o.o. Eskulap.

Dynamiczny rozwój Spółki wymuszał kolejne inwestycje. W roku 1997 zmodernizowano jeden z własnych obiektów i utworzono w nim specjalistyczne Centrum Medyczno-Rehabilitacyjne, które wykonuje szeroki wachlarz usług medycznych: od porad i konsultacji specjalistycznych, usług z zakresu rehabilitacji (leczenie zimnem, laser, diadynamik, inne), usług stomatologicznych, wszystkich badań z zakresu medycyny pracy, badań laboratoryjnych poprzez badania kwalifikacyjne do prowadzenia pojazdów mechanicznych oraz posiadania broni palnej do wizyt domowych i szczepień ochronnych. Specjalistyczne Centrum Medyczno-Rehabilitacyjne dysponuje doświadczoną, fachową kadrą medyczną, sprzętem diagnostycznym najnowszej generacji, w pełni zautomatyzowane laboratorium, audiometr, a także najnowszej generacji sprzęt diagnostyczny do badań EKG i rentgenowskich.

W roku 1998 w związku z postępującym coraz intensywniej procesem konsolidacji rynku farmaceutycznego Spółka Eskulap połączyła się z Medicines S.A. w Łodzi, pierwszą hurtownią farmaceutyczną, która zadebiutowała na Warszawskiej Gieldzie Papierów Wartościowych. W tym samym roku w wyniku dalszej konsolidacji Medicines S.A. Cefarm B oraz Carbo utworzyły Polską Grupę Farmaceutyczną, którą tworzy sieć hurtowni o bardzo wysokim poziomie świadczonych usług. Polska Grupa Farmaceutyczna jest strategicznym inwestorem w Spółce Eskulap. Rozwój hurtowni trwa dalej, czego dowodem jest fuzja Spółki Eskulap z ostrołęcką hurtownią aptekarską Tar.

W strukturach PGF Eskulap działa ponad 3 lata. Zatrudnia obecnie 132 osoby. Obsługuje około 400 aptek, dysponując:

- ♦ własną bazą magazynową o powierzchni 2000 m²,
- ♦ profesjonalnym działem telemarketingu, który jest w stanie sprostać coraz większym wymaganiom rynku aptecznego,
- ♦ transportem 21 samochodów obsługujących codziennie 16 stałych tras,
- ♦ bogatą, różnorodną ofertą leków zagranicznych i krajowych,
- ♦ nowoczesną bazą informatyczną opartą na najnowocześniejszych technologiach.

Dotychczasowy rozwój i dorobek 10 lat istnienia Spółki możliwe były dzięki:

- ♦ jasno określonej przez właścicieli strategii działania, której głównym celem były i są maksymalne zaspokojenie klientów Spółki i stworzenia dla nich serwisu o najwyższym standardzie,
- ♦ partnerskiej współpracy opartej na wzajemnym zrozumieniu z klientami i dostawcami Spółki.

Spółka Eskulap w miarę swoich możliwości stara się zaznaczać swoją obecność w różnych przejawach życia społeczności lokalnej, uczestnicząc w akcjach pomocy instytucjom kulturalnym, oświatowym, stowarzyszeniom i innym potrzebującym wsparcia.

Janina Szymańska

Łomża, maj 2001r.

(artykuł sponsorowany)

**Do Redakcji
„Zeszytów Łomżyńskich”**

Poniżej zamieszczony odpis sporządziła Urszula z Miodusze-wskich Zagrodna w związku z poda-niem nazwisk korespondentów, piszą-cych do „Wolnej Łomży”, którym płacono honorarium, wśród których wymieniono nazwisko mojej Matki – Miodusze-wska L. (artykuł dr hab. Czesława Brodzickiego pt. „Wolna Łomża” - czasopismo sowieckie z lat 1939-40 zamieszczone w „Zeszycie Łomżyńskim” Nr 4/8)

Jako córka, znająca społeczne zaangażowanie się mojej Matki i Jej odwagę w wojennych, tak trudnych dziejach kraju i Jej życia, usiłowałam dotrzeć do źródła i odnalazłam tekst, przytoczony niżej. Jestem całkowicie pewna, że jest to relacja Jej właśnie, gdyż jako dyplomowana pielęgniarka - położna zgodnie z zarządzeniem władzy lokalnej została zobowiązana, jak inni w tym zawodzie, do podjęcia pracy w służbie zdrowia w Łomży. Prawdopodobnie za tę wypowiedź na Łamach „Wolnej Łomży” została (niemal karnie) przeniesiona do ośrodka zdrowia w Wiźnie, skąd Ją aresztowano w sierpniu 1940 r. (w załączeniu „Archiwna sprawa” w jęz. rosyjskim z dn. 28 czerwca 1995 r. przysłana na moją prośbę przez Ambasadę Rzeczypospolitej Polskiej w Mińsku).

Zastanawia mnie i bardzo niepokoi zamazanie pod przestany-m wyżej tekstem wypowiedzi autora – pozostaje pytanie: „kto i dlaczego?”.

Przesyłając ten tekst wraz z odpisem proszę uprzejmie Redakcję o zamieszczenie ich w kolejnym „Zeszycie Łomżyńskim” w całości.

**Zagrodna Urszula
z domu Miodusze-wska**

Wrocław, dnia 30 marca 2001 r.

АРХИВНАЯ СПРАВКА

В документах Белорусского государственного архива имеются сведения о том, что МОДУШЕВСКАЯ Лидия Петровна, 1908 года рождения, уроженка г. Баранов, до ареста проживала в г. Ломжа, ул. Октябрьская п.5, кв.6, работала фельдшером. 6 августа 1940 года была арестована Ломжинским ГО НКВД и помещена в тюрьму № 22 г. Ломжа. 23 мая 1941 года по постановлению Особого Совещания "как социально опасный элемент" необоснованно заключена в исправительно-трудовой лагерь на 5 лет. 2 ноября 1969 года Модушевская Лидия Петровна реабилитирована.



28 июня 1995 года

Odpis

„Wolna Polska” Nr 19 – (pismo wydawane w Łomży w okresie okupacji sowieckiej w latach 1939–41 – przyp. red.), sporządzony w dn. 16.03.2001 r. z materiałów archiwalnych w Zalesiu G.

„Aktywna praca lekarzy i pielęgniarek w ambulatorium”

W byłym „Ośrodku Zdrowia” przy ul. Senatorskiej nr 50 mieści się teraz ambulatorium. Połowa tego gmachu jest zburzona przez bombę, ale już robotnicy pracują przy uprzątnięciu gruzu i czynione są starania celem odbudowy tego domu. Praca na zewnątrz wre w całej pełni. A co się dzieje wewnątrz tego domu? – Ludzie i tu nie próżnują.

Lekarze i pielęgniarki w białych i czystych fartuchach pracują wytrwale i z ochotą. Dowiadujemy się od nich wielu ciekawych rzeczy: „Od razu, gdy zawitała do nas Czerwona Armia – zaczyna swe opowiadanie siostra – zaczęłyśmy pracować. Najpierw byliśmy tylko my, trzy siostry. Potem przyszli lekarze. Teraz mamy już pięciu lekarzy, a każdy z nich jest specjalistą w swoim zakresie. Praca nasza polega na tym, że przyjmujemy chorych na miejscu, jak też odwiedzamy ich w domach. Zrozumiałe jest, że pomoc lekarską, tak lekarze jak i my, niesiemy bezpłatnie. Nasze ambulatorium otwarte jest od godz. 7.30 rano do godz. 18-tej wieczorem (wg czasu miejscowego). Lekarze pracują po 5 i pół godziny. Prócz tego przeprowadzamy co miesiąc badania tych, którzy mają coś wspólnego z produktami przy sprzedaży. Nie możemy

dopuszczać, by za ich pośrednictwem szerzyła się choroba lub wybuchła epidemia. Dawniej Kartę Zdrowia dostawało się po badaniu raz na rok. Teraz wyszło rozporządzenie, w zupełności słuszne o badaniu pracowników zakładów spożywczych co miesiąc.”

Siostra przestała mówić i zaczęła oprowadzać nas po gabinetach ambulatorium. Ambulatorium miało do rozporządzenia tylko dwa pokoje, z jednego zrobiono poczekalnię a drugi jest gabinetem dla lekarzy. Ten gabinet jest przegrodzony. W obu jego częściach przyjmuje jednocześnie po dwóch lekarzy. Warunki pracy są bardzo ciężkie. Szczególnie daje się we znaki brak lekarstw, o które lekarze muszą się starać wszelkimi sposobami – chodzą po mieście, kupują, a nawet proszą o nie ludzi prywatnych. Brak lekarstw, niezbędnych instrumentów lekarskich, odpowiedniego lokalu itp. nie pozwala lekarzom na szersze rozwinięcie pracy. Bezwzględnie większą część winy i odpowiedzialności za to ponosi Wydział Zdrowia, który obowiązany jest po bolszewicku zatroszczyć się o zdrowie mieszkańców m. Łomży i powiatu. Dotychczas jednak Wydział Zdrowia z tow. WOŁCZKOWĄ na czele nie przejawiał potrzebnej inicjatywy i nie dołożył starań dla jak najszybszej likwidacji istniejących w tej dziedzinie braków.

W przyszłości Wydział Zdrowia winien z całą powagą i bolszewickim uporem walczyć z brakami swej pracy.”

Cały podpis na końcowym nadruku zamazany, stąd nieczytelny.



**ŁOMŻYŃSKI ODDZIAŁ
STOWARZYSZENIA „WSPÓLNOTA POLSKA”**

18 - 400 Łomża, ul. Nowa 4, tel./fax (+4888) 216-72-43, 216-75-31
e-mail: oomwz@lomza.com, www.wspolnota-polska.org.pl

Łomża, 09.02.2001 r.

Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej
Zarząd Oddziału
Zespół Redakcyjny „Zeszytów Łomżyńskich”

Łomżyński Oddział Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” przesyła
w załączeniu informację przedstawiającą historię Oddziału i plany na rok bieżący.

Prosząc o zamieszczenie tej informacji w „Zeszytach Łomżyńskich”
chcemy przedstawić czytelnikom działalność jednego z 26 istniejących w kraju
Oddziałów Stowarzyszenia.

Z upływem lat poszerza się zakres zadań Stowarzyszenia dyktowany
potrzebami Polaków zamieszkających za granicą. „Wspólnota Polska” pełni wobec
nich rolę służebną, obejmujemy opieką różnorodne inicjatywy środowisk polonijnych
i polskich w dziedzinie oświaty i nauki, kultury, gospodarki, sportu i turystyki.

Z poważaniem

[Signature]
Jan Strypuła

Od Redakcji: Informację zamieszczamy na str.

ODDZIAŁ KRAKOWSKI TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ ZIEMI ŁOMŻYŃSKIEJ
Członek Zbiorowy Towarzystwa Przyjaciół Kultury Ludowej w Krakowie
Członek Małopolskiej Rady Regionalnych Towarzystw Kultury w siedzibie w Bochni

Telefon: 012/421-88-99

Kraków, 2001-02-14

**DO REDAKCJI
„Zeszytów Łomżyńskich”**

W imieniu koleżanek i kolegów Oddziału Krakowskiego Towarzystwa Przyjaciół Ziemi
Łomżyńskiej składam na ręce wszystkich członków Redakcji podziękowanie za cenny
materiał historyczny, kulturowy, wspomnieniowy, etnograficzny oraz za artykuły pisane z
sercem „ku pokrzepieniu serc Łomżanów”.

Szczególne podziękowanie składam Panu

- Marianowi Mieszkowskiemu, który jako członek RK RTK, i działacz TPZŁ
nieustraszenie i z potrzeby serca zasila „Zeszyty łomżyńskie” swymi cennymi
artykułami,
- oraz wszystkim autorom. — „Zeszyty łomżyńskie” są małą księgą historii, tradycji,
kultury Ziemi Łomżyńskiej.

Zyczę dalszej owocnej pracy

Z poważaniem

[Signature]
Ewa Chęciak - Donatowicz

Redakcja

„Zeszytów Łomżyńskich”

Cieszę się bardzo, że w ostatnim
numerze „Zeszytów Łomżyńskich” (Nr
4/8/2000) znalazłem tak wiele różno-
rodnych i zarazem interesujących mate-
riałów. Jestem rad z listów czytelników,
którzy w nadesłanych do redakcji listach
podnoszą problemy trudne i czasami –
kontrowersyjne.

Podzielim zanie p. Tadeusza
Butlera: „... Istotnym jest nie forma lecz
treść, a ta im bogatsza, tym ponętniejsza
dla odbiorców. Droga Redakcjo, obrany
kurs wydawniczy uważam za właściwy –
gratulacje i życzenia sił wytrwania, dokąd
ich starczy! ...”

Z wyrazami szacunku i pozdro-
wieniami dla Zespołu Redakcyjnego oraz
kolegi Zygmunta Zdanowicza.

Adam Sobolewski

Zduńska Wola, luty 2001 r.



Szanowna Redakcjo
wspaniałych, świetnie redagowanych
„Zeszytów Łomżyńskich”!

Zachęcona artykułem pt. „Wspo-
mnienia z mojego Ogólniaka” cz.I, pragnę
napisać krótka historię Gimnazjum Żeń-
skiego im. Marii Konopnickiej, która to
szkoła nareszcie doczekała się swego
reaktywowania, chociaż już jako Liceum
Koedukacyjne.

Tak się złożyło, że Mama moja Wan-
da z Koćmierowskich Neyowa uczęszczała
na pensję p. Korzeniowskiej, a już Jej
młodsze siostry oraz ja miałyśmy szczęście
uczyć się w późniejszym Gimnazjum im.
M. Konopnickiej.

W załączeniu przesyłam notatkę
dotyczącą krótkiej historii naszej szkoły
oraz odbitki kserograficzne zdjęć z roku
1938-go.

Wanda Ney-Krwawicz

Warszawa 1.03.2001 r.

PS. Z „Zeszytami Łomżyńskimi”
zetknęłam się stosunkowo późno, przeto
nie wiem, czy aby już temat przeze
mnie rozwinięty – nie był przez kogoś
opracowany – proszę Drogą Redakcję o
odpowiednie ustosunkowanie się.

Mam także osobistą propozycję
oczywiście według uznania Redakcji,

dotyczącą rubryki poszukiwania koleżanek, kolegów, zwłaszcza tych roczników jak mój, które zostały rozproszone po całym świecie. Na początek pytałabym o koleżankę Irkę Szmidt z mojej klasy oraz Zosię Kozłowską – gdzie mieszkają, oraz kolegę Tadka Bielickiego, czy też Mietka Mikulowskiego. Oczywiście adres mój znany Redakcji.

Od Redakcji: Dziękujemy. „Krótką historię...” zamieszczamy na str. 33–34



**Wielce Szanowny
Pan Redaktor Marian Mieszkowski
Zarząd Oddziału Łomżyńskiego TPŻŁ**

Na pogrzebie śp. Pana Profesora Franciszka Piaścika w dn. 20 stycznia 2001 r. Córka P. Profesora – p. Elżbieta Zaborowska otrzymała kilka numerów „Zeszytów Łomżyńskich” i ja również. Pismo jest piękne. Niemal wszystkie artykuły przeczytałam, ale szczególnie poruszona jestem tym, że we wszystkich trzech numerach, które otrzymałam, były artykuły o śp. Jadzi Dziekońskiej.

Przejęta tym ogromnie poprosiłam naszą wspólną Koleżankę Janinę Miste-wicz – Grabską, która z Jadzią najbliżej pracowała – o wspomnienie o Niej, które załączam. Może się ono przyda Państwu, jako jeszcze jeden głos o Dziewczynie – Bohaterce.

Pracowaliśmy także ze śp. pułkownikiem Józefem Ochmanem, którego pierwsza rocznica śmierci przypada właśnie 12 marca br.

Jeśli Państwo byli zainteresowani może pracą wojenną „Siewu - Raclawic”, to ukazały się m.in. dwa artykuły w „Znaku” Nr 5 i 6 z 1987 r. autorstwa Stanisława Reymonta, a w 1996 r. wyszła książka Stanisława Pietrasa pt. „Siew - Raclawice, POZ - AK”. Zmarły śp. Prof. dr Franciszek Piaśnik też był związany z „Siewem” i wojennymi „Raclawicami”. Należał do zespołu ludzi, którzy już w październiku 1939 r. postanowili wznowić działalność Centralnego Związku Młodej Wsi – „Siew”. Najważniejszym wówczas dla nas zadaniem było odzyskanie niepodległości Ojczyzny i kontynuacja prac oświatowych i wychowawczych na wsi wśród dzieci i młodzieży. O pracach i działalności śp. Pana Profesora, tak

w podziemiu, jak i później mówili Jego Koledzy z Politechniki Warszawskiej w Kościele w Nowogrodzie przed złożeniem ciała w ukochanej Ziemi Łomżyńskiej, na której się urodził i związany był z nią przez całe życie i w której pragnął spocząć.

PS 1. Przepraszam za taki długi list, ale jednocześnie dziękuję bardzo za wielką Państwa życzliwość.

Łączę wyrazy głębokiego szacunku i pozdrowienia dla całej Redakcji „Zeszytów Łomżyńskich”

**mgr Janina Czaplińska
członek Komisji Oświatowej
i Centralnego Komitetu
Ch. O. W. „Raclawice”**

Warszawa, 11.03.2001 r.

PS. 2. Dziś otrzymałam zdjęcie Jadzi z kol. Grabowską na ulicy w Warszawie, ale uprzejmie poszę o zwrot fotografii po ewentualnym wykorzystaniu.
12 III 2001

Od Redakcji: Dziękujemy. „Wspomnienia” zamieszczamy na str. 21



Droga Redakcjo!

Z ogromnym zainteresowaniem czytam „Zeszyt Łomżyński”. Otrzymałam dwa kolejne numery i wiem, że następne kwartalniki będą dla mnie cennym łącznikiem z moim miastem rodzinnym, co szczególnie staje się potrzebne wielu ludziom w późnej jesieni życia, często osamotnionym.

Najserdeczniej dziękuję za pamięć i proszę o nadesłanie stosownego przekazu banku PBK S.A., bym mogła dokonać wpłaty na konto redakcji. Zaznaczam, że wzorem innych moich współziomków pragnę włączyć się do utrwalenia wielu pamiętnych mi zdarzeń. Teraz zaś, w Roku Kardynała Stefana Wyszyńskiego przesyłam parę zdjęć z ubiegłorocznej naszej wspólnej wycieczki łomżyniaków do Zuzeli. Nie sposób opisać wzruszenia, jakiego doznaliśmy w tak bliskim spotkaniu z Jego dzieciństwem, Jego szkołą, z Jego Rodziną, z Jego otoczeniem, w którym żył i wreszcie z Kościołem, uświęconym Jego modlitwą, grą Jego Ojca, wypełnionym modłami umęczonego długimi latami niewoli i zniewolenia – Narodu!

Załączam też wiersz, przekazany Ojcu Świętemu Janowi Pawłowi II przed wieloma laty, a w ub. roku ofiarowany wraz z kaseta o Jego podróżach naszej podopiecznej Drużynie „Ptaki - Ptakom”, o Januszu Korczaku, co uwidocznione jest na zdjęciu, wykonanym przez Jadwigę Osiecką-Kapicę. Dając to, miałam na celu względy wychowawcze, teraz zaś w świetle rozgłaszanej w świecie „sprawy Jedwabnego” widzę potrzebę szerszej publikacji z uwagą, że szkoła im. Janusza Korczaka była i jest chyba nadal w Warszawie i nadal nosi Jego imię. Istnieje też Towarzystwo Korczakowskie w Izraelu, którego Sekretarzem Generalnym jest Beniamin Anolik, Członek Komitetu Sprawiedliwych Wśród Narodów Świata, a którego list do posta Knesetu w Jerozolimie został opublikowany w „Gazecie Polskiej” z podaniem do wiadomości wielu znaczących osób w Izraelu.

W zakończeniu, jako ciekawostkę przypominam, że po pierwszym Walnym Zjeździe Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej, chyba po 20-tu latach od zakończenia wojny, został założony Oddział tegoż Towarzystwa w Tel-Awiiwie przez znaną wielu uczennicom Gimnazjum naszego korepetytorkę do matematyki, znaną powszechnie jako „Abka” - nazywała się, jak pamiętam Nana Abkiewicz – była polecana i lubiana.

Mam nadzieję, że moje zdjęcia z Zuzeli zostaną zamieszczone w kolejnym „Zeszycie Łomżyńskim”, jako skromny dodatek do wielkich obchodów ku czci Sługi Bożego, a jedno ze zdjęć (w klasie szkolnej) ku wspomnieniom koleżanek i kolegów i ich radości, tak widocznej i pięknie... odmładzającej.

Łączę serdeczne pozdrowienia całej Redakcji

**Daniela - Urszula Zagrodna
z d. Mioduszevska**

Wrocław, 15 III 2001 r.

Od Redakcji. Dziękujemy. Wiersz i komentarz zamieszczamy na str. 19



**Towarzystwo Przyjaciół
Ziemi Łomżyńskiej
Redakcja „Zeszyty Łomżyńskie”**

Z wielkim oburzeniem przyjąłem wiadomość o dewastacji i spaleniu pomnika Stacha Konwy w Lesie Jednaczew-

skim (ZŁ 1/01 str. 50) oraz kradzieży Lilijki Harcerskiej z Pomnika Harcerzy Ziemi Łomżyńskiej. Jak w pierwszym, tak i w drugim przypadku trudno te wyczyny nazwać wybrykami chuligańskimi. To już wandalizm zakrojony na szeroką skalę, połączony z debilizmem i winien być w przypadku wykrycia sprawców napiętnowany z całą surowością. Można te poczynania przyrównać do wyczynów dziczy azjatyckiej, ale wszak żyjemy w państwie praworządnym już od ponad 10-ciu lat i aż strach pomyśleć, co będzie za lat X? Kierując się więc troską o pamiątki kultury praojców oraz pragnieniem udzielenia pomocy, informuję uprzejmie, że posiadam kopię lilijki jaka była umieszczona na pomniku. Ten model bowiem z którego dokonano odlewu, był także wykonany przeze mnie. Jest więc wódnik który może służyć jako model. O wykonanie odlewu proszę zwrócić się do firmy „Metakol” s.c. Zenon i Paweł Szewczak z Tomaszkowa k/Olsztyna, która wierzę, że dołoży starań, aby owa lilijka znowu zdobiła nasz pomnik w jak najprędzej.

Jednocześnie zasylam w upominku egz. „Przekazu Gdańskiego” – organu ŚZZAK, w którym zamieszczone zostały moje wiersze, m.in. dotyczący „Milczącej Bazy AK” na bagnach biebrzańskich i inne, a także artykuł o genezie Kotwicy PPP na pomniku Żołnierzy AK w Gdyni. Ponadto w upominku ksero pamiątkowych dwóch fotografii ks. Kardynała Stefana Wyszyńskiego, które to oryginały darował mi ks. P. Olędzki w 1975 r. Szkoda, że na jednym z nich nie wymienione są pozostałe osoby, lecz mniemam, że z łatwością zostaną rozpoznane.

Z poważaniem
Tadeusz Butler

Gdynia, 12.03.2001 r.

PS. Dziękuję za nadesłane „Zeszyty”!

Od Redakcji. Obok przedstawiany fotografie jakie otrzymał Pan Tadeusz Butler od Proboszcza parafii łomżyńskiej ks. Pawła Olędzkiego, z dedykacją: „Szanownemu Panu Tadeuszowi Butlerowi na pamiątkę z wyrazami wdzięczności – Ks. Paweł Olędzki, Proboszcz parafii łomżyńskiej.

Łomża, dn. 9 IX 1975 r.”



Od prawej: Ks. Biskup Łomżyński Mikołaj Sasinowski, ks. Prymas Stefan kardynał Wyszyński



Ks. Prymas Stefan kardynał Wyszyński

Zarząd Oddziału Łomżyńskiego TPŻŁ i Redakcja „Zeszytów Łomżyńskich” serdecznie dziękują Czytelnikom za miłe listy, duchowe i finansowe wsparcie. Będziemy bardzo wdzięczni za dalsze. Oczekujemy też na artykuły, listy, wspomnienia, fotografie itp.

PODZIĘKOWANIA

Dziękujemy kolejnym Firmom, które wspierają naszą działalność wydawniczą „Zeszytów Łomżyńskich”.

- ESKULAP Sp. z o.o. w Łomży

- EPITAFIUM - Wiktor Tyszką w Łomży

- CUKIERNIA - Janusz Rakowski w Łomży

Zgodnie z zapowiedzią, w Nr 1/9 „Zeszytów Łomżyńskich”

- zamieszczamy kolejny imienny wykaz darczyńców na fundusz wydawniczy.

Białobłocka Danuta, DW-HZŁ Łomża	10,00 zł
Chętnik Zofia, Warszawa	60,00 zł
Chojnowski Tadeusz, DW-HZŁ Łomża	10,00 zł
Cwalina Karolina, Łomża	8,00 zł
Drożyner Paweł, Łomża	40,00 zł
Dudziński Zygmunt, Łomża	10,00 zł
Frąckiewicz Edmund,	60,00 zł
Gabiniewicz Józef, Łomża	8,00 zł
Getek Alina, Łomża	8,00 zł
Górski Zdzisław, Łomża	10,00 zł
Gubik Monika, Łomża	10,00 zł
Hać Wanda, DW-HZŁ Łomża	10,00 zł
Jankowska Stanisława, DW-HZŁ Łomża	10,00 zł
Jarząbek Irena, DW-HZŁ Łomża	10,00 zł
Jemielity Witold, Łomża	10,00 zł
Karpińska Irena, Kanada	25,00 zł
Karpińska Maria i Jan, USA	25,00 zł
Karpiński Feliks, Łomża	25,00 zł
Koluszniewski Jerzy, Łomża	10,00 zł
Kolakowska Halina, DW-HZŁ Łomża	10,00 zł
Kraszewski Anatoliusz, DW-HZŁ Łomża	10,00 zł
Kumińska Halina, Łomża	8,00 zł
Lőrinczy Barbara, Łomża	10,00 zł
Pierzchalska Maria, Łomża	10,00 zł
Polewaczyk Helena, Łomża	10,00 zł
Przesław Urszula, Łomża	14,00 zł
Rybicka Irena, DW-HZŁ Łomża	10,00 zł
Sawicka Maria, Warszawa	30,00 zł
Sawicki Jerzy, Warszawa	25,00 zł
Sejmej Maria, DW-HZŁ, Łomża	10,00 zł
Świeprawska Maria, Łomża	30,00 zł
Świerczewska Krystyna, DW-HZŁ Łomża	10,00 zł
Wachowska Halina, Łomża	10,00 zł
Wagner Irena, DW-HZŁ Łomża	10,00 zł
Wszeborowska Renata, DW-HZŁ Łomża	10,00 zł
Zbień Karolina, Łomża	10,00 zł

Wszystkim darczyńcom, wspierającym naszą działalność wydawniczą serdecznie dziękujemy.

Członków Oddziału Łomżyńskiego - prosimy również o wpłacanie składek członkowskich.

Prosimy do nas pisać, wyrażać swoją opinię o „ZŁ”, jak również o informacje jaka problematyka Państwa interesuje.

Zarząd Oddziału Łomżyńskiego TPZŁ
Redakcja „Zeszytów Łomżyńskich”

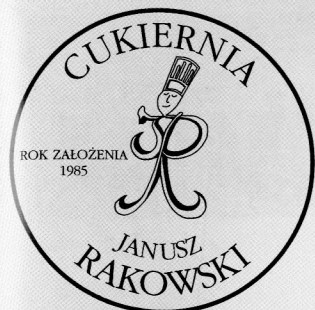
W NUMERZE:

Pożegnanie dr Tadeusza Dudo	2
Pamięci dr Tadeusza Dudo	3
M. Mieszkowski - Jeszcze o prof. Fr. Piaściku	4
Prof. Fr. Piaścik - Odzyskanie niepodległości	
- 1918 rok cz.III	6
Prof. Fr. Piaścik - Ochrona i konserwacja zabytków	
w Łomży i na obszarze województwa łomżyńskiego	10
Gratulacje i życzenia	11
35 lat Mazowieckiego Towarzystwa Kultury	12
50 lat działalności mgr. Zygryda Rekosza	12
XX lat działalności Rady Krajowej Regionalnych	
Towarzystw Kultury	13
XX lat działalności Krajowego Ośrodka Dokumentacji	
RTK w Ciechanowie	13
Światowy Zjazd Suwalczan	13
VIII Ogólnopolskie Dni Kultury Kurpiowskiej	14
Festiwal Muzyczne Dni Drozdowo - Łomża	14
Czy kultura ludowa się obroni	15
St. Dębowski - W kręgu harcerskiej wspólnoty	16
O pomniku Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Łomży	17
Powróćmy na łamy „Wiadomości TPZŁ” z roku 1986	18
Wiersz o Januszu Korczaku	19
M. Sawicka z d. Baranówna - Wspomnienie	20
J. Grabowska - Wspomnienie Jadzi Dziekońskiej	21
W. Sadowy - Tola Mankiewiczówna - Łomżynianka	22
J. Gwardiak - Łomżyńskie okruciny fotohistoryczne	24
Z. Jakubczak - Mała Ojczyzna	25
XVIII Zlot Weteranów i Seniorów Harcerzy ZŁ	27
Nowy Zarząd Oddziału Łomżyńskiego TPZŁ	27
Walny Zjazd Delegatów TPZŁ	27
Postanie uczestników Ogólnopolskiej Konferencji RTN i K	28
Przestanie Kongresu Kultury Polskiej 2000	29
Z. Jakubczak - Kongres Krajoznawstwa Polskiego	
- Gniezno 2000	30
E. Stefanowicz - II LO im. M. Konopnickiej w Łomży (1)	31
W. Ney-Krwawicz - Krótka historia Gimnazjum	
Żeńskiego im. M. Konopnickiej w Łomży	33
Blanka Wiejakowa - Rys historyczny oraz wspomnienia doty-	
czące Gimnazjum żeńskiego w latach 1918-1934 (1)	35
T. Mieszkowski - Ludzie, miejsca, zdarzenia	38
Zb. Parzych - Zobaczyć dawną Łomżę	39
W. Mrówka - Psychologiczne aspekty kierowania firmą	40
J. Stypuła - Historia Oddziału Łomżyńskiego „Wspólnoty	
Polskiej” i plany na przyszłość	41
M. Mieszkowski - Z sercem dla ludzi chorych	44
„Eskulap” - Hurtownia Faramaceutyczna	45
Listy	46
Podziękowania	50
W numerze	50
Cukiernia „Rakowski” - reklama	51
„Epitafium” - Firma Pogrzebowa - reklama	51
„Eskulap” - Hurtownia Faramaceutyczna - reklama	52

REDAKCJA: Tadeusz Dudo □ Antoni Dudo, Donata Godlewska, Halina Marcuk, Krystyna i Marian Mieszkowski.
OPRACOWANIE GRAFICZNE: Antoni Dudo. **WYDAWCA:** Zarząd Oddziału Łomżyńskiego TPZŁ,
ul. Polowa 22, 18-400 ŁOMŻA (086) 216-28-33. **E-MAIL:** felicom@poczta.wp.pl
KONTO: Zarząd Oddziału Łomżyńskiego TPZŁ, Bank PBK S.A. Oddział w Łomży, Nr 11101343-401340088990
Redakcja zastrzega sobie prawo do redagowania i skracania materiałów tekstowych.
BIURO TPZŁ CZYNNIE: PONIEDZIAŁEK - PIĄTEK W GODZINACH 9⁰⁰ - 13⁰⁰

DRUK: Zakład Usług Poligraficznych, Libra Print, Łomża, Al. Legionów 114 b, tel. 218-52-87





CUKIERNIA

JANUSZ RAKOWSKI

18-400 Łomża, ul. Nowogrodzka 38
tel. (086) 216 28 95



Oferujemy szeroki wybór

tortów, ciast, ciastek i wyrobów cukierniczych.
Przyjmujemy zamówienia wg życzeń klienta
w tym telefonicznie

DOMY POGRZEBOWE EPITAFIUM

Wiktor Tyszkco

18-403 Łomża, ul. Przykoszarowa 5

☎ **218 50 00**

☎ **216 46 46**



UL. KOPERNIKA 3a

(tzw. Domek Grabarza)



POGOTOWIE DENACKIE

STWIERDZANIE ZGONU
WYSTAWIANIE KART ZGONU

ESKULAP Sp. z o.o.

TOWNIA FARMACEUTYCZNA

Townia Farmaceutyczna z 10 letnią tradycją, lider
zaopatrzenia aptek w regionie północno-wschodniej Polski.

- bogata oferta asortymentowa, pełny asortyment leków zarejestrowanych
- atrakcyjna oferta handlowa
- profesjonalna, fachowa obsługa



18-400 Łomża, ul. Nowogrodzka 151A
tel. (086) 216-74-11, 216-72-81
fax (086) 216-77-29

Bezpłatna infolinia: 0-800-127-006



Specjalistyczne Centrum Medyczno - Rehabilitacyjne Eskulap

- badania profilaktyczne pracowników
- badania kierowców i kandydatów na kierowców
- porady i konsultacje specjalistyczne
- kontraktowe usługi stomatologiczne
- zwolnienia lekarskie, recepty refundowane
- punkcje stawów, iniekcje okołostawowe i dostawowe
- iniekcje, również w domu pacjenta
- EKG, spirometria, RR, badanie słuchu
- szczepienia ochronne przeciw kleszczowemu zapaleniu mózgu, WZW, inne
- pracownia rentgenowska - zdjęcia klatki piersowej, układu kostno-stawowego, inne
- badania laboratoryjne krwi hematologiczne, biochemiczne, hormonalne tarczycy, płciowe, pobieranie materiału do badań również w domu pacjenta
- kontraktowe usługi reumatologiczne refundowane przez Kasę Chorych
- dział rehabilitacji: leczenie zmian, laser, diadynamik, masaże, oprzyrządowanie do ćwiczeń ruchowych: cykloergometr, rower, bieżnia, stymulator wioseł
- możliwość rejestracji telefonicznej

18-400 Łomża, ul. Piłsudskiego 82
tel./fax (086) 215-27-40
czynne: poniedziałek-piątek w godz. 7.00 - 18.00